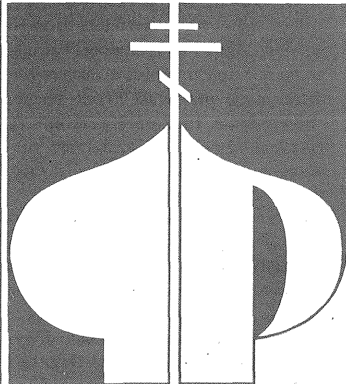
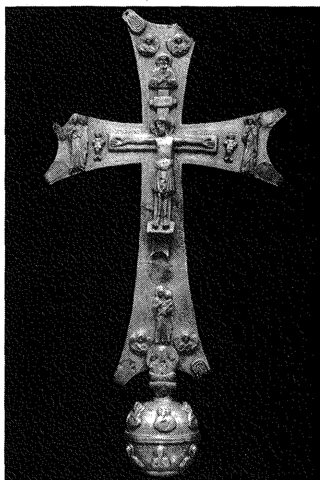
Nr indeksu 379786
ISSN 0867 - 7476



- Harmonia duszy i ciała
- Znikające ikony
- Sanok i życie duchowe
- Ciernista droga

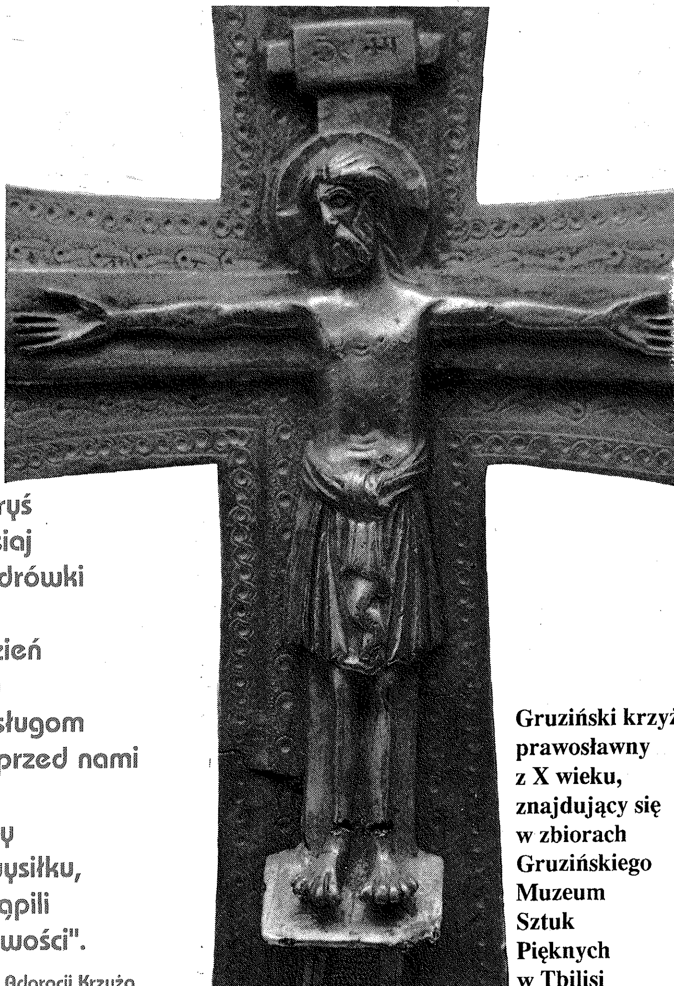
PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

MIESIĘCZNIK OGÓLNOPOLSKI Nr 4(118) KWIECIEŃ 1995 Cena 70 gr / 7000 zł



"O, Panie! Ty, któryś
pozwolił nam dzisiaj
w połowie naszej wędrówki
antycypować
Święty Wielki Tydzień
bądź tak dobry
i pozwól nam Twoim sługom
przejść pozostałą jeszcze przed nami
drogę Postu.
A gdy dobrniemy
do końca postnego wysiłku,
spraw, byśmy dostąpili
nieskończonej szczęśliwości".

Z synaksarionu Niedzieli Adoracji Krzyża



Gruziński krzyż prawosławny z X wieku, znajdujący się w zbiorach Gruzińskiego Muzeum Sztuk Pięknych w Tbilisi

CUDOTWÓRCA

"Chwalebny dziedzicu apostołów Chrystusa, zjawiłeś się, by zbawić ludzi wieku małej wiary i oziębłego serca. Przyobleczony w łaskę i czyny ascezy starożytnych świętych, dla tej przyczyny przyjąwszy od Boga Tajemnice Nieba. Żywicielu Sierot, Nadziejo przez świat odepchniętych. Rozpaliłeś na ziemi ogień miłości do Chrystusa o mrocznym świcie Sądu Ostatecznego. Módl się za nas Hierarcho, Ojcze Janie, aby i nasze serca zapłonęły ogniem zbawczej miłości do Chrystusa, by dusze nasze Zbawienia dostąpiły w dni Czasów Ostatnich".

Troparion św. Janowi

Nieprzypadkowo tylu świętych nosiło imię św. Jana Chrzciciela: św. **Jan Ruski** - wielki asceta i cudotwórca, żyjący w Azji Mniejszej, św. **Jan, metropolita tobolski** - XVIII-wieczny misjonarz Syberii, którego nienaruszone relikwie spoczywają do dzisiaj w Tobolsku i daleki krewny arcybiskupa Jana, św. **Jan Kronsztadski** - który profetycznie rozpoznał nadejście rewolucji, św. **Jan Koczurow** - kanonizowany niedawno proboszcz soboru Św. Trójcy w Chicago. Zginął w obronie wiary prawosławnej w pierwszych dniach rewolucji z rąk rozwścieczonego tłumu. Jego śmierć zapoczątkowała ogromną falę prześladowań duchowieństwa prawosławnego.

W czasie rewolucji z Rosji ruszyła na Zachód pierwsza wielka fala emigracyjna. Był w niej przyszły student Wydziału Teologicznego Belgradzkiego Uniwersytetu, późniejszy proboszcz soboru Najświętszej Bogarodzicy w Szanghaju, **Jan Maksymowicz.**

Ten, kto poznał św. Jana Maksymowicza, ujrzał cząstkę jego świata wewnętrznego, przestępował próg Światłości Bożej, wkraczał w Królestwo Łaski. Zapamiętałam usłyszaną przed laty wypowiedź o pasterzu francuskiej, belgijskiej, holenderskiej i amerykańskiej Cerkwi prawosławnej, św. Janie: "Mówią, że największym świętym czasów współczesnych jest arcybiskup Szanghaju i San Francisco, Jan Maksymowicz..."

"Najważniejsza dla nas, najdrogocenniejsza, największa - jest świętość" - tak mówił św. Jan.

Władyka Jan wszędzie tam, gdzie przebywał, odnawiał kult zapomnianych świętych - Galii, Włoch, Anglii i Holandii, którzy żyli w nierozdzielonej jeszcze przez religijne waśnie Europie Zachodniej. Modlił się żarliwie, aby ich apostolska gorliwość i ascetyczne czyny zapłonęły dla prawosławia światłością odnowienia.

Długą drogę przebył uczeń duchowy Jana Maksymowicza, o. **Serafim Rose**, od protestantyzmu do fascynacji Mertonem, starożytną religią chińską i buddyzmem Zen. "Dziennik filozoficzny", datowany od 30 lipca 1960 roku do kwietnia 1962 r., odzwierciedla dokonujący się w Serafimie, według żartobliwego określenia przyjaciół - "rozkwit w prawosławiu". Cytat z dziennika potwierdza żarliwość i czystość jego intencji w poszukiwaniu Prawdy. Modlił się przed ikoną Matki Bożej *Trojeruczicy*, której bizantyjski prototyp uleczył wielkiego hymnografa i teologa syryjskiego z VIII wieku, św. **Jana z Damaszku:** "Dałaś życie Temu, który dał mi życie. Jemu, który zstąpił na ziemię... Nadaj sens memu życiu. Wciąż jeszcze posiadam Talenty - nie pozwól, bym je zatracił. Spraw, abym wszedł do Kościoła Syna twego, pod Jego zbawczą ochronę, w serce serc".

Modlitwa do Najczystszej została wysłuchana. W listopadzie 1962 r. w katedrze Wszystkich Strapionych Radość następuje pierwsze spotkanie Rose z arcybiskupem Maksymowiczem. Rose posiadał korzenie najczystszego *waspa* - biały, anglosaksoński protestant. Młody konwertyta amerykański znalazł odpowiedź na swoje poszukiwania - wzór prawosławia w świętym arcypasterzu, prawdziwego teologa.

Czyn ascetyczny św. Jana potwierdza, że i w czasach powszechnej apostazji nie zgasł płomień świętości rozpalony wiarą i ofiarnością świętych wczesnego chrześcijaństwa.

Św. Jan posiadał dar modlitwy nieustannej. Niezliczone są uzdrowienia, przypadki ratowania od niebezpieczeństw, dokonywane przez św. Władykę. Zjawiał się, wiedząc o potrzebie, nawet wówczas, gdy taki kontakt był fizycznie niemożliwy. Były osoby, które widziały, jak wznosił się w powietrze podczas modlitwy w ołtarzu, otoczony niebiańską światłością...

Niepodobna opisać wdzięczność i radość duchową wszystkich, których wiódł do Boga i którym udzielił swojej pomocy i opieki. Więzi z duchowymi dziećmi nie przerwała nawet śmierć. "Powiedzcie ludziom: pomimo że zmarłem - żyję"- przekazał święty niedługo po swoim odejściu jednej z wiernych w San Francisco.

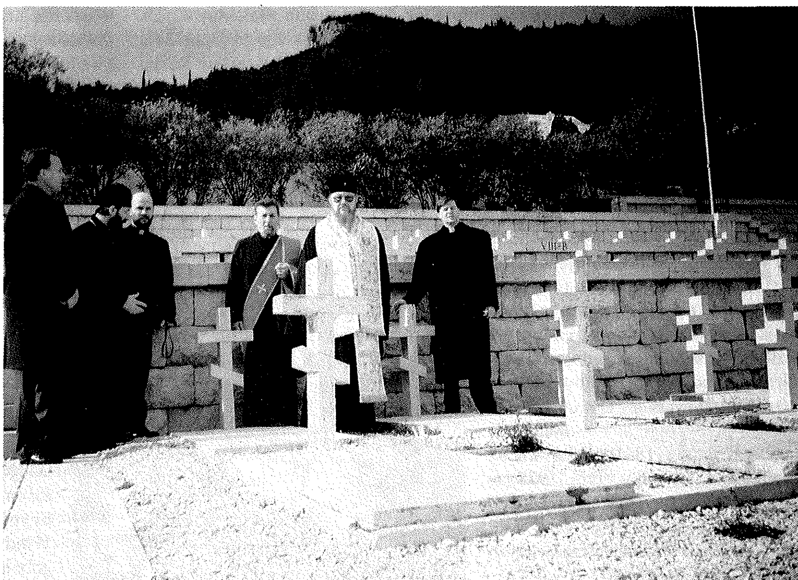
Dobro żyjące w prawdzie. Zadziwiający świat otwierają przede mną rozdziały "Not of This World" ("Nie z tego świata"), książki napisanej przez mnicha **Damascene Christensena** z Kalifornii, "Archiepiskop Ioann" w wydaniu Rosyjskiej Cerkwi za Granicą i "Błażenny Ioann Czudotworiec - Predvaritelnyje svedenija o żyzni i czudesach archiepiskopa Ioanna Maksymowicza", oddziału wydawniczego Wałaamskiego Towarzystwa Ameryki i Rosji i "Prawoslawnoje poczitanije Bożijej Materi" - arcybiskupa Jana, pisma "Prawosławnaja Ruś", "Russkij Pałomnik", "Orthodox Word" - całe wydania poświęcone świętemu.

I kiedy otworzyłam pierwszą książkę o Janie Maksymowiczu, wydaną osiem lat temu, stanowiącą zbiór świadectw o cudownej pomocy, otrzymanej dzięki wstawiennictwu świętego, żywiłam nadzieję, że Bóg poda pomoc i mnie, grzesznej, bądź moim bliskim, poprzez modlitwy świętego.

Wprowadzenie do Świątyni Najświętszej Marii Panny było ulubionym świętem Władyki. W tym dniu przyjął w Jugosławii święcenia zakonne, objął biskupstwo w Szanghaju a wiele lat później w San Francisco. U wezgłowia relikwiarza świętego umieszczono na stałe ikonę Wprowadzenia do Świątyni Najświętszej Bogarodzicy. Ikonę ofiarowała rodzina, dziękując w ten sposób Władyce za modlitwy, dzięki którym ich syn przeżył piekło wojny wietnamskiej. Teraz przed tą ikoną tysiące pielgrzymów z całego świata ze łzami radości i wzruszenia zapala świece.

Lidia Walters

- Tak Bóg chciał, że po długiej przerwie prawosławny biskup ponownie przybył tutaj wraz z duchowieństwem i polskimi żołnierzami, by oddać hołd i cześć tym naszym synom, którzy walcząc o wolną Ojczyznę tutaj, na włoskiej ziemi, złożyli swe życie - powiedział arcybiskup Sawa, ordynariusz Prawosławnego Ordynariatu Wojska Polskiego, podczas niedawnego pobytu na Monte Cassino. Zaraz potem nad lasem krzyży rozległo się trzykrotne *Swiatyj Boże...* Rozpoczęła się panichida.



Z panichidą na MONTE CASSINO



U stóp dziewięcioosobowej delegacji przedstawicieli Prawosławnego Ordynariatu, duchowieństwa, Wojska Polskiego oraz ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Rzymie, którzy 24 lutego przybyli pod pamiętne wzgórze 593, rozpościerały się groby 1070 żołnierzy. Co najmniej 64 mogiły kryją prawosławnych żołnierzy.

Kiedy po trzynastu dniach i dwudziestu godzinach zaciekłych walk, 25 maja 1944 roku, masyw Monte Cassino został zdobyty przez II Korpus Polski, a droga na Rzym stała otworem, oni z niej już nie skorzystali. Zostali tutaj na zawsze.

"Żegnając piękną Italię, rzućmy okiem wstecz i pomyślmy o kolegach i towarzyszach broni, którzy nie wyjadą z nami, pozostaną pod niebem słonecznych Włoch, śniąc snem wiecznym o kraju, gdzie nie zawsze jest pogoda, gdzie bywa zima, śnieg i słota"- pisał "Polski Żołnierz Prawosławny" w 1944 roku.

Zdaniem bezpośredniego uczestnika tych walk, **Włodzimierza Augustyńczyka**, prawosławni stanowili ponad 30 proc. żołnierzy Dywizji Kresowej, która, oprócz Karpackiej, wchodziła w skład II Korpusu. Z armią Andersa przeszli cały szlak bojowy. Towarzyszyło im dwunastu kapelanów oraz biskup generał **Sawa (Sowietow)**. To on w 1945 roku, w czasie duszpasterskiej wizyty w V Kresowej Dywizji Strzelców, odprawił prawosławną panichidę na cmentarzu polskich żołnierzy na Monte Cassino. Teraz, po wielu latach przerwy, znowu jest to możliwe.

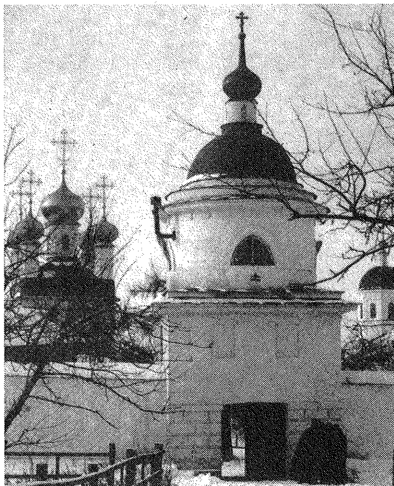
Ałła Matreńczyk

---

26 lutego, podczas pobytu we Włoszech, arcybiskup Sawa wyświęcił prawosławną cerkiew św. Barbary w Alghero, na Sardynii, która znajduje się w jurysdykcji *ad persona* metropolity Bazylego. Parafia liczy 250 rodzin.

(am)

Na początku XIX wieku opuszcza monaster Neamt grono utalentowanych mnichów z duchowej formacji św. Paisjusza Wieliczkowskiego (1722-1794), archimandryty mołdawskich monasterów, udając się z misją na tereny Rosji. Za ich przyczyną dzieło odnowy prawosławia, które prowadził Paisjusz Wieliczkowski na Atosie i w Mołdawii, zostaje przeniesione na tereny Rosji. Uczniowie mołdawskiego starca przekazują bezpośrednio do monasterów lub poprzez swoje duchowe dzieci doświadczenia starcostwa, a także rękopisy - tłumaczenia dzieł Ojców Kościoła. Dają oni Rosji to, co stanowiło istotę trudu ich nauczyciela, a w konsekwencji stało się ich udziałem.



PUSTELNIA OPTYŃSKA

Od legend do faktów

Duchowa odnowa objęła także podupadły w XVIII wieku monaster Opty (*Optina Pustyn'*), który na przestrzeni XIX i pierwszej połowy XX wieku miał się okazać jednym z najbardziej płodnych ośrodków starcostwa. Od przybycia do Optiny w 1829 roku jej pierwszego starca, hieroschimnicha **Lwa** (zm. 1841), aż do śmierci ostatniego - **Nektarego** (zm. 1928) w optyńskim monasterze w ciągu jednego stulecia starcostwowało aż czternastu ojców, uroczyście uznanych za świętych starców Optiny.

Mimo iż odnowa i rozkwit Optiny przypada na wiek XIX i związana jest z powstaniem przy niej skitu wraz z instytutem starców, to jednak monaster ten posiada wielowiekową historię, nie pozbawioną hipotez, legend i tajemnic.

Optina leży w odległości około trzech kilometrów od miasteczka Kozielsk, które do osiemnastego stulecia nosiło nazwę Kozilesk lub Kozlesk, ze względu na swoje położenie wśród gęstych lasów. Zamknięta w dziewiczym sosnowym lesie i odgrodzona od "tamtego świata" rzeką Żyzdrą, Optina sprzyja ascezie. Już sama przyroda nadała jej charakter kontemplacyjny. **Mikołaj Gogol**, który odwiedził monaster w lipcu 1850 r., tak pisał o swoim pobycie hrabiemu **Aleksandrowi Tołstojowi**:

Przybyłem do Optyńskiej Pustelni i na zawsze uniosę o niej wspomnienie. Myślę, że na Górze Atos nie lepiej. Łaska jest tu obecna. Nigdzie nie spotkałem takich mnichów. Na przestrzeni kilku wiorst da się odczuć wpływ monasteru. Im bliżej Optiny, tym więcej szacunku, serdeczności i pokłony niższe.

Jeśli wierzyć podaniu, które przetrwało w ustnym przekazie z pokolenia na pokolenie wśród Kozielczan, pustelnię założył w XV, a może już w XIV wieku, rozbójnik o imieniu **Opta**, który grasował ze swoją szajką w pobliskich lasach. Jak podaje legenda, miał się on nawrócić i na znak pokuty włożyć mnisze szaty, przyjąć imię **Makarego** i założyć monaster. Legenda ta tłumaczy nazwę monasteru, który aż do końca XVIII wieku zachował dwa imiona mnicha - rozbójnika: Monaster Opty, Pustelnia Makarego.

W 1689 roku rozpoczęto budowę pierwszego kamiennego soboru pod wezwaniem Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny.

Dzieje optyńskiego monasteru są nierozerwalnie związane z historią starego grodu Kozielska, który - jeśli wierzyć latopisom - jest starszy o rok od Moskwy (powstał w 1146 roku). W 1238 roku twierdza Kozielsk padła pod naporem Mongołów, którzy wyrżnęli obrońców i złupili miasto doszczętnie. Krwawy musiał to być bój, skoro tatarskie kroniki nazwały Kozielsk Mol-Bugu-Sun - "kąsającym grodem". Zdarzenia te upamiętnia herb miejski Kozielska, przedstawiający na czerwonym, niemal kwadratowym polu pięć tarcz, opatrzonych czarnymi równoramiennymi krzyżami i cztery złote krzyże. Pięć tarcz symbolizuje pięć rycerskich rodów, które doszczętnie wyginęły podczas obrony grodu. We krwi wypełniającej fosy utonąć miał nieznany z imienia dowódca obrony. Cztery złote krzyże mają oznaczać cztery złupione świątynie.

Kozielsk łączy w sobie historię dwóch państw - Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz Wielkiego Księstwa Moskiewskiego. Pod koniec XIV wieku **Olgierd** włączył Kozielsk do ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego. W latach 1408-1455 należał on do książęcego rodu **Chrobrych**, którego protoplasta, **Włodzimierz**, miał słynąć z bogobojnego życia. Niektórzy badacze wiążą powstanie monasteru optyńskiego właśnie z pobożnością księcia, jest to jednak tylko hipoteza.

Wojciech Kozłowski - autor rysu historycznego do książki pt. "Matka Boska Kozielska" twierdzi, nie znacząc przypisem, iż w początkach XVI wieku **Konstanty Ostrogski** (ok. 1460-1530) zbudował w Kozielsku klasztor. Polski Słownik Biograficzny, mimo iż nie potwierdza w życiorysie magnata tej informacji, podaje, iż książę, zwany świeckim patronem Kościoła prawosławnego, mimo obowiązującego na Litwie zakazu budowania cerkwi wyjednał 19 czerwca 1511 roku zezwolenie na budowę świątyń od samego króla **Zygmunta I**. Z przywileju tego korzystał dość często. Już w 1514 roku, po zwycięstwie nad Orszą uzyskał zezwolenie na wymurowanie w Wilnie dwóch cerkwi, a w 1521 roku wybudował w Ostrogu nową cerkiew zamkową. Jego patronat nad prawosławną Cerkwią został

dodatkowo wyeksponowany w 1521 r., kiedy to książę sprawował opiekę nad majątkiem metropolii kijowskiej. Po śmierci jego ciało spoczęło w Kijowsko-Pieczerskiej Ławrze. Być może i kozielski optyński monaster jest jego dziełem.

Śledząc dalej rys historyczny pióra Wojciecha Kozłowskiego dowiadujemy się, iż w klasztorze wybudowanym przez Ostrogskiego przebywali ojcowie bazylianie, którzy na znak swojego pobytu zostawili na ścianie jednej z cerkwi wizerunek ich patronki Matki Bożej Żyrowickiej. Fresk ten miał zobaczyć kpt. **Walerian Charkiewicz**, więzień obozu Kozielsk II, który w 1940 roku znajdował się na terenie Optiny. Myli się jednak Wojciech Kozłowski twierdząc, iż piękna świątynia w stylu barokowym jest dziełem "lackich bazylianów" przepędzonych, jak sugeruje autor, z monasteru przez **Iwana IV Groźnego** w 1565 roku (w tym roku Kozielsk wchodzi w skład Opryczniny). Obecna cerkiew Ofiarowania Najświętszej Marii Panny, wzniesiona w stylu wczesnobarokowym, w której murach przebywali polscy jeńcy wojenni z 1939 i 1940 roku, jest dziełem późniejszym niż przypuszczalna obecność ojców bazylianów. Negatywny stosunek do tego, co uosabia religia prawosławna, wyeksponowany w rysie historycznym Kozłowskiego za pomocą takich zwrotów, jak: *czerńcy prawosławni, wielkoruskie cebulaste kopuły, carsko-prawosławne cerkwie tandetnie zbudowane*, zda się potwierdzać tezę, iż mówiąc o lackich bazylianach, autor miał na myśli unickich bazylianów, którzy zaistnieli nie wcześniej niż po 1596 roku, po unii brzeskiej.

O fresku nie wspominają żadne opracowania dotyczące monasteru optyńskiego. Istnienie fresku przedstawiającego Madonnę z Dzieciątkiem potwierdza jedynie fakt, iż stał się on inspiracją twórczą dla więźniów z obozu Kozielsk II, przyczyniając się swoim wizerunkiem do powstania obrazu Matki Bożej Kozielskiej.

Do końca XVIII wieku podupadły optyński monaster nie różnił się od innych prawosławnych monasterów Rosji. Wiek XIX to okres rozkwitu Optiny. Monaster sławi się instytucją duchowych kierowników, których Optina kształci, aż do momentu zamknięcia jej świątyń (1923 rok) i tragicznego losu jej ostatnich starców.

Beata Kuffel

Iwan Bunin

Dwór wiejski, początek marca, pierwsze tygodnie Wielkiego Postu.

Dni ciemne, jednostajne.

A jednak to już przedwiośnie.

Żyję jak pustelnik, od rana do wieczora przy pracy.

"Oto dusza moja, powierza ci włodarz talent: ze strachem przyjmij dar".

Dziś znów nie zauważyłem, kiedy minął dzień.

A już za oknami sinawy zmierzch.

Zmęczony, uspokojony, odkładam pióro, dziękując w myślach Bogu za siły, za trud, ubieram się i wychodzę na ganek.

Zmierzch, cisza, słodycz marcowego powietrza...

Idę przez wieś snując dalej swój wątek, rozwijając tajemne zmyślenia, ale wszystko naokoło widzę ostro, wyraźnie, wszystko dostrzegam i odczuwam - na wszystko otwarte jest moje serce, moje oczy, moje uszy.

Z każdą chwilą, po prostu w oczach, ściemnia się, twarze ludzi wchodzących do cerkwi są już słabo widoczne. Przed nocą zerwie się lekka zamieć i w huczących miotłach topól jest coś surowego, złowrogiego.

Za bramą, w zaciszu, powietrze jest łagodniejsze, ale od czasu do czasu podwórze cerkiewne szarzeje od zadymki, ogrodzenie paruje i zimny śnieżny pył owiewa mi twarz.

Kiedy na wysokim, kamiennym podeście otwiera się brama, za czarną kruchtą ukazuje się wnętrze świątyni z nielicznymi czerwonymi kropkami ogni.

Wszedłszy na ganek czuję ten złożony, szczególny zapach, jaki bywa tylko w kruchtach rosyjskich cerkwi rosyjskim przedwiośniem.

Wewnątrz - gęste, wonne ciepło cerkiewne, ciemny mur ludzi, a za nim - jasno.

Tam, przy wielkim świeczniku, stoi dziewczyna - ta, której sanie widziałem przed ogrodzeniem.

Wielki Post

Ach, przedwiośnie, przedwiośnie.

Nawet w zimowej ponurości tego zmierzchu jest już coś z wiosny - w jego niebieskawej mgławości.

Wiotkie szare śniegi pól za wsią; chaty wsi mgliście czernieją, nigdzie ani jednego światła.

Ciemno jest i we dworze, ku któremu spoglądam wracając ze wsi.

Za dworem pod zachmurzonym niebem obłocznie ciemnieje sad.

Ale i w tym jest wiosna, w tym, że do tak późna nie zapalają światła we wsi, że sad przypomina chmurę, że tak zachmurzone jest niebo i czuby drzew.

Na wzgórzu - cerkiew, odbywa się tam nabożeństwo.

Zbliżam się. Przed bramą cerkiewną dostrzegam sanie z parą koni, kryte starym kobiercem, dworskie.

Tuż obok, u konowiązu, chłopskie sanie zaprzężone w drobne, włochate konie, obrośnięte przez zimę gęstą sierścią.

Na śniegu koło nich leżą kłaki siana przemieszane z nawozem, a wszystko to pachnie świeżością, wilgocią - też wiosennie.

Nagie topole wznoszące się nad ogrodzeniem cerkiewnym szumią polnym, odludnym szumem.

Jest blada, świeża i tak czysta, jak bywają tylko poszczące, umartwiające się dziewczęta, które zaledwie wyszły z wieku pokwitania.

Jej szaroniebieska suknia przybrała od blasku świec zielonkawy, księżycowy odcień.

Na plecach leży czarny warkocz. Oświetlony delikatny owal twarzy i gęste rzęsy wzniesione ku obrazom ikonostasu.

Od jakich grzechów oczyszczą się postem, modłami, swoją bladością?

Jakie mam dla niej uczucia?

Kim jest dla mnie? Córką? Narzeczoną?

W ciemnościach wracam do domu i spędzam czas nad książką, w świecie nie istniejącym, ale nierozdzielnie związanym z ukrytym życiem mojej duszy.

Zasypiam z myślą o radościach jutrzejszego dnia - radościach swoich zmyśleń.

Boże, oddal ode mnie lenistwo i przygnębienie.

Niczego więcej mi nie potrzeba. Wszystko mam, wszystko na świecie jest moje.

przełożyła **Maria Leśniewska**

Recepta na długie życie

Ojciec Gabriel jest mnichem w prawosławnym klasztorze w Supraślu. Zajmuje się ziołolecznictwem - leczy wszystkie choroby, także nowotwory I stopnia. Przyjmuje raz w tygodniu, w środę. W środy w przyklasztornej cerkwi odbywa się adoracja Bogurodzicy w jej supraskiej ikonie. Ludzie w tym dniu modlą się o zdrowie.

O. Gabriel przez całe swoje życie zajmuje się ziołami. Będąc uczniem szkoły podstawowej towarzyszył wiejskim zbieraczom, w szkole średniej korespondował na temat ziół i ziołolecznictwa z ludźmi świata medycznego w Polsce i zagranicą, gromadził albumy z ilustracjami, opisami ziół i recepturami. Tych zainteresowań nie przerwała nawet służba wojskowa.

Oto kilka uwag o. Gabriela.

ŚWIĘCI STARCY

Z punktu widzenia Cerkwi receptą na długie życie jest wypełnianie słowa Bożego. Wszystkie wskazówki są w Biblii. Św. **Ambroży** z pustelni Optyń na Rusi mówił, iż należy tak żyć, aby nikogo nie osądzać, nikomu nie sprawiać przykrości, a wręcz przeciwnie - starać się ludziom pomóc, na tyle, na ile jest się w stanie to uczynić.

Byłem w monasterze Psków-Peczory. Rozmawiałem z ojcem archimandrytą **Joanem** (jednym ze starców na Rusi). "Długo i szczęśliwie można żyć jedynie według ducha Ewangelii" - powiedział mi.

Święci ojcowie, herosi ducha, zawsze ostrzegają przed zakłóceniem harmonii tego co fizyczne, z duchowym, gdyż ciało, bez nadzoru Ducha, akumuluje ogromną dawkę zła.

DUSZA I CIAŁO

Do długiego życia potrzebny jest spokój ducha. Taki stan trudno osiągnąć w zgiełku cywilizacji. Ale, jak się okazuje, ludzie nie zatracili instynktu samozachowawczego. Przykładem są migracje z wielkich miast na wieś, szukanie spokoju w sensie dosłownym.

Oazami spokoju duchowego były i są monastery. Odwiedzałem Świętą Górę Atos. Tam czas jakby się zatrzymał. Średnia wieku na Atosie wynosi 80 lat.

Harmonia duszy i ciała

Mnisi dożywają do 110. Ci ludzie, wzorem pustelników z IV i V wieku, prowadzą żywot ascetów.

Tu wkraczamy w dziedzinę prawidłowego odżywiania się.

Sugerowałbym spożywać więcej pokarmów roślinnych, a mniej mięsnych. Od siedmiu lat nie jem mięsa i nie odczuwam takiej potrzeby.

Cerkiew zaleca wypełnianie postów. Mnisi w klasztorze, w okresie Wielkiego Postu, przez pięć dni w tygodniu spożywają tylko jeden posiłek dziennie po zachodzie słońca - małą porcję chleba i trochę ciepłej wody z miodem. W tych dniach normalnie pracujemy fizycznie i umysłowo. Owszem, głód daje o sobie znać. Ale duch jest czysty, rześki i wyzwolony od napięć.

Posty (w medycynie to dieta), które zalecam swoim pacjentom, poprawiają zdrowie. Z doświadczenia wiem, że podatność na schorzenia u ludzi wypełniających posty jest mniejsza co najmniej o połowę.

KORZENIE CHOROBY

Z wielu spotkań z chorymi wynika, że korzenie ich dolegliwości tkwią w czasach młodości i dzieciństwa. Zaziębienia, jakim ulegaja młodzi hołdując różnym modom w ubiorach, czasami po wielu latach dają znać w postaci różnych chorób. Młodym ludziom tłumaczę - noście odpowiednie ubrania w odpowiednich porach roku, a na starość będziecie imponować swoim zdrowiem. Przy wszelkich moich radach w pełni akceptuję zalecenia lekarzy.

ŁOWCY DUSZ

Przyjeżdża do mnie wielu ludzi, którzy odczuwają chorobę duszy. Takie wizyty miewam po seansach u rzekomych uzdrowicieli. Doradzam przystąpienie do sakramentu pokuty i komunii. To pomaga. Nie mam wątpliwości, że różni psychoterapeuci i ekstrasensi to jawna działalność złych sił - demonów, tych przebiegłych wrogów rodzaju ludzkiego. Od dawna wiadomo, że kiedy upada wiara, szerzą się łowcy dusz ludzkich. Taki czas nastał.

* * *

Zapytałem o. Gabriela, czy cywilizacja i współczesny człowiek przypadkiem nie zabrnęli w uliczkę, która prowadzi do nikąd, a na odwrót może już być za późno?

Ojciec Gabriel odpowiedział:

- Nigdy nie jest za późno. Zawsze jest nadzieja na powrót, na zmianę życia. Nie wolno załamywać się, wątpić. Syn marnotrawny wrócił do domu i został przyjęty, łotr na krzyżu okazał skruchę i Pan mu wybaczył. Tak więc każdy z nas ma szansę.

Michał Bołtryk

Cypryjczycy znów w Polsce

Coraz bliższe stają się kontakty między prawosławną młodzieżą z Polski i Cypru. Rok temu w Polsce przebywała ponad dwudziestoosobowa grupa Cypryjczyków, uczestnicząc m.in. w festiwalu "Syndesmosu", który odbył się w Supraślu.

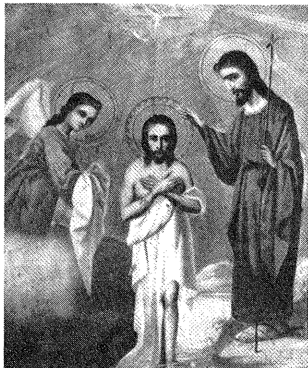
Potem chłopcy i dziewczęta z Bractwa Młodzieży Prawosławnej odpoczywali na dwóch obozach na Cyprze, poznając również tradycję i kulturę tutejszej Cerkwi.

Na trzeci dzień Świąt Wielkanocy, 25 kwietnia, odwiedzi nas 45-osobowa grupa Cypryjczyków. Gospodarze proponują gościom wiele podróży i spotkań, m.in. z prawosławnymi z Legnicy, Wrocławia, Jeleniej Góry, Przemkowa, Częstochowy, Krakowa, Białegostoku, Sokółki, Hajnówki, Białowieży.

Goście odwiedzą też miejsca prawosławnego kultu - świętą Górę Grabarkę i Supraśl.

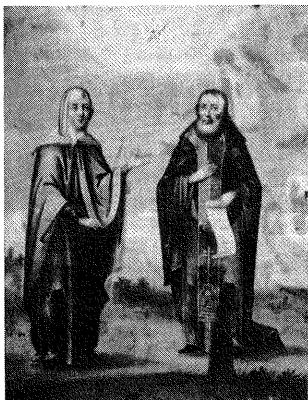
(ar)

Ikony skradzione w dniach 1-23 listopada 1993 r. z cerkwi Wszystkich Świętych przy ul. Zarzecze w Suwałkach. Zabrano wówczas 11 ikon i cerkiewną chorągiew.





Autor nieznany. Ikona obustronna. Chrzest Chrystusa, Matka Boża z Dzieciątkiem, pocz. XX w., olej na blasze, 37x32 cm. Kat. PA-442-376



Autor nieznany. Ikona. Św. Anna, św. Sergiusz Radoneżski, 1 połowa XIX w., 29,5x21,5 cm. Kat. PA-451-385

ZNIKAJĄCE IKONY

Zainteresowanie ikonami nie ustaje. Nie jest to wiadomość radosna, bowiem chodzi o złodziei, przemytników i handlarzy ikon.

Od kilku lat informacje o tym stały się chlebem powszednim prasy codziennej. Powszedniość spowodowała, że są one krótkie, kilkuzdaniowe. Możemy przeczytać:

Próbę przemytu trzydziestu ikon ujawnili podczas ostatniego weekendu celnicy z Terespola.

Zaginął w Berlinie Witalij L. Dwa miesiące później w swojej galerii został zabity Awraham G. Obaj byli handlarzami ikon szmuglowanych z Rosji. Zdaniem policji zabójstw dokonał Władimir S. Z zamordowanymi łączyły go ciemne interesy. Wcześniej w jego volksvagenie z podwójną podłogą na przejściu granicznym we Frankfurcie nad Odrą znaleziono 37 ikon i wizytówkę Awrahama G.

Albo:

132 zabytkowe ikony, zabrane przemytnikom na szczecińskich przejściach granicznych, oczekują na decyzje Głównego Urzędu Ceł dotyczące przekazania ich do muzeów lub ewentualnej sprzedaży.

Oto kilka liczb udostępnionych mi przez Ośrodek Ochrony Zbiorów Publicznych w Warszawie:

W 1993 roku zatrzymano w urzędach celnych w: Białymstoku 53 ikony, Przemyślu - 38, Zgorzelcu - 45, Rzepinie - 74, Terespolu - 42, Szczecinie - 100, Gdańsku - 12, Warszawie (LOT) - 53 ikony.

W tym samym roku, według tej samej instytucji, **w cerkwiach w Polsce skradziono: 102 ikony, 5 reprodukcji ikon, 2 diskosy, 2 lichtarze, wiele krzyży i utensyliów cerkiewnych.**

Ośrodek Ochrony Zbiorów Publicznych mieści się w pobliżu Zamku Ujazdowskiego, w niewielkim baraczku. Pracuje w nim 15 osób.

O kradzieżach i przemycie ikon, a także o ochronie świątyń przed złodziejami rozmawiam z pracownikami Ośrodka - **Wojciechem Jaskulskim** (dyrektor), **Moniką Barwik** i **Piotrem Ogrodzkim.**

ZŁODZIEJE

Czy istnieją wyspecjalizowane grupy trudniące się kradzieżą z obiektów sakralnych?

- Tak - odpowiada Piotr Ogrodzki. - Jest to zjawisko bardzo groźne. Kilka takich grup wpadło. Udowodniono im kradzieże.

Przestępca - ciemny pijak z łomem w ręku, to już przeszłość, a w każdym razie rzadkość. Teraz przestępcy odwiedzają księgarnie, studiują albumy, katalogi dzieł sztuki, przewodniki po zabytkach. Potem planują podróże z mapą w ręku. Kradną to, na co mają zamówienie. Czasami, mimowolnie, z pomocą złodziejom przychodzą proboszczowie, informując na tablicach o cennych, starych ikonach, znajdujących się w świątyniach.

PRZEMYT

Polska bywa krajem docelowym ikon przywożonych ze Wschodu. Ale najwięcej ikon z Białorusi, Rosji i Ukrainy wędruje przez nasz kraj tranzytem na Zachód.

W 1993 roku o kradzieży i przemycie dzieł sztuki rozmawiali w Sztokholmie ministrowie kultury państw bałtyckich. W listopadzie 1994 r., w Warszawie, na Zamku Królewskim odbyła się konferencja państw bałtyckich na temat: "Kradzieże i przemyt dóbr kultury". Mówiono, że najbardziej narażone na kradzieże są obiekty sakralne. Oto wnioski z obrad:

c.d. na str. 8

ZNIKAJĄCE IKONY

c.d. ze str. 7

Znaczny odsetek skradzionych dzieł sztuki opuszcza granice kraju. Poszukiwania międzynarodowe są niezwykle skomplikowane i czasochłonne. Ustalenie faktycznego miejsca skradzionego dobra kutury nie jest równoznaczne z jego natychmiastowym zwrotem. Procedury administracyjno - sądowe mogą trwać nawet kilka lat.

W "komunikacie" uczestnicy konferencji stwierdzili, że widzą potrzebę wypracowania form współpracy, które:

• umożliwiłyby szybki przepływ informacji o utraconych dobrach kultury

• pozwoliłyby rozszerzyć zakres poszukiwań przez rozwinięcie pozapolicyjnego obiegu informacji o skradzionych dziełach sztuki...

Póki co przemytnicy i złodzieje ikon są prawie bezkarni. Polskie prawo jest dla nich niegroźne.

Zazwyczaj jest tak:

Policja łapie przemytnika na granicy. Przemytnik ma ikony. Mówi, ze to jego. Policja zwraca się do ministerstwa kultury kraju, którego obywatelem jest zatrzymany. Tam zazwyczaj nikt o niczym nie wie. Albo też odpowiedź w ogóle nie nadchodzi. Zatrzymanemu ikony trzeba oddać.

W wielu przypadkach rzekomy właściciel, podejrzewany o przemyt, nie zgłasza się po zabrane mu ikony. Policja musi je trzymać w depozycie. Skutek jest taki, że przestaje zatrzymywać osoby przewożące, czy też handlujące na targowiskach ikonami.

- Policja w latach 1992 i 1993 często zgłaszała się do nas z informacjami o zatrzymanych ikonach - mówi Monika Barwik. - W ostanim roku - przestała.

Inny przykład.

Przemytnik z ikonami przekracza legalnie granicę.

- Czy jest zgoda na wywóz ikon? - pytają celnicy.

- Nie ma - odpowiada.

W najgorszym razie taki "turysta" z ikonami zostanie zawrócony z granicy do swojego kraju. Potem próbuje przejść znów. Aż do pozytywnego skutku.

Tylko ikony, do których nikt z podróżnych się nie przyznaje, np. znalezione w skrytkach w pociągu, są zatrzymywane i przekazywane na skarb państwa. Ale nie od razu. Muszą odleżeć długi czas w depozycie, bo przecież może się po nie zgłosić, czasem z fałszywymi dokumentami, "właściciel".

OCHRONA

Ośrodek Ochrony Zbiorów Publicznych jest agendą Ministerstwa Kultry i Sztuki. Prowadzi centralny katalog skradzionych i zaginionych dóbr kultury, organizuje konwoje, dokonuje ekspertyz i oceny stanu zabezpieczenia muzeów, bibliotek ze zbiorami starodruków i obiektów sakralnych.

- W Polsce za stan zabytków i zbiorów odpowiada właściciel - mówi dyrektor Wojciech Jaskulski. - Na siłę nikogo nie możemy uszczęśliwić.

W latach 91/92 przedstawiciele Cerkwi, policji, straży pożarnej, dokonali przeglądu zabezpieczenia świątyń. - Odsłonił się bardzo smutny obraz - ocenia Piotr Ogrodzki. - Tylko nieliczne były chronione skutecznie.

Teraz, po kilku latach, w Polsce jest około 40 cerkwi fachowo zabezpieczonych przed włamaniami. Typowe, ale skuteczne zabezpieczenie kosztowało w ubiegłym roku 35 milionów złotych.

- Ważne jest - mówi Monika Barwik - żeby proboszcz wiedział, co ma w swojej świątyni. - Potem należy dobrze sfotografować ikony, opisać je, zmierzyć. Dokumentację trzeba przechowywać w bezpiecznym miejscu. Bo cóż z tego, że proboszcz poinformuje o kradzieży w jego świątyni, jeśli nie ma konkretnych informacji o tym, co zabrano.

Pracownicy Ośrodka radzą, aby każde znajdujące się w świątyni dzieło sztuki miało założoną kartę. Powinno na niej znaleźć się: nazwisko twórcy, dokładne wymiary ikony, czas powstania, materiał i technika wykonania. Bardzo ważnym elementem dokumentacji są kolorowe zdjęcia.

- Kiedyś bojaźń była większa - konstatuje Monika Barwik. - Dziś chyba jej nie ma. Stąd coraz więcej kradzieży.

Michał Bołtryk

Ośrodek Ochrony Zbiorów Publicznych: Al. Ujazdowskie 6, 00-461 Warszawa, tel./fax (02)621-04-45, tel. 628-22-85.

W Moskwie do ubiegłego roku znajdowały się świątynie podlegające jurysdykcji Antiocheńskiej, Jerozolimskiej, Gruzińskiej i Bułgarskiej Cerkwi Prawosławnej oraz Patriarchatu Moskiewskiego. 7 grudnia 1994 roku do ich grona dołączyła Cerkiew Prawosławna Ameryki.

W obecności patriarchy moskiewskiego **Aleksego II** i metropolity **Teodozjusza,** zwierzchnika Cerkwi amerykańskiej, prawosławnym Amerykanom została przekazana cerkiew św. męczennicy Katarzyny. Proboszczem parafii został o. **Daniel Hubiak**.

AMERYKANIE w MOSKWIE

Początkowo nabożeństwa, celebrowane w języku angielskim, odbywały się w kaplicy monasteru św. Daniela. Liczba osób zainteresowanych uczestnictwem w angielskojęzycznych nabożeństwach nieustannie rosła. Zaczęto rozglądać się za większą, samodzielną świątynią. Wkrótce, dzięki pomocy miejscowej hierarchii prawosławnej, znaleziono ją.

Współczesna cerkiew św. Katarzyny jest nietypowa. Składa się z trzech części: cerkwi św. Katarzyny, zbudowanej w latach 1766-1768 na pamiątkę wstąpienia na tron carycy **Katarzyny II**, cerkwi "zimowej", poświęconej ikonie Zbawiciela "nie ludzką ręką stworzonej", zbudowanej w 1872 r. oraz dzwonnicy, znajdującej się pomiędzy świątyniami. W 1933 r. górna część dzwonnicy została zburzona, zaś w cerkwiach urządzono pracownię restauracji zabytków. Ściany, na których znajdowały się freski, pokryto wapnem. Wciąż widoczne, lecz wymagające renowacji, są jedynie freski znajdujące się na sklepieniu.

- Jedyną rzeczą, którą tu posiadamy jest dobry chór - mówi proboszcz. - Chórzyści śpiewają po angielsku, chociaż są Rosjanami.

Poza odbudową świątyni o. Daniel ma wiele innych problemów. Chce urządzić dodatkowy ołtarz, poświęcony wszystkim amerykańskim świętym. Chce też pomagać prawosławnym Amerykanom podczas ich pobytu w Rosji, pośredniczyć w pomocy humanitarnej, organizować letnie przyjazdy amerykańskiej młodzieży prawosławnej do Rosji.

Na podst.
"The Orthodox Church" nr 1-2/95
opr. **Jarosław Charkiewicz**

W poprzednim numerze opublikowaliśmy artykuł "Do pełni prawosławia", dotyczący misji w Afryce. W tydzień później otrzymaliśmy z Kenii adresowaną do nas informację, wraz ze zdjęciami. Jest to nasz pierwszy tego typu kontakt z prawosławnymi ze środkowej Afryki. Donoszą oni...

(red.)



Święto młodzieży prawosławnej w KENII

Przed dwoma laty, z inicjatywy Syndesmosu, dzień Spotkania Pańskiego został ogłoszony Dniem Młodzieży Prawosławnej. Z tej okazji 2 lutego w seminarium teologii prawosławnej w Nairobi spotkali się prawosławni chrześcijanie, głównie z Kenii, ale także Ugandy, Tanzanii, Nigerii i Kamerunu.

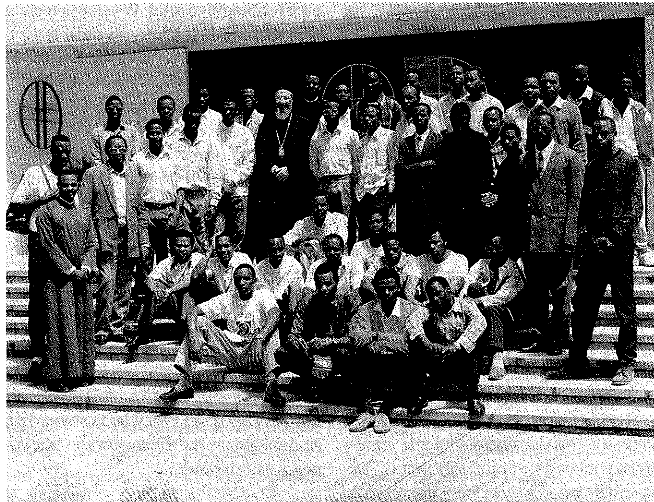
Dzień Młodzieży Prawosławnej rozpoczął się Liturgią odprawioną w cerkwi seminarium pod przewodnictwem biskupa Riruty **Makariosa**, rektora tej placówki. Po Liturgii grupy młodzieżowe, reprezentujące różne kraje i regiony, przedstawiły przygotowane wcześniej pieśni i tańce, dzieliły się swoimi doświadczeniami, mówiły o zadaniach i aspiracjach.

Biskup Makarios, zwracając się do młodzieży, wyraził radość z powodu jej uczestnictwa w życiu Cerkwi prawosławnej. "Entuzjazm młodych jest obiecującą oznaką dla przyszłości Cerkwi w czarnej Afryce" - oświadczył hierarcha. "Jesteście bogaci w wierze. Wasza cenna spuścizna kulturowa, łącząc się z prawosławną Tradycją, tworzy wspaniałą harmonię, która umożliwia powstanie dynamicznego prawosławia w Kenii".

Po odczytaniu ewangelicznej przypowieści o krzewie winnym (Ew.J 15, 1-8), biskup Makarios powiedział m.in.: "Jest to bardzo mocne przesłanie dla was, młodych, podobnie jak dla każdego z nas, duchownego czy laika, kobiety czy mężczyzny, młodego czy starego. Jezus Chrystus jest jedynym, który może nam dać Łaskę zbawienia (...) To przesłanie jest adresowane do każdego z nas. Oznacza, że zbawienie jest aktem indywidualnym, a nie zbiorowym. Czyni nas odpowiedzialnymi za wszystko, co się znajduje wokół (...).

Soki życia wędrują od korzeni krzewu winnego ku jego gałęziom. Jesteście jak nowe winne krzewy Pana. To Wy, młodzi, macie siłę fizyczną, świeżość umysłu i czystość serca, jesteście więc w stanie nieść to posłanie całemu światu. Waszym powołaniem jest rozpowszechnianie Prawdy i Światła Zmartwychwstania Chrystusa wszystkim narodom".

(am)



JAPONIA Kobe: prawosławni bez ofiar

Gwałtowne trzęsienie ziemi, które nawiedziło Kobe, nie wyrządziło większych szkód tamtejszej Cerkwi prawosławnej. "Dzięki Bogu, nie ma ofiar pośród moich parafian, nikt też nie został ranny" - oświadczył korespondentowi "SOP" w Tokio o. Basile Sakai. "Budynek cerkwi pozostał nietknięty, jedynie mury dzwonnicy zostały częściowo naruszone. Wewnątrz cerkwi wszystkie ikony spadły ze ścian i ikonostasu, ale nie uległy zniszczeniu" - dodał japoński duchowny.

Jednym z argumentów mających usprawiedliwić "misyjną" działalność niektórych Kościołów i sekt z Europy i Ameryki na terytorium byłego ZSRR jest rzekoma niezdolność Cerkwi prawosławnej do "ponownej ewangelizacji" białoruskiego, ukraińskiego i rosyjskiego narodu. Wykształceni, dysponujący znacznymi środkami finansowymi, wszechstronnie wspierani przez swoje Kościoły i państwa "nowi misjonarze" przekonują siłą zateizowanych ludzi, że to nie wiara ich przodków - prawosławie, ale nowa religia umożliwi im zbawienie.

ODRODZENIE BEZ WSPARCIA

Dla odradzającej się Cerkwi działalność sekt stanowi poważny problem i wyzwanie. Nie bez problemów układają się stosunki z Kościołem katolickim (mówi o tym metropolita Kiryl w zamieszczonym obok wywiadzie). Czy jednak rosyjska Cerkiew jest mało mobilna i niezdolna do zaleczenia ran, zadanych jej przez wojujący ateizm? Odpowiedź znajdujemy po części w statystyce obrazującej zmiany, jakie dokonały się na obszarze byłego ZSRR na przestrzeni pięciu lat (1988-1993). Podane liczby nie uwzględniają diecezji i parafii znajdujących się w jurysdykcji nie uznawanych przez ogół prawosławia Cerkwi na Ukrainie (Ukraiński Patriarchat) i Rosyjskiej Cerkwi za Granicą. Dotyczą (dla porównania) kolejno roku 1988 i 1993: diecezje - 67 i 104; biskupi - 74 i 130; seminaria i szkoły teologiczne średniego szczebla - 3 i 47; wyższe szkoły teologiczne i fakultety - 2 i 6; parafie - 6893 i 14113; księża i diakoni - 7397 i 12013.

W Moskwie, gdzie w 1988 roku otwartych było 16 cerkwi, obecnie jest ich 175. 16 świątyń istnieje w budynkach państwowych (szpitale, więzienia). Około 100 świątyń, przekazanych Cerkwi, teraz się remontuje. Od 1993 r. ma miejsce szybki rozwój organizacji zajmujących się pomocą społeczną. Odradza się, co cieszy szczególnie, życie monastyczne. Synod Biskupów Rosyjskiej Cerkwi na dwóch ostatnich posiedzeniach podjął decyzję o otwarciu 7 żeńskich i 8 męskich monasterów. Wszystko to dzieje się w bardzo trudnej sytuacji finansowej, w obliczu jawnej lub skrywanej wrogości wielu przedstawicieli instytucji państwowych, w warunkach agresji zachodniej ideologii i pseudokultury.

Proces odradzania Cerkwi mógłby być z pewnością dynamiczniejszy, gdyby Kościoły zachodnie zechciały udzielić prawosławiu na terenach byłego ZSRR swego wsparcia. Niestety, część z nich nie oparła się pokusie wykorzystania istniejącej sytuacji do "uchwycenia przyczółków" na niedostępnych dla nich od wieków terenach. W konsekwencji zamiast autentycznego zbliżenia i budowy atmosfery zaufania, obserwujemy dziś w rosyjskim prawosławiu rosnącą nieufność, żal i tendencje do zamykania się w oblężonej twierdzy.

Eugeniusz Czykwin

---

*Ogólnonarodową dyskusję, polemiki prasowe i zażarte spory wywołała w Bułgarii informacja, jakoby w przyszłym roku papież **Jan Paweł II** zamierzał odwiedzić Sofię* - tak rozpoczyna swój artykuł **Marek Suchowiejko** w "Rzeczypospolitej" Nr 55 z 6 marca br. Autor cytuje wypowiedzi hierarchów i polityków. *Skoro nie jesteśmy krajem katolickim, to papież nie ma nic do roboty w Bułgarii. Jeżeli zaprasza go prezydent, to niech go zaprasza do siebie do domu* - powiedział sekretarz synodu, metropolita **Gelasij**. Stanowisko Cerkwi skrytykowała część bułgarskiej prasy. Dziennik "Trud" napisał: *Niczym nieuzasadnione obawy i nieadekwatna dyplomacja skazują Bułgarię na izolację.* Inne pismo, "Kontynent", postawę biskupów tłumaczy obawą przed konfrontacją dynamicznego i otwartego na problemy społeczne Kościoła katolickiego z biernością i skostnieniem tutejszej Cerkwi.

Niegościnna Bułgaria

Problem wizyty papieża w Bułgarii nie jest nowy. Wkrótce po odejściu **Żiwkowa** nowe władze próbowały nakłonić patriarchę **Maksyma** do zaproszenia Jana Pawła II. Przeciwnicy wizyty zareagowali akcją zbierania podpisów.

Papież od dawna wyraża chęć odwiedzania prawosławnych krajów. Najchętniej pojechałby do Moskwy. Jednak wydarzenia na zachodniej Ukrainie i działania Kościoła katolickiego na Białorusi i w Rosji spowodowały znaczne pogorszenie stosunków prawosławno-katolickich. Jesienią ubiegłego roku Jan Paweł II miał odwiedzić Sarajewo. Patriarcha serbski **Paweł I** poprosił przedstawicieli autokefalicznych Cerkwi w sąsiednich państwach o opinie na temat tej wizyty. Stanowisko bułgarskiej Cerkwi zawierało stwierdzenie, iż wizyta ta jest nieuzasadniona i niepożądana.

Odmowa zaproszenia papieża nie wynika więc, jak sugeruje to część prasy, z chęci odwrócenia uwagi od paraliżujących Cerkiew jej wewnętrznych problemów. Jest efektem konsekwentnego stanowiska uwzględniania ogólnoprawosławnej opinii. Wizyta, jak stwierdził jeden z doradców prezydenta Bułgarii, byłaby precedensem, gdyż papież dotychczas nie odwiedził krajów słowiańskich, w których dominuje prawosławie.

- Modlę się o to, bym mógł odwiedzić wasz kraj, nazywany ogrodem Europy Wschodniej - powiedział po bułgarsku Jan Paweł II podczas specjalnej audiencji udzielonej bułgarskiej delegacji w listopadzie ubiegłego roku. W skład delegacji wchodzili politycy, artyści i sportowcy, m.in. słynny piłkarz **Christo Stoiczkow**. Jedyny prawosławny duchowny w tej grupie - jak oznajmił rzecznik Cerkwi - pojechał do Rzymu prywatnie.

W Bułgarii mieszka około 50 tysięcy katolików. *Jak to zwykle bywa z mniejszościami* - stwierdza M.Suchowiejko - *większość, nawet ta światła, żywi w stosunku do nich rozmaite uprzedzenia. Tak jednak jak absurdem jest oczekiwanie, że tutejszy Turek przejdzie na prawosławie, nie do pomyślenia jest również, by nawet słabo wierzący prawosławny Bułgar stał się katolikiem.*

Wobec kontrowersji wokół ewentualnej wizyty Urząd Prezydenta stwierdził, że dotychczas nie wystosowano oficjalnego zaproszenia.

(ecz)

23 lutego, wraz z prezesem Unii Chrześcijańsko Społecznej Akcja Ekumeniczna Kazimierzem Morawskim i jednym ze sponsorów nagrody im. św. Brata Alberta, prezesem firmy Intercommerce Rudolfem Skowrońskim, uczestniczyłem w uroczystości wręczenia nagrody św. Brata Alberta metropolicie Smoleńska i Kaliningradu KIRYŁOWI. Na uroczystość, która miała miejsce w ambasadzie polskiej w Moskwie przybyli m.in. nuncjusz apostolski w Moskwie Tadeusz Kondrusiewicz i o. Witalij Borowoj - zastępca przewodniczącego oddziału kontaktów zewnętrznych Patriarchatu Moskiewskiego. Obecny był ambasador Stanisław Ciosek. Metropolita Kirył jest znany z zaangażowania w działalność ekumeniczną. Przewodniczy też delegacjom rosyjskiego patriarchatu w rozmowach z przedstawicielami Watykanu. Jest zwolennikiem dialogu z Kościołem rzymskokatolickim, mimo iż część hierarchów, duchowieństwa i wiernych rosyjskiej Cerkwi zaangażowanie takie otwarcie krytykuje. Będąc zwolennikiem dialogu i współpracy metropolita nie ukrywa trudności i problemów, jakie między Kościołami istnieją.

Po uroczystości wręczenia nagrody zorganizowano konferencję prasową. Władyce zadawało pytania ośmiu dziennikarzy. Tylko "Trybuna" zdecydowała się zamieścić odpowiedzi.

Eugeniusz Czykwin

ROSJA NIE CZEKA na papieża

- Wasza Świątobliwość, czy są sprzyjające warunki dla przyjazdu do Rosji papieża?

- Na razie jeszcze nie. Istnieją duże trudności w wielu regionach byłego Związku Radzieckiego w stosunkach między prawosławnymi i katolikami. Dotyczy to szczególnie zachodniej Ukrainy. W kontekście nie rozwiązanych problemów przyjazd papieża nie przyniesie tego oczekiwanego rezultatu, jaki mógłby przynieść, gdyby warunki były bardziej sprzyjające.

- Czy w obwodach kaliningradzkim i smoleńskim Wasza Świątobliwość odczuwa ekspansję Kościoła katolickiego?

- W naszych stosunkach są pewne nie rozwiązane problemy, lecz mamy nadzieję, że dialog pomoże w ich przezwyciężeniu.

- Jaki z tych problemów jest najważniejszy?

- Tworzone są rosyjskie parafie katolickie, nie polskie czy litewskie, a właśnie rosyjskie, złożone z osób, które należały do Kościoła prawosławnego, albo były przez ateizm odrzucone z Kościoła prawosławnego.

- Czyli Polak-katolik, a Rosjanin może być tylko prawosławny?

- Sądzę, że istnieje historyczne stado (tu i w pozostałych miejscach, gdzie autor zupełnie niestosownie pisze *stado*, władyka użył słowa *pastwa* - przyp.red.), historyczne pole kulturalne, którego nie wolno nikomu niszczyć. Jeżeli Kościół rosyjski przyjdzie dziś do Polski i będzie niszczył wasze pole kulturalne i konfesjonalne, to będzie to ze szkodą dla narodu polskiego. Będą się tworzyć wewnętrzne sprzeczności między ludźmi. Dlatego tego samego nie należy czynić w stosunku do Rosjan. Nie należy dzielić tej przestrzeni religijnej, którą w ciągu tysiąca lat tworzył Kościół prawosławny. Ateizm siłą opanował dusze naszych ludzi i obecnie przed nami stoi zadanie historyczne: przywrócić ich na łono Kościoła prawosławnego.

- Panuje opinia, że Kościół prawosławny boi się wolnej konkurencji z powodu przewagi intelektualnej katolicyzmu?

- To zupełnie kłamliwa opinia. Przytoczę panu jeden przykład. Na terytorium obwodu kaliningradzkiego do 1985 roku nie istniała żadna parafia prawosławna. W 1985 roku po raz pierwszy tam pojechałem, odprawiłem w prywatnym mieszkaniu pierwszą mszę. I kiedy zwracałem się do narodu mówiąc: "Pokój niech będzie z wami", ludzie nie wiedzieli, co odpowiedzieć, nawet nie potrafili się przeżegnać. To była pustynia. Minęło dziesięć lat i na terytorium obwodu mamy biskupstwo, w którym jest 40 parafii, mamy szkółki niedzielne i oświatę religijną w szkołach. Świątynie są przepełnione. Gdy patrzę na stado, zadaję sobie pytanie: gdzie jeszcze w ciągu 10 lat zaszła taka chrystianizacja w pełni zateizowanej ludności? Takiego miejsca na świecie nie znam. Jeśli rosyjski Kościół zdolny jest do wykonywania takiej misji, to znaczy, że się nikogo nie boi.

Lecz istnieje inny problem: dlaczego mamy niszczyć nasze stosunki ekumeniczne, które z takim trudem tworzyliśmy w okresie totalitaryzmu? Gdy byłem rektorem Akademii Duchownej w Leningradzie, wykładał w niej profesor-jezuita z Rzymu. Osiągnęliśmy wysoki poziom zaufania i wówczas, gdy uzyskaliśmy wolność, to nasze naturalne uczucie podpowiadało, że będziemy wspólnie pracować dla przezwyciężenia strasznych skutków radzieckiej epoki, że intelektualny potencjał Kościoła katolickiego będzie nam pomagał. Kościół katolicki na terytorium Rosji powinien zajmować się pracą ze swoim stadem: Polakami, Litwinami, tymi, którzy swoimi korzeniami tkwią w katolicyzmie. Pytam katolickiego duchownego w Smoleńsku: dlaczego do tej pory nie stworzyliście katolickiego centrum kulturalnego, dlaczego nie uczycie swojej młodzieży języka polskiego? Przecież to wasz naród, ludzie, którzy utracili kulturalną suwerenność. Oni są Polakami tylko z nazwiska. Wasze zadanie powinno polegać na tym, byście im pomogli w odnalezieniu kulturalnej suwerenności i my wam w tym pomożemy.

- Czyli jeśli Kościół katolicki będzie pilnował wyłącznie swojego stada, to wówczas będzie możliwy przyjazd papieża?

- Wówczas będą stworzone warunki dla współpracy, współdziałania i kontaktów na wszystkich szczeblach, włącznie z najwyższym.

Rozmawiał **Krzysztof Pilawski**

"Trybuna" nr 49/95

Po to, by powstała - jak brzmi oficjalna nazwa - Prawosławna Organizacja Sportowa Rzeczypospolitej Polskiej - niezbędny jest organizacyjny talent **Jana Romana Brauna** i sportowy duch młodzieży.

Młodzież, nie czekając na nowe struktury, od dwóch lat przeprowadza swoje olimpiady w ramach Bractwa Młodzieży Prawosławnej. Co nie znaczy, że owe struktury nie są potrzebne.

SPORT przy PARAFII

Prawosławna Organizacja Sportowa, ze swoimi władzami i statutem działa od 27 listopada ubiegłego roku. O jej skuteczności będzie decydowało przede wszystkim to, ile osób w różnych ośrodkach będzie dbało o kulturę fizyczną młodzieży. Niezbędni są więc w każdym dekanacie organizatorzy rekreacji, instruktorzy sportu i sędziowie gier zespołowych.

W Urzędzie Kultury Fizycznej i Sportu rozmawiano już o tym, jak w tym roku zorganizować ich szkolenie. Kursy mogłyby się odbywać w Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Uczestniczyli'i ch np. diakoni, studenci Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, Wyższego Seminarium Duchownego.

Wpisanie się w struktury organizacyjne życia sportowego daje możliwość korzystania z funduszy urzędów administracji państwowej, przeznaczonych na sport i reakreację, a niezbędnych przy organizacji szkoleń, treningów, zawodów, zakupie sprzętu, adaptacji sal.

Zainteresowanych informujemy, że **jeśli zostanie zorganizowane szkolenie animatorów życia sportowego, bliższe informacje można będzie na ten temat uzyskać w godzinach od 8 do 15 pod warszawskimi numerami telefonów: 613-27-83 lub 12-04-70, telefax 617-70-76 u Jana Romana Brauna lub w Warszawie przy Al. Solidarności 52.** (ar)

CHODZĘ do CERKWI

Trudnego tematu sportretowania prawosławnej kobiety podjęła się **Anna Grigo** w reportażu "Chodzę do cerkwi", zamieszczonym w lutowym numerze "Twojego stylu". Reportaż zaczyna się słowami: *Jest ich w Polsce kilkaset tysięcy, może trzysta a może pięćset. Chrześcijanki, które nie chodzą do kościoła, ale do cerkwi. Wyznawczynie prawosławia. Prawosławie znaczy 'w sposób prawidłowy chwalę, sławię, wysławiam'. Wierzą, że do zbawienia potrzebne są oprócz wiary dobre uczynki, modlitwa i asceza. Owszem, żegnają się inaczej. Cóż winne temu, że ojców Kościoła w Rzymie i Konstantynopolu skłóciły ongi kwestie dogmatyczne? To spory nie na ich głowę. Pogrążają się całe w bogatej obrzędowości swego wyznania, we wspaniałej liturgii. Chcą żyć tu i teraz zgodnie z tradycją przodków, lecz w katolickim kraju nie zawsze jest to dobrze widziane. Często więc boją się przyznać, że są inne. Czy rzeczywiście są inne?.*

Zapewne przez dobór bohaterek reportażu, powstał na swój sposób wyidealizowany, ale na pewno ciepły, interesujący, pociągający innością obraz kobiety prawosławnej. Jak wygląda rola i szczęście kobiety u boku męża, to chyba najczęstsze pytanie zadawane w prasie kobiecej, ale tym razem chodzi o *matuszkę* i *batiuszkę*. W reportażu występuje również lekarka, psycholog, młode dziewczyny. Jak się czują w katolickim kraju? Jak się czują te, które pozostają u boku katolickiego męża, dzieci, teściów? Czy dwoistość rodzi dramaty, czy jest bogactwem? Z czego rezygnują, co zachowują? Jak zachowują się w pracy, czy mówią o swoim wyznaniu? Czym jest dla nich Tradycja, cerkiew, rodzina i czym jest także rozwód? Na te pytania próbuje znaleźć odpowiedzi Anna Grigo. **(sas)**

Jerzy Nowosielski - na pierwszym miejscu

Kto jest najwybitniejszym żyjącym malarzem polskim? - takie pytanie zadaje "Polityka" w swoim dodatku z 25 lutego br., w artykule "Ceny i oceny". Autor tekstu - **Piotr Sarzyński** zastrzega się, że samo postawienie takiego pytania może wzbudzić lawinę protestów, a cóż dopiero odpowiedź na nie. Jednak próbę odpowiedzi podejmuje.

Ponieważ nikt przy zdrowych zmysłach nie odważy się, zdaniem Sarzyńskiego, uszeregować twórców według ich geniuszu, proponuje inne kryterium - wartość prac wyrażoną w złotówkach. W ten sposób wyznacza czołówkę rynku sztuki - chodzi tu o cenę i ilość sprzedanych obrazów.

Pierwsze miejsce należy się Jerzemu Nowosielskiemu - czytamy. Jeszcze na początku 1993 roku jego efektowne prace można było nabyć po 30-40 milionów złotych. Pod koniec roku, w listopadzie, na krakowskiej aukcji BWA sprzedano dwie prace po ponad 70 mln., zaś w maju ubiegłego roku "Kobieta we wnętrzu" z 1964 r. osiągnęła cenę 95 mln. Na aukcji Pol-Swiss Art za "Akt we wnętrzu" nabywca zapłacił 140 mln. Praktycznie każdy obraz, który trafia na rynek, szybko znajduje klienta.

Jerzemu Nowosielskiemu serdecznie gratulujemy!

Przy okazji chcemy poinformować naszych Czytelników, że jeszcze w tym roku ma się ukazać książka o proponowanym tytule "Inni - o tolerancji w Polsce" autorstwa **Michała Bołtryka** i **Anny Radziukiewicz**, w której między innymi zostanie zamieszczony wywiad z Jerzym Nowosielskim.

"Inni" - będzie obrazem życia i problemów mniejszości mieszkających we wschodnim i południowym pasie Polski, zawartym w wywiadach i reportażach. **(sas)**

Wiadomości kulturalne pod prawosławnymi krzyżami

Białostocczyźnie poświęcił swój pierwszy kolorowy dodatek ogólnopolski tygodnik "Wiadomości Kulturalne". Autorów interesowały nie tylko osiągnięcia teatralne, muzyczne, literackie. Próbowali dociec źródeł ich specyfiki. Najprostsze wydało się wskazanie na mozaikę narodowościową i wyznaniową, wielowiekowe trwanie na skrzyżowaniu kultur. "Wiadomościom Kulturalnym w Białymstoku" patronują więc z dużej barwnej fotografii prawosławne krzyże. A w numerze m.in. rozmowa z Sokratem Janowiczem, szkic o malarzu Leonie Tarasewiczu, rozważania o literaturze obojga narodów. Wnioski wyciągnięto może nie odkrywcze, ale sympatyczne - inność ubogaca, także tych, którzy stale mieszkając na pograniczu nie doceniają rozrzuconych obok skarbów. **(ota)**

WIELKA BRYTANIA

Cicho o ewangelizacji

Słabnie krwioobieg brytyjskich Kościołów. Każdego tygodnia opuszcza je około półtora tysiąca członków - donosi "UK Christian Handbook". Młodzi odchodzą od Kościoła - dodaje "Times" - ponieważ uważają, że jest on nudny i osamotniony. Średnio jest zamykany jeden anglikański kościół na tydzień. Tymczasem tysiące ludzi poszukuje sensu swego życia - komentuje pismo anglikańskiego Kościoła "Church Times".

Stojąc przed tym problemem brytyjskie Kościoły zjednoczyły się w 1990 roku pod wspólnym hasłem "Dekada ewangelizacji", mając nadzieję, że lata dziewięćdziesiąte staną się okresem powrotu do tradycji, co pozwoliłoby uciec Kościołom od problemu zmniejszania się liczby wiernych i od sekularyzacji społeczeństwa.

Można mieć nadzieję na powrót do tradycji, ale jak realizować postanowienia?

Już w momencie startu "Dekady ewangelizacji", którą ogłoszono w dwa lata po ustanowieniu "Dekady ewangelizacji" przez Kościół katolicki, pojawiły się wątpliwości - czy po pięciu latach nie dojdzie do tarapatów? Hasła mogą brzmieć ładnie, ale jaką włożyć w nie treść?

Społeczność Wielkiej Brytanii jest wielokulturowa i wielonarodowa. Jeśli "Dekada ewangelizacji"zgaśnie, tak jak inne dekady, czy na jej ruinach nie wybuchną we wszystkich miastach tarcia religijne, czy nie stanie się wówczas "dekadą konfrontacji"? - padają pytania. Relacje między religiami i związkami religijnymi, czytamy przestrogę, muszą opierać się na mocnym fundamencie, wykluczającym jakikolwiek prozelityzm.

Samo sfomułowanie "dekada ewangelizacji" może brzmieć niezgrabnie, zauważa arcybiskup Canterbury **George Carey**. Hierarchowie muzułmańscy i żydowscy mogą odczuć, że mają do czynienia z "twardą ewangelizacją".

Odpowiedź na pytanie - jak ewangelizować? - nastręcza bardzo dużo trudności. Wprawdzie została sformułowana teza, że "oficerami ewangelizacji są biskupi i kler, a misjonarzami ludzie świeccy", ale biskupi i kler nie pokazali swemu stadu, jak ewangelizować.

Jeszcze parę lat temu, po ogłoszeniu "dekady", odczuwało się atmosferę ewangelizacji. W prasie pojawiały się na ten temat informacje. Teraz jest absolutna cisza.

W tej sytuacji Świadkowie Jehowy, których jest w Wielkiej Brytanii 130 tys. i którzy wywodzą się z różnych grup narodowych i religijnych, nawołują swoich wiernych do gorliwego dzielenia się Dobrą Nowiną z każdym, kto tylko chce słuchać, do systematycznego studiowania Biblii, poświęcając na to trzy wieczory w tygodniu i do chodzenia, najlepiej we dwójkę, po domach, posłannictwo to uważając za główny cel swego życia.

Na podst. "Awake!" oprac. (ar)

Białoruskie przedszkole

Dwujęzyczne polsko-białoruskie przedszkole dla prawosławnych dzieci może być zorganizowane w Białymstoku - takie są plany. Gdy znajdzie się około 50 dzieci, istnieje możliwość utworzenia przedszkola w osobnym budynku w centrum miasta.

Bliższe informacje można uzyskać pod numerami telefonów: 633-191 i 633-580.

Cerkiewnosłowiański w gramatyce

Wielkie słowa uznania oraz podziękowania należą się ks. prot. **Stanisławowi Strachowi**, autorowi unikalnej w Polsce "Krótkiej gramatyki języka cerkiewnosłowiańskiego". Dotychczasowe prace na ten temat były pisane w języku rosyjskim, zaś "Krótka gramatyka..."ks. Stracha napisana jest po polsku. Z tego też względu będzie bardziej dostępna dla tych, którzy zechcą sięgnąć po ów podręcznik i pogłębić wiedzę o języku do dziś żywym w naszej Cerkwi. Wyznawcy prawosławia modlą się przecież w języku cerkiewnosłowiańskim, słuchają w nim słów Ewangelii i nabożeństw, śpiewają pieśni i kolędy. Żeby dobrze rozumieć modlitwę prawosławną i nabożeństwa, potrzebna jest głębsza znajomość tak słownictwa, jak i gramatycznych zasad języka.

Taki cel postawił przed sobą autor "Krótkiej gramatyki...", ks. prot. Stanisław Strach oraz jej wydawca, diecezja białostocko-gdańska.

Okazuje się, że był to "strzał w dziesiątkę". Wszystkie egzemplarze rozeszły się błyskawicznie, a autor wraz z wydawcą zabiegają o powiększony i poprawiony nakład, który ma być gotowy już jesienią tego roku. Ma to zadowolić następnych nabywców i zainteresowanych. Okazuje się, że jest ich bardzo dużo. Są to slawiści, pracujący w różnych ośrodkach naukowych, studenci filologii słowiańskich, nauczyciele, katecheci, prawosławni duchowni w kraju i za granicą oraz wierni, którym drogi jest język prawosławnej Cerkwi.

Ciekawostką wydania "Krótkiej gramatyki..."jest to, że został do niej dołączony osiemnastostronicowy słownik cerkiewnosłowiańsko-polski, wydany w Supraślu w 1722 roku w tamtejszej drukarni.

O. Stanisław Strach bierze udział w pracy nad wydaniem "Dużego słownika cerkiewnosłowiańsko-polskiego", autorstwa ś.p. ks. **Aleksego Znoski**. Autor "Krótkiej gramatyki..." jest konsultantem w swojej dziedzinie oraz korektorem tekstów cerkiewnosłowiańskich i ich polskich ekwiwalencji.

Trwają też prace nad "Małym słownikiem cerkiewnosłowiańsko-polskim", którego autorem jest również ś.p. ks. Aleksy Znosko. Przygotowuje go do druku prof. **Aleksander Naumow** z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Leonidas Wiszenko

Strach Stanisław, Krótka gramatyka języka cerkiewnosłowiańskiego, Białystok 1995 r., ss. 128, nakład 2.000 egz.

O GODNE ŚWIĘTOWANIE

ODPOWIADA WOJEWODA

Szanowny Panie Redaktorze,

dziękuję za korespondencję będącą sygnałem problemu, jakim niewątpliwie nie tylko w Pana przekonaniu jest kwestia obchodzenia świąt prawosławnych.

Zanim ustosunkuję się merytorycznie do Pana propozycji i sugestii dotyczących rozwiązania owego problemu, pozwolę sobie na krótką polemikę natury ogólnej.

Forma artykułu jest odebrana przeze mnie jako pewien rodzaj wystąpienia do władz wojewódzkich. Dlatego też nie mogę się zgodzić z niektórymi zawartymi w nim stwierdzeniami.

Na pewno nie ma ze strony władz wojewódzkich żadnych przejawów niechęci ani gorszego traktowania wyznawców prawosławia. Nie ma też żadnej złej woli w ewentualnej odmowie załatwienia jakiejkolwiek prośby. Nie ma gorszych świąt prawosławnych i po drugiej stronie lepszych, bo katolickich.

Wracając do ściśle merytorycznej strony tekstu i postawionego w nim zarzutu o brak inicjatywy władz administracyjnych w rozwiązaniu problemu świąt prawosławnych wyjaśniam:

Wojewoda nie ma uprawnień do nakazania nawet jednostkom podległym, by wprowadziły dodatkowe dni wolne od pracy w określonych terminach. Takich uprawnień nie dają wojewodzie przepisy ustawy o terenowych organach rządowej administracji ogólnej. Nie dają również takiej podstawy przepisy Kodeksu Pracy mówiące o zasadach wprowadzania dodatkowych dni wolnych od pracy, jak i przepisy rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie czasu pracy w zakładach pracy.

W myśl postanowień tego rozporządzenia terminy dodatkowych dni wolnych od pracy na każdy kalendarzowy rok określa minister Pracy i Polityki Socjalnej, po porozumieniu z ogólnokrajową organizacją międzyzwiązkową. Terminy te nie są terminami bezwzględnie obowiązującymi, bowiem na wniosek pracowników lub z własnej inicjatywy kierownik zakładu pracy po uzgodnieniu z zakładową organizacją związkową może wprowadzić dodatkowe dni wolne od pracy w innych terminach niż określił to minister Pracy i Polityki Socjalnej. W tym zakresie kierownicy zakładów pracy mają dużą samodzielność. Natomiast przepisy regulujące czas pracy w zakładach pracy nie dają podstawy do władczego wkroczenia w tym zakresie wojewody, bowiem prowadziłoby to do jaskrawego naruszenia prawa oraz samodzielności zakładów pracy.

Zatem proszę o nietraktowanie tej odpowiedzi jako przejawu niechęci czy

c.d. na str. 32

ODPOWIADA KURATOR

W związku z opublikowanym w "Przeglądzie Prawosławnym" (nr 1/95, s.29) tekstem Eugeniusza Czykwina "Gorsze święta", Kurator Oświaty i Wychowania w Białymstoku wyjaśnia, iż problem świąt religijnych nie będących dniami wolnymi od pracy rozstrzygany jest w placówkach oświatowych zgodnie z obowiązującymi w tej sprawie przepisami prawa. Rozporządzenie ministrów Pracy i Polityki Socjalnej oraz Edukacji Narodowej z dnia 12 listopada 1990 r. w sprawie zwolnień od pracy lub nauki osób należących do Kościołów i innych związków wyznaniowych w celu obchodzenia świąt religijnych nie będących dniami ustawowo wolnymi od pracy, zobowiązuje zakłady pracy i szkoły do udzielania dni wolnych pracownikom i uczniom pod warunkiem odpracowania tych dni w terminie podanym przez zakład pracy lub wyrównania zaległości dydaktycznych w sposób określony przez szkołę.

Ustawa z dnia 4 lipca 1991 r. o stosunku państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego (Dz.U. nr 66, poz.287) ustala konkretne dni, w których wyznawcom prawosławia przysługuje zwolnienie od pracy lub nauki ze względu na przypadające święta prawosławne.

W statucie każdej ze szkół określone są zasady usprawiedliwiania nieobecności uczniów na zajęciach. Zgodnie z obowiązującym w tej sprawie zaleceniem MEN, szkoły są zobowiązane do

c.d. na str. 32

Dziękując za ustosunkowanie się do problemu, trudno pozostawić odpowiedź Kuratorium Oświaty bez komentarza. Wynika z niej, że problem obchodzenia prawosławnych świąt w zasadzie nie istnieje. Rodzice przecież mogą nie wysyłać dzieci do szkoły, a tam gdzie prawosławnych jest ponad 50 procent, Kuratorium ustaliło w dniach 7 stycznia i 24 kwietnia br. dni wolne.

Dlaczego w Białymstoku, Hajnówce, Bielsku Podlaskim - poza szkołą podstawową nr 3, w czasie prawosławnych świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy trwają zajęcia. Dlaczego Kuratorium nie widzi potrzeby zmiany zarządzenia ministra Edukacji, umożliwiającego podjęcie przez dyrektorów szkół decyzji o "odpracowywaniu" na przykład wielkanocnego poniedziałku? Podobne pytanie można skierować do wojewody. Czy wojewoda nie mógłby poprosić ministra Pracy i Polityki Socjalnej, by przynajmniej sobota przed prawosławną Wielkanocą nie była ustalona jako dzień pracy. Tak jest w tym roku.

Trudno uwierzyć, że ze strony władz centralnych istnieje niechęć do załatwienia tak prostej sprawy, jak ustalenie sposobu "odpracowania" dwóch lub trzech dni w roku.

Nie można też przyjąć argumentu, że wszystko zależy od inicjatywy dyrektorów zakładów pracy i szkół. W regionie, gdzie przedstawiciele wysokich władz Kościoła katolickiego czy samorządów miast występują wobec prawosławnych z publicznymi oskarżeniami, dyrektorzy po prostu boją się zgłaszać takie propozycje.

Deklaracje wojewody i kuratora o zdecydowanej woli zapewnienia wszystkim mieszkańcom województwa prawa do godnego obchodzenia świąt religijnych rodzą nadzieję, że z ich strony zostaną podjęte skuteczne działania zmierzające do spełnienia, skromnych przecież, oczekiwań prawosławnych mieszkańców Białostocczyzny.

Naszych Czytelników prosimy o opinie i informacje na poruszony temat.

Eugeniusz Czykwin

WOLNOŚĆ

bez odpowiedzialności

NIE GODNA CZŁOWIEKA

Wywiad z patriarchą serbskim PAWŁEM I

- Wasza Świątobliwość, zostaliście wybrani na patriarchę w czasach, najdelikatniej mówiąc, niespokojnych i dramatycznych. Serbowie spoza Serbii walczą, podczas gdy Serbowie z Serbii ustosunkowują się do tej wojny w różny sposób. Jaka jest, zdaniem Waszej Świątobliwości, rola Cerkwi w tych nieszczęśliwych latach?

Patriarcha serbski Paweł I: - Cerkiew została założona przez Jezusa Chrystusa Syna Bożego, aby trwać do końca świata. Zasady, jakie On ustanowił, On Bóg i Bogoczłowiek, pozostają ważne po wsze czasy, dla każdego pokolenia i każdego człowieka. Bóg obdarzył człowieka wieloma darami, także wolną wolą. To właśnie ona czyni z człowieka osobę. Odpowiedzialność bez wolności byłaby nie godna Boga, ale wolność bez odpowiedzialności - nie godna człowieka.

- Mamy więc możliwość wyboru.

- Obdarzeni wolnością możemy postępować tak, jak Bóg chce, ale także zupełnie inaczej. To, co zrobimy z naszą wolnością zależy od spuścizny, którą otrzymaliśmy, od epoki, w której przyszło nam żyć, naszej rodziny, społeczeństwa, ale przede wszystkim od nas samych. Od nas samych zależy, czy postępujemy po ludzku, czy nie.

- A co powinna czynić Cerkiew, aby ludzie zachowywali się jak ludzie?

- Musi ostrzegać, instruować, pokazywać, że nie ma i nie może być ani takiego nauczania Bożego, ani takiego interesu narodowego, rodzinnego czy prywatnego, który pozwalałby odpowiadać zbrodnią na zbrodnie.

- O tym zarówno Wasza Świątobliwość, jak i inni biskupi mówili niejednokrotnie. Ale jednak zbrodnie popełniła każda ze stron konfliktu, także Serbowie.

- Niestety, taka jest gorzka prawda.

- Chorwaci i Muzułmanie niszczyli serbskie cerkwie prawosławne, Serbowie - świątynie chorwackie i muzułmańskie. Zniszczono m.in. serbski monaster Zwiastowania na Neretvie zbudowany w 1563 roku, meczety w Banja Luce z XVI wieku, które były arcydziełami architektury muzułmańskiej...

- Potępiliśmy niszczenie wszelkich świątyń. Naszych i innych.

- Niektórzy sądzą, że ten protest był umiarkowany i wyrażony w sposób dyplomatyczny.

- Zarówno za granicą, jak i w naszym kraju są ludzie, którzy pragną narzucić



poczucie winy serbskiej Cerkwi i całemu serbskiemu narodowi, podczas gdy on walczy o swoje przeżycie. Przeciwko sobie ma nie tylko władze muzułmańskie w Bośni i władze chorwackie w Herceg-Bośni i Chorwacji, ale także cały świat z ogromną siłą propagandy. W rozmowach z serbskimi przywódcami politycznymi i wojskowymi w Bośni, Hercegowinie i Krajinie zawsze podkreślaliśmy, że serbski żołnierz nie może upodobnić się do swoich wrogów. We wszystkich wojnach wyzwoleńczych w naszej historii żołnierz serbski zachowywał się jak żołnierz. Walczył, ale się nie mścił. Proszę przypomnieć wojny bałkańskie, I wojnę światową - nie było zemsty, niszczenia meczetów i profanacji cmentarzy (...).

W imię humanitarnej postawy wobec wroga nasza Cerkiew podnosi swój głos, wzywając Serbów, którzy walczą o swoje przeżycie, by wystrzegali się popełniania zbrodni, do których dochodzi po wszystkich stronach tego zgubnego konfliktu.

Szuka się rozmaitych pretekstów, które tłumaczyłyby jego początek. Insynuuje się nawet, że wojna rozpoczęła się po poświęceniu w cerkwi w Zitomislic prochów Serbów zamordowanych za wiarę podczas II wojny światowej, ekshumowanych po latach z groty w Hercegowinie. Gdy obecna wojna objęła Bośnię i Hercegowinę, po prochach tych przejechał spychacz. Rozpoczęto więc tę wojnę niszcząc wszelki ślad ludobójstwa popełnionego przez ustaszowców, tak aby mogło być dokonane następne.

- Czy Wasza Świątobliwość uważa, że fakty te są znane tym, którzy oskarżają Cerkiew prawosławną o ospałość w potępieniu zbrodni?

- Zarzuty o "ospałość" są autorstwa nieuczciwych osób, które nie słyszały, jak nasza Cerkiew potępiła haniebne czyny popełnione przez wszystkie strony konfliktu, także przez nasz naród. Na ile mi wiadomo, zbrodnie zostały dokonane głównie przez niewierzących, którzy przemienili się w serbskich nacjonalistów bądź też ludzi wychowanych w minionej ideologii, kiedy nieobecność Boga pozwalała na wszystko, a wiara naszych przodków i życie w duchu prawosławia były zniesławione.

Nie wiem, co jeszcze mógłbym dorzucić do tego, co już powiedziałem. Potępiliśmy akty horroru i szaleństwa, ale szaleństwo rozprzestrzeniło się wszędzie. Pochodzę ze Słowenii. Chorwaci zniszczyli cerkiew w mojej wsi tylko dlatego, że ja się tam urodziłem. Tak jakbym mógł wybrać miejsce swego urodzenia, a wieś mogła decydować o tym, kto się w niej urodzi!

- Niektórzy biskupi uważają, że ta wojna jest prowadzona przez ateistów. Czy Wasza Świątobliwość sądzi, że nie byłoby wojny, jeśli Bóg nie pozbawiłby większości mieszkańców byłej Jugosławii umysłów i serc?

- Jeśli każdy przestrzegałby przykazań chrześcijańskich, jeśli każdy czyniłby innemu to, co chciałby, aby mu czyniono, ta wojna być może nie miałaby miejsca. Jeżeli bylibyśmy au-

c.d. na str. 18

SKRUCHA

Wielki książę **Giedymin** był troskliwym ojcem. Córki powydawał za mąż za władców sąsiednich krajów, synów osadził na tronach wydzielonych przez siebie dzielnic lub, poprzez małżeństwa, sąsiednich udzielnych księstw. W ten sposób np. **Kiejstut** otrzymał we władanie całe zachodnie pogranicze Księstwa, od okolic dzisiejszej Mitawy koło Rygi na północy po Parczew na południu. **Olgierd-Aleksander** otrzymał Księstwo Krewskie i został ożeniony z księżniczką **Marią Jarosławowną**, sukcesorką obszernego i zamożnego księstwa Witebskiego. Po śmierci **Jarosława Wasilewicza** Olgierd przejmuje to Księstwo, stając się obrońcą wschodnich granic Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pozostali Giedyminowicze również nie zostali skrzywdzeni.

Małoletni **Jawnuta-Iwan** pozostał przy ojcu, a gdy ten zginął podczas oblężenia krzyżackiej twierdzy Bayerberg w 1341 r., został z matką, księżną **Ewą** w Wilnie. Jednakże decydująca rola w państwie należała do Olgierda i Kiejstuta. Obu ich tytułowano wielkimi książętami.

Po śmierci żony, księżnej Marii, dynastycznej spadkobierczyni Księstwa Witebskiego, pozycja Olgierda-Aleksandra zachwiała się, bowiem prawnym sukcesorem stawał się najstarszy syn Marii i Olgierda, książę **Andrzej**. Ojciec nie protestował i wszczął starania o pozyskanie wileńskiego tronu. W tych zabiegach oparł się o silne ugrupowanie pogańskie, wrogie prawosławnemu księciu wileńskiemu Iwanowi i księżnej Ewie, która ofiarnie działała na rzecz prawosławia na Ziemi Wileńskiej. Jednocześnie Olgierd zapewnił sobie poparcie młodszego brata, potężnego Kiejstuta, znaczną część podwładnych którego stanowili pogańscy Żmudzini, Jadźwingowie, Prusowie, Litwini.

Nagła śmierć księżnej Ewy, w pierwszych dniach stycznia 1345 r., zbiegła się z atakiem drużyn Kiejstuta na Wilno i zdobyciem go. Książę Jawnuta -Iwan podczas nieudanej próby ucieczki odmroził nogi i do końca życia pozostał kaleką. Kiejstut przekazał tron Olgierdowi, natomiast Jawnutę osadził na niewielkim Księstwie Izajasławskim (obecnie w pobliżu Mińska).

Oszołomiony niezwykłym sukcesem Olgierd-Aleksander odstąpił od wiary chrześcijańskiej, otoczył się poganami, a na znak wdzięczności za okazaną pomoc przyjął ich do swojej książęcej świty. Poganie skwapliwie skorzystali ze sposobności, by krwawo rozprawić się z chrześcijanami. Wtedy właśnie ponieśli śmierć trzej wileńscy męczennicy: św. św. **Antoni**, **Jan** i **Eustachy** (szerzej piszemy o tym w obecnym numerze na kolumnach białoruskich).

Śmierć, w imię Chrystusa, niewinnych ofiar w Wilnie w 1347 roku legła ciężką, czarną plamą na sumieniu księcia Olgierda-Aleksandra. Z biegiem czasu uzmysłowił sobie haniebność swego uczynku, wykazał szczerą skruchę i usiłował naprawić zło, poświęcając wiele uwagi sprawom Cerkwi.

W 1350 r. Olgierd ożenił się w **Julianną Aleksandrowną**, głębokiej wiary prawosławną księżniczką z Tweru. W jej osobie zyskuje ofiarną pomocnicę w działalności dla dobra Cerkwi. Oboje zabiegają w patriarchacie konstantynopolitańskim, mimo oporów Moskwy, o utworzenie w Wielkim Księstwie Litewskim samodzielnej metropolii. Pierwszym metropolitą zostaje biskup **Roman**, rodem z książąt twerskich.

Życie duchowe w Wielkim Księstwie Litewskim wyraźnie się ożywiło, nabrało rozmachu budownictwo cerkiewne. W Wilnie książę Olgierd wznosi wspaniałą prawosławną katedrę Narodzenia Najświętszej Marii Panny, której podziemia stały się nekropolią prawosławnych książąt twerskich. Powstają wileńskie cerkwie Św. Trójcy, Św. Ducha, Piatnicka. Księżna Julianna funduje Witebskowi bogato wyposażony monaster Narodzenia Pańskiego. Za przykładem wielkoksiążęcej pary idą udzielni książęta, możnowładcy. Wtedy, między inymi, powstają monastery św. św. Borysa i Gleba oraz Jana Chrzciciela w Połocku.

Niestety, owocna misja metropolity Romana nie trwała długo. W 1362 r. hierarcha umiera i Olgierd z Julianną znowu zostają zmuszeni do bardzo długiego, ciągnącego się 12 lat, zmagania z Moskwą o powołanie kolejnego metropolity. Dopiero w 1375 r. na katedrę nowogródzką został mianowany metropolita **Cyprian**.

Olgierd-Aleksander nie zapomniał o prawosławnych, którzy wegetowali pod tatarskim jarzmem. W 1362 r. na czele potężnej drużyny wojów, wyrusza przeciwko Złotej Ordzie. *Olgierd nie mógł zwrócić się o pomoc do Kiejstuta* - stwierdza białoruski historyk **W.Czaropka.** *Ten bowiem walczył z Krzyżakami pod Kownem. Armia Olgierda składała się niemal w całości z rycerstwa białoruskiego. Niestety nie sposób określić dokładnej liczby wojowników. Po zdobyciu Kijowa Olgierd osadził tam w miejsce tatarskiego namiestnika księcia Fiodora, swego syna - księcia Włodzimierza. Z Kijowa rycestwo białoruskie ruszyło przeciwko Tatarom(...).*

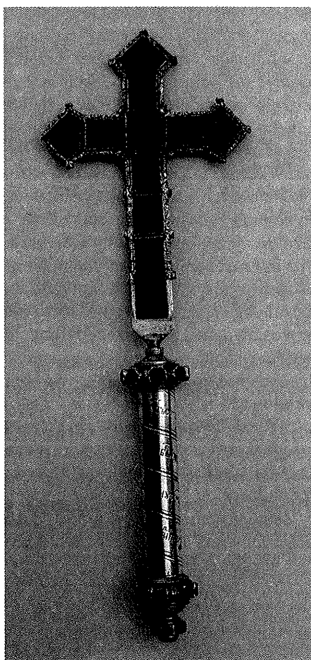
Na rzece Sina Woda (w pobliżu dzisiejszego Kiszyniowa) drużyny Olgierda rozgromiły tatarskie czambuły i ostatecznie wyzwoliły ogromne przestrzenie dzisiejszej południowej Ukrainy i Rosji spod tatarskiego jarzma. Tym sposobem granice Wielkiego Księstwa Litewskiego książę Olgierd-Aleksander oparł w 1362 r. na dolnym biegu Dniestru, Morzu Czarnym i ujściu Donu do Morza Azowskiego.

Bitwa na Sinej Wodzie - podkreśla W.Czaropka - *wybitnie sprzyjała ruchom wyzwoleńczym wśród podbitych przez Tatarów ludów, pobudziła naŕód ruski do zwycięskich bitew na Wołży i Kulikowym Polu, zapoczątkowała rozgromienie mongolskiej nawały w Europie.*

Legendy podają, że w czasach Olgierda zjawiła się w Wilnie słynąca cudami ikona Matki Bożej Ostrobramskiej. Jedno z podań głosi, iż przywiózł ją książę Olgierd ze zdobytego czarnomorskiego Korsunia (Chersonesu), po zwycięstwie w 1362 r. na Sinej Wodzie. Ikonę umieszczono w prawosławnej kaplicy nad Ostrą Bramą i stąd pochodzi jej nazwa.

Inna legenda podaje, iż cudowna ikona zjawiła się sama nad wileńską

c.d. na str. 29



Fot. Marek Dolecki

W CENTRUM ŻYCIA DUCHOWEGO

Sanok i Ziemia Sanocka po włączeniu do Korony stały się terenem, gdzie rodzimej prawosławnej kulturze ruskiej szybko wyrósł konkurent w postaci kultury łacińsko-polskiej. Było to w XV i XVI w. bardzo żywe środowisko kulturalne, z którego wyszedł między innymi **Grzegorz z Sanoka** (1406-1477), wybitny krzewiciel idei humanistycznych, profesor Uniwersytetu Krakowskiego, późniejszy arcybiskup lwowski. Tutaj król **Władysław Jagiełło** podczas zjazdu panów rady wziął w kościele parafialnym ślub ze swą trzecią żoną **Elżbietą Granowską**, w Sanoku przebywała jego czwarta żona - **Zofia Holszańska**, szukająca tu odnowienia kontaktu z pozostawioną w Drucku na Litwie kulturą prawosławną. Miasto to szczególnie upodobała sobie królowa **Bona**, a **Zygmunt Stary** nadał mu przywilej na budowę urządzeń wodociągowych (1510 r.).

Niewiele pamiątek tamtych czasów dotrwało do naszych dni. Winne są temu wieki upadku gospodarczego i politycznego (XVII i XVIII w.), ale i świadome zacieranie ruskiego i prawosławnego charakteru tej ziemi, poddanej bezwzględnej katolicyzacji i polonizacji. Z czasem wyłącznie ludność polska posiadła w miastach pełnię praw politycznych i gospodarczych, wyznanie rzymskie było prawnie uprzywilejowane, zaś wyznanie prawosławne i potem także unickie było spychane na margines życia, a wyznawcy obrządku wschodniego - na przedmieścia lub do wyznaczonej części miasta, z reguły ograniczonej do ulicy Ruskiej.

Duże znaczenie ma zatem każda, nawet najmniejsza wzmianka o życiu duchowym prawosławnych w tamtych odległych wiekach. Chcielibyśmy stopniowo publikować rękopiśmienne informacje dotyczące prawosławia na Ziemi Sanockiej i Przemyskiej, choć ich gromadzenie nie jest łatwe.

Tym razem pragniemy zwrócić uwagę na dwa rękopisy z kolekcji dawnej kapituły grekokatolickiej w Przemyślu, znajdujące się od pół wieku w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Są to dwa apostoły, napisane w XVI wieku właśnie w Sanoku.

Pierwszy z nich, noszący dziś numer Akc. 2814, powstał w 7010 czyli 1502 roku. Napisany został *rukoju mnohohresznaho Pawła, popa sjanockaho w hrade Sjanoce pri cerkwi swjataho velikaho Christowa muczenika Dimitrija* (...). Cerkiew św. Dymitra to cerkiew zamkowa, ufundowana w połowie XIII wieku, przetrwała do 1550 roku. Działalność jereja Pawła, którego apostoł dotarł do nas, jest potwierdzeniem aktywności kulturowej i liturgicznej na początku XVI wieku. Rękopis zachował się dobrze, ma 386 papierowych kart o rozmiarach 285 na 205 mm, oprawiony w deski obciągnięte skórą, w okładkach fragmenty innego rękopisu cerkiewnego. Treść jest klasyczna - są to Dzieje i Listy Apostolskie, w kolejności charakterystycznej dla tradycji prawosławnej (a więc *sobornyje* przed Pawłowymi), poprzedzone wstępami, zwanymi *skazanija*. Są dwie ładne plecionki. Nie wiadomo, kiedy rękopis został przekazany do cerkwi w Serednicy, starej XV-wiecznej wsi bieszczadzkiej, skąd cerkiew *Pokrowy* Matki Bożej z 1785 r. została niedawno przeniesiona do wsi Rozdziele.

Drugi apostoł, dziś oznaczony Akc. 2798, powstał pod koniec pierwszej połowy XVI wieku. Napisał go niejaki **Własij**. Natomiast 6 czerwca 1551 roku jerej **Wasylij Wołynec**, namiestnik powiatu sanockiego, przedstawiający się jako *własny swojak toho że Własija kotory pisał apostoł sej* postanowił *ponowić*, tzn. odnowić, na nowo oprawić tę księgę. Działo się to za czasów zasłużonego biskupa przemysko-samborskiego **Antonija (Radyłowskiego)**, który objął katedrę w 1549 roku. Kodeks jest w dobrym stanie, kart 342, rozmiary 290 na 200 mm, oprawa zachowana, bardzo ładna plecionka na zielonym tle, treść i układ - tradycyjne. Uczeni zwracają uwagę na pewne powiązania tego tekstu, jako przedstawiciela grupy ukraińskich apostołów, z tradycją - drukowanym apostołem **Franciszka Skaryny** (Wilno 1525r.).

Wasylij ten był zapewne ojcem **Michała Wasyljewicza**, który w klasztorze Peresopnickim, wraz z jego archimandrytą **Hryhorem**, w latach 1556-61 stworzył słynny, bogato ilustrowany ukraiński przekład Czterech Ewangelii (później do 1837 r. w Perejasławiu, dziś w Bibliotece Akademii Nauk Ukrainy w Kijowie). Tłumacze przy przekładzie korzystali nie tylko z tekstu cerkiewnosłowiańskiego, ale także z przekładów polskich i czeskich. Zgodnie z renesansowym przekonaniem napisali oni, że dokonują przekładu *iz jazyka bołharskoho na mowu russkuju (...) dlja lepszoho wyrozumenja ljudu christian-*

c.d. na str. 29

WOLNOŚĆ
bez odpowiedzialności
NIE GODNA CZŁOWIEKA

c.d. ze str. 15

tentycznymi chrześcijanami, zarówno my Serbowie, jak i Chorwaci, jeżeli Muzułmanie przestrzegaliby Bożego nauczania - ponieważ oni także wierzą w nieśmiertelność duszy i muszą wiedzieć, że nasz los na tym świecie zależy od obecnego zachowania - rzeczywistość nie byłaby taka. Myślę, że wojna, nawet jeśli by się rozpoczęła, szybko dobiegłaby końca.

- Część prasy oskarża niektórych biskupów o to, iż w swych deklaracjach nie okazują tyle dobrej woli, co Wasza Świątobliwość. Niektórzy komentatorzy dostrzegają nawet zasadnicze różnice między postawą Waszej Świątobliwości i biskupów "prowadzących wojnę". Mówi się, że te różnice pomijane są przez Was milczeniem, aby uniknąć nowego podziału w Cerkwi.

- Różnice te wydają się drugorzędne. Szkoda by było, żeby wszyscy w Cerkwi mówili "amen" po każdym moim słowie. Różnorodność nie jest kalectwem (...).

- Różnice są więc nie do uniknięcia...

- Różnice są nieuniknione, ale byłoby też źle, gdyby, niczym syn marnotrawny, odwrócić się plecami do Ojca i odejść w przeciwnym kierunku. Obecnie, w tych czasach wielkich nieszczęść, niełatwo pozostawać w bliskości z Ojcem. Podaję często przykład jednego z moich rodaków z Pakrak, który bronił miasteczka w 1992 roku. Chorwaci zmusili obrońców do opuszczenia swoich domów. Człowiek ów, kiedy wrócił, zastał całą swoją rodzinę z poderżniętymi gardłami. "Jeżeli w tym momencie dziecko chorwackie znalazłoby się obok mnie, nie potrafiłbym się powstrzymać" - wyznał mi. A przecież wiedział, że dzieci są niewinne.

W takich okolicznościach człowiek potrzebuje wielkiej siły moralnej, aby nie odpowiedzieć zbrodnią na zbrodnię, aby zostać człowiekiem, obronić w sobie człowieka.

- Wasza Świątobliwość, duża część opinii międzynarodowej uważa serbską obronę za agresję. Kiedyś, przed aneksją Bośni i Hercegowiny (1908 r.), Gladstone powiedział, że opinia międzynarodowa będzie nieprzychylnie patrzyła na pomoc Serbów z Serbii Serbom z Bośni. Dlaczego tak jest? Dlaczego Europa i Ameryka uważają, że Serbowie zakłócają europejski pokój?

- Uważam, że w każdym z nas tkwi pokusa, aby mierzyć swoje zasługi jedną miarką, a innych - odmienną. Nie przestaję prosić tych, którzy żyją za granicą: nie słuchajcie tylko jednego obozu, nie słuchajcie tych, którzy utrzymują, że zło pochodzi wyłącznie od Serbów, Chorwatów czy Muzułmanów. Nie jesteście ani Serbami, ani Muzułmanami, ani Chorwatami, nie jesteście bezpośrednio wplątani w ten dramat, możecie więc ocenić sytuację w sposób obiektywny.

Kiedy, podczas spotkania w Lizbonie w 1992 r., Radovan Karadzic, Alija Izetbegovic i Stjepan Kljujic (lider Chorwatów w Bośni w 1992 r.) pisemnie uzgodnili, że Bośnia stanie się państwem konfederacyjnym, podzielonym na kantony, ktoś, kto chciał słuchać tylko jednej strony, przyczynił się do zniszczenia tych ustaleń. Europa i Ameryka postanowiły uznać Bośnię jako państwo jednolite, a Alija Izetbegovic, nie bacząc na poprzednie ustalenia, oświadczył, iż gotów jest rozpocząć wojnę w jej obronie. Kto się z nim nie zgadzał, uważany był za agresora, kryminalistę.

- Co dyplomacja Cerkwi może zrobić, aby rozwiązać serbską kwestię narodową? Mówię o dyplomacji Cerkwi, ponieważ niedawno wiele spekulowano na temat przyjazdu papieża do Belgradu, podkreślając wagę Waszego ewentualnego spotkania z Janem Pawłem II. Czasopismo "Swet" z Nowego Sadu napisało nawet: *Papież obiecał Vukowi Draskovicovi zniesienie sankcji gospodarczych oraz 1,5 miliarda kredytu dla Serbii, ale patriarcha odpowiedział, że i tak przeciwstawi się przyjazdowi papieża do Belgradu.*

- Nigdy nikomu tak nie powiedziałem.

- Czy Wasza Świątobliwość wiedziała, że taka informacja została opublikowana?

- Mówiono mi, że zostałem oczerniony, ale nigdy nie wiedziałem o co dokładnie chodzi. Prawdą jest, że Vuk Draskovic rozmawiał ze mną o wizycie papieża. Powtórzyłem mu to, co powiedziałem emisariuszom Watykanu, a mianowicie, że nie jesteśmy w posiadaniu żadnego pisemnego dokumentu w tej sprawie, docierają do nas wyłącznie ustne informacje, jakoby papież pragnął przybyć do Belgradu. Dodałem też, że decyzja w tej sprawie może zostać podjęta przez zgromadzenie biskupów Cerkwi serbskiej, a ja jestem tylko jej przewodniczącym, tzn. pierwszym wśród równych. Zawsze tak twierdziłem. Co do mnie, gotów jestem spotkać się z każdym, jeżeli przez to pokój przybliżyłby się chociaż o centymetr. Ale w tak ważnych kwestiach musiałbym konsultować się z innymi Cerkwiami prawosławnymi, ponieważ byłoby to pierwsze spotkanie serbskiego patriarchy z papieżem. Nie mogę o tym sam decydować.

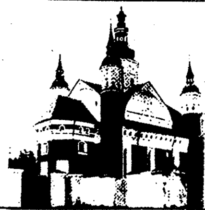
- Wasza Świątobliwość, na czym polegają nieporozumienia między serbską Cerkwią i Światową Radą Kościołów?

- Zarzuca nam się, że myślimy tylko o sobie, mówimy tylko o naszych własnych nieszczęściach, co nie jest prawdą. Co więcej, nawet w Światowej Radzie Kościołów są ludzie, którym należy tłumaczyć, że Serbowie mieszkają w Bośni od tysiąca lat i że byłoby absurdem uważać, że podbijają swój własny kraj. Ale Muzułmanie nazywają się obecnie Bośniakami, co sprawia, że ludzie źle poinformowani uważają ich za autochtonów, a Serbów za nowoprzybyłych i agresorów.

- Niektórzy obserwatorzy podkreślają, że sympatie przedstawicieli Serbskiej Cerkwi Prawosławnej skłaniają się ku Radovanowi Karadzicovi i Serbskiej Republice Bośni, a więc ku tym, którzy wybrali opcję nazywaną militarną, a nie ku Slobodanovi Milosevicowi i Republice Serbskiej. Mówi się także, że przywódcy Serbskiej Republiki Bośni są religijni, chodzą do cerkwi i śpiewają "Bóg Sprawiedliwy" (dawny hymn monarchii), podczas gdy po tej stronie Driny (rzeka, która oddziela Bośnię od Serbii), w Serbii i Czarnogórze przetrwały symbole komunizmu.

- Cerkiew nie może identyfikować się z władzą polityczną którejkolwiek ze stron Driny, ale nie możemy także oddzielić się od naszego narodu. Oczywistym jest, że Serbowie w Bośni Hercegowinie i Krajinie znajdują się obecnie w bardzo trudnej sytuacji i że nasze wysiłki zmierzają ku temu, by pomóc tym, których dosięgło nie tylko zło wojny, ale także nie wystarczająca pomoc i poparcie ze strony ich braci (...).

Na podst. "Service Orthodoxe de Presse" tłum. **Ałła Matreńczyk**



ВІЛЕНСКІЯ ВЕЛІКАМУЧАНІКІ

За панавання Гедыміна і асабліва за княжання яго сыноў Кейстуція і Альгерда тэрыторыя Вялікага княства Літоўскага вельмі хутка пашыралася за кошт вызвалення з татарскага ярма ўсё новых абшараў, пераважна цяперашніх украінскіх і расейскіх земляў. Праваслаўнага насельніцтва прыбывала. Усё болей язычнікаў-паганаў літоўцаў, яцвягаў, латгальцаў, татараў, а таксама беларусаў, якія жылі здаўна ў паганскім асяроддзі, пераважна ў Аўкштойцці і Літве і адышлі ад праваслаўя, цяпер дабраахвотна прымала хрышчэнне па правслаўнаму абраду або вярталася да веры ў Хрыста. Гэта страшэнна не падабалася паганскім жрацам, а былі імі пераважна літоўскія, яцвяжскія ці жамойцкія мясцовыя князькі-кунігасы і племянная старшызна. Яны не шкадавалі высілкаў, каб паўстрымаць сваіх падданых ці суродзічаў ад веры ў Хрыста Збавіцеля. Перш за ўсё не дапускалі да падлеглага ім насельніцтва праваслаўнага духавенства, перашкаджалі дзейнасці яго хрысціянізацыйных місій, пабудове цэркваў. Затым запалохвалі, асабліва простых людзей, пагібеллю, якую быццам бы нясе хрысціянства, помстаю пакінутых паганскіх багоў. Усялякімі спосабамі падбухторвалі язычнікаў супраць праваслаўных, бязлітасна атакавалі самі і нацкоўвалі іншых на прыступаючых да святога хрышчэння або новаахрышчаных сваіх аднапляменцаў. Стараліся рознымі спосабамі navярнуць у язычаства тых, хто ўвераваў у Хрыста. У гэтым змаганні жрацам-кунігасам патаемна дапамагалі крыжакі, якія лічылі Праваслаўе "адшчапенствам", горшым ад паганства. З гэтых прычынаў пашырэнне праваслаўнай веры сярод язычнікаў было справай нялёгкай, небяспечнай, вымагала вялікай ахвярнасці ад прапаведнікаў. Але наперакор усяму Праваслаўе паступова перамагала.



Трапар

Иже земных чести и славы отвергшеся, доблии и честнии страдальцы, веры ради крепко и мужественно муки претерпесте, на смерть себе вдавше за Живот всех - Владыку. Темже и Христос преславно столпом облачным с Небесе вас озари и почестьми и венцы от Престола славы венча. Со Ангелы Тому предстояще, молите спастися душам нашим.

Надзвычай зручная для язычнікаў нагода для ўдару па Праваслаўю і перш за ўсё па праваслаўнаму акружэнню князя Альгерда-Аляксандра наступіла каля 1345 г. Тады памерла першая жонка князя, глыбокаверуючая праваслаўная княгіня віцебская Марыя Яраславаўна, дачка віцебскага князя Яраслава Васільевіча, і фактычная ўладальніца вялікага і заможнага Віцебскага княства. Тады князь Альгерд-Аляксандр, відаць адчуў сябе няпэўна на віцебскім княжэнні, бо як прымак па тадышняй традыцыі не валодаў правам на гэты княскі пасад. У яго ўладанні, па сутнасці, заставалася толькі маленечкае Крэўскае княства, якім надзяліў яго яшчэ бацька, князь Гедымін. І вось па гэтай прычыне князь Альгерд-Аляксандр пачаў шукаць падтрымкі ў розных іншых грамадскіх групоўках, апынуўся пад уплывам язычаскіх дарадчыкаў і пахіснуўся ў веры хрысціянскай.

У тым часе цэнтральным у дзяржаве, Віленскім княствам, Гедымінаў валодаў самы меншы сын, праваслаўны князь Яўнута-Іван. Гэта вельмі не падабалася язычаскай старшызне Аўкштойцці, і яна пачала падбухторваць супраць яго іншых князёў, у тым і ягоных старэйшых братоў Альгерда і Кейстуція. Альгерд усчаў барацьбу за апанаванне Віленскага княства. У яго сэрцы прага ўлады і пагарда

да блізкіх запанавала над сціпласцю і пакорлівасцю хрысціянскага ўладара. Ён змовіўся з язычнікамі, сваім братам, князем Кейстуціем і рыхтаваўся да захопу Вільні. Першым у Вільню прыбыў Кейстуцій, зняччэўку захапіў яе і паслаў за Альгердам, каб прыняў княжанне. Няшчасны Яўнута-Іван, уцякаючы і хаваючыся ад язычнікаў і Кейстуція, адмарозіў ногі і на ўсё жыццё астаўся калекам. Кейстуцевы людзі злавілі яго і ўкінулі ў лёх. Прыбыўшага ў Вільню Альгерда як старэйшага брата Кейстуцій узвёў на вялікакняскі пасад, а Яўнуту-Іаана затым яны пасадзілі на маленькім Ізяслаўскім княстве (непадалёку сённяшняга Мінска). Пад выглядам змагання са старонікамі Яўнуты пачаліся раз'юшаныя атакі язычнікаў на хрысціянаў, асабліва на блізкіх княжацкаму двару людзей, духавенства. На жаль, вялікі князь Альгерд-Аляксандр, ашаломлены небывалай асабістай удачай, не звяртаў ўвагі на тое, што ўчыняюць з хрысціянамі яго паплечнікі-язычнікі.

У тым часе, калі князь Альгерд знаходзіўся пад уплывам язычнікаў, на яго двары служылі два родныя браты Кумець і Няжыла. Гэта былі вельмі блізкія князю беларускія баяры, княжацкія любімцы. Яны вылучаліся мудрасцю, мужнасцю, прыстойнымі паводзінамі. Духаўнік памерлай Альгердавай жонкі, вялікай княгіні віцебскай Марыі Яраславаўны, прападобны Нестар патаемна ахрысціў іх па праваслаўнаму абраду: Кумець прыняў хроснае імя Антоній, а Няжыла - Іаан. Браты строга выконвалі ўсе ўстаноўленыя праваслаўнай Царквою наказы. Яны перасталі пакланяцца язычаскім ідалам і прыносіць ім ахвяры.

Паганскія жрацы-ведзьмары пакарысталіся сваімі ўплывамі на Альгерда, абвінавацілі іх у спрыянні ворагам князя, і той, перамяніўшы любоў на жорсткую нянавісць, загадаў укінуць іх у сырое падзямелле ды марыць голадам. У лёху пакутнікі знаходзіліся ўвесь год. Да іх наведваліся паганскія жрацы і намаўлялі адмовіцца ад хрысціянства. Старэйшы брат Іаан не вытрымаў пакутаў і згадзіўся выконваць паганскія абрады, але ў душы ад праваслаўя не адступіўся. Разам з ім з турмы Альгерд выпусціў і Антонія, спадзяючыся, што і ён вернецца ў паганства, па-ранейшаму будзе яго верным слугою. Аднак Антоній не пахіснуўся ў веры і паводзіў сябе на волі як стойкі хрысціянін. Тады яго па загаду князя зноў ўкінулі ў лёх. Пад уздзеяннем прападобнага Нестара ды ідучы за прыкладам брата, Іаан таксама стаў адкрыта вызнаваць сваю веру ў Хрыста. Яго бязлітасна скатавалі і ўкінулі ў склеп да Антонія. Браты разам сталі славіць Госпада і прапаведваць навукі Хрыста іншым вязням. Іх стойкасці ў веры дзіваваліся нават пагане; патаемна ўсё болей людзей стала наведваць братоў і ў выніку размоў з імі прымала святое хрышчэнне. Гэта моцна разззлавала язычаскіх жрацоў, і яны паскардзіліся Альгерду. Князь выдаў братоў на здзекі язычнікам, і тыя гвалтам вывелі братоў з лёху. Спачатку накінуліся на Антонія і, па-зверску скатаваўшы яго, павесілі на дубе. Учынілі тое на вачах Іаана, спадзеючыся, што ён зноў пахіснецца ў веры. Аднак Іаан не адступіўся ад Хрыста. Раз'ятраныя пагане, скатаваўшы, задушылі яго і цела павесілі побач з братам.

Пад уражаннем подзвігу святых Антонія і Іаана прыняў хрышчэнне іхні малады, прыстойны родзіч Круглець, таксама любімец Альгерда. Ён прыняў ад святара Нестара хроснае імя Яўстафій. Юнак не скрываў свае веры, паводзіў сябе як праўдзівы хрысціянскі рыцар, і Альгерд аддаў яго таксама на здзекі язычнікам. Тыя перабілі яму косці ног ад ступняў да каленняў і прымусілі хадзіць, і ён хадзіў, адрэзалі вушы і нос, жыўцом здзерлі з галавы валасы разам са скурай, затым павесілі на тым жа дубе, што і Антонія з Іаанам.

Праваслаўныя выпрасілі ў Альгерда целы святых мучанікаў і пахавалі іх ў царкве свяціцеля Мікалая. Паданне кажа, што ў пахаванні велікамучанікаў удзельнічалі Альгердавы сыны. Яны ж былі праваслаўнымі хрысціянамі, і разам з праваслаўнымі віленцамі аплаквалі ахвяры язычаскага цемрашальства.

Гэтак у 1347 годзе зямля Старабеларускай дзяржавы (Вялікага княства Літоўскага) была скроплена бязвіннай крывёю праваслаўных велікамучанікаў. Велічны подзвіг трох беларускіх баяраў - рыцараў веры Хрыстовай - ускалыхнуў увесь тадышні праваслаўны свет. Далучыў іх да ліку святых патрыярх канстанцінопальскі Філафей у 1374 годзе.

Памяць віленскіх велікамучнікаў Антонія, Іаана і Яўстафія наша Царква ўшаноўвае ў кожным набажэнстве, а ўрачыста адзначае 14 (27 па новаму стылю) красавіка і 26 ліпеня (8 жніўня па новаму стылю.

Варта ведаць, што на тым пагорку, дзе прынялі велікамучаніцкую смерць Антоній, Іаан і Яўстафій, другая жонка Альгерда, вялікая княгіня цвярская Улляна (маці будучага вялікага князя і караля Якуба-Ягайлы-Уладзіслава) пабудавала праваслаўны храм Святое Троіцы з манастыром, які адыграў выдатную ролю ў гісторыі беларускай культуры. Пры ім у XVI-XVII ст.ст. дзейнічала славутае Свята-Троіцкае брацтва, якое вяло на высокім узроўні школу і друкарню. Тут гуртаваліся знакамітыя творцы беларускай праваслаўнай духоўнай культуры і стойкія абаронцы праваслаўнай Царквы.

Мікола Гайдук

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



У великодню ніч на Україні

Тьмяно блимає світло в хатах; мигають людські постаті на дорозі, дзвенять їх кроки в тиші ночі – снують тінями і дорослі і діти вулицями до церкви на «діяння»; порушується нічна тиша й спокійною, лагідною і напівтихою розмовою людей; де-неде валують собаки, але й гавкання їх у цю ніч спокійніше й повільне, а навіть видається мелодійним їх перегукуванням з різних кінців... І вчувається у цьому романтично-музичному гомоні таємну й загадкову думку ночі про наступний Великий день... А просвічує зустріч чарівної ночі з Великим днем очисний вогонь, що сяє своєю загравою на всю околицю; він то пригасає, то великим полум'ям здіймається догори, то розсипається навколо іскрами, коли його поправляють, огортають, чи нові поліна підкладають...

Далі музично заграли коні копитами та застугоніли колеса – йдуть і їдуть уже до церкви з пасками... Ніч стає гомінка... Голосно перегукнулися півні по селу, повідомили час північної великодньої відправи... Тепер уже містерійна великодня ніч стає голосною, а життя села переходить під церкву.

Мов численний рій бджіл, мов мурашник – гуде й снує натовп людей біля церкви, цей натовп усе збільшується і збільшується: все підходять і підходять свіжі люди. Вони рядами уставляють свої паски навколо церкви й самі стоять біля них... Парубки все підкладають дровину за дровиною у велике вогнище... Між собою ведуть веселу, а навіть жартівливливу розмову... Тут же бігають і хлоп'ята. З церкви доноситься надвір монотонне читання «діяння». Старші жінки й чоловіки одразу заходять у церкву, побожно хрестяться і слухають «діяння», а молодь зосереджується біля вогнів, та взагалі навколо церкви з усіх сторін.

Біля пасок стоять тисячі люду: і старенькі бабусі, і молоді господині, і дівчата, й діти. Всі святочно нарядно зодягнені: молодиці в різнокольорових плахтах та запасках, чепурно зав'язані в «тернові» хустки, чи в особливо гарних очіпках; бабусі в намітках, у темному вбранні; дівчата у вінках з барвінку, а барвінок покритий позліткою, золотом, сяє при світлі; на плечах численні різнокольорові стрічки, високомистецьки вишиті сорочки – полики, нарукавники, погрудники та й подоли; в картастих плахтах з крайками, китиці їх звисають нижче пояса, здебільшого в оксамитових корсетках, у червоних з мідними підківками чобітках, а на шиї по кільканадцять разків «дорогого» корального намиста... Пишно й скромно стоять дівчата, соромлячись зустрітися поглядом з хлопцями... А в руках у кожної гарно вишита хусточка з писанками та крашанками... Діти – хлопчики й дівчатка, також з писанками та крашанками в руках, – увесь час шугають поперед пасками, обганяють один одного, сміються, та вже й товкатися яєчками починають. Діти не відчувають, що це ніч.

Неописно чудесна нічна картина великодньої ночі біля церкви: церква в різнобарвному живому людському вінку; тисячі свічок палають над пасками; тисячі людей з сяючими від радості обличчями стоять густими лавами біля пасок; стриманий гомінгул, мов у бджоляному вулику, весь час несеться в простори від церкви... Безсонна ніч, але всі бадьорі, веселі. свіжі, радісні... Не видно на обличчях ані втоми, ані дрімоти – спокій панує в душі кожного...

Але почався численний топіт ніг та веселий спів. Це урочистий вихід з церкви з плащаницею, хрестами, хоругвами, свічками на чолі з священиком. Тихо стало. Все замовкло... І враз почулося могутнє: «Христос Воскрес!» І цей могутній живий різнобарвний і картастий вінок-квітник навколо церкви ожив, сколихнувся, загомонів, зрадів... Величний похід – «обхожденіє» – навколо церкви захопив з собою тисячі людей... Тричі обходять церкву під спів переможного «Воскресення Твоє, Христе-Спасе, анголі співають у небі...» Потім поволі заходить цей численний люд у церкву й починається Великодня утрення (Заутрення). Після кількаденної мовчанки вперше заграли великодні дзвони, сповістили всьому миру, що Христос Воскрес!

Безмежно веселий і радісний спів «Хай воскресне Бог і розсіються вороги Його...» бадьорить усіх, усі, знайомі й не знайомі, свої і чужі, близькі і далекі – христуються: при вітанні «Христос Воскрес!» і відповіді «Воїстину Воскрес!» обнімаються, тричі цілуються й обмінюються писанками, чи крашанками. Це христування й цілування взаємне так щире, сердечне, наче це брат з сестрою, батьки з дітьми, що не бачились десятки років та врятувались від важкої біди... Це справжня духовна радість людей. У ці дні забуто й недолю, і важку працю, і убогість, і кривди, і сиротство й вдовство... все лихе забуте, а залишилась лише справжня глибока душевна радість, братерство й любов!...

Жадна церква в Україні не вміщала людей на Великдень. У цей день ішли всі до церкви, навіть і ті, що протягом року в церкві не бували, за винятком того дня, коли йшли сповідатися.

Церква на Великдень сяє в численних вогнях-свічках; духовенство

Закінчення на наступній сторінці

У великодню ніч на Україні

Закінчення з попередньої сторінки

в білім парчовім одязі-ризах; хор заздалегідь готується до великодньої служби, до того веселого й чудесного співу великодньої утрені. Священики періодично виходять до вірних з могутнім окликом: «Христос Воскрес!» З численних людських грудей вибухає величне «Воістину Воскрес!» Після обміну цими радісними привітаннями вся церква тричі, разом з хором, співає великодній тропар: «Христос Воскрес із мертвих...» Глибоко вражає вірних читяння високомистецького, глибокого філософського змістом «Слова Івана Золотоустого» та читання Євангелія на кількох мовах на знак, що християнство прийняли численні народи. Кожне речення Євангелія супроводжується веселим великоднім передзвоном.

Ця містерія великодньої ночі окутана численними сказаннями та легендами, а разом – це прекрасний вияв поєднання нашої стародавньої культури з культурою християнською.

Степан Килимник

З преси

Київське видавництво «Воскресіння» приступило до перевидання сучасною українською мовою твору єрарха Православної Церкви Данила Туптала «Житія святих», який під назвою «Четьї Мінеї» став виходити в друкарні Києво-Печерської лаври з 1689 р. До 1705 р. появилося 4 томи «Житій святих». Переклад здійснюється з першого прижиттєвого їх видання. Перший том, що містить життєписи святих на вересень, появиться 1996 р. Передплату приймає Видавництво «Воскресіння», 252010 Київ, вул. Січневого повстання, 6.

* * *

На початку цього року в Свято-Михайлівському монастирі у Києві відбулося перше засідання Комісії в справі поєднання Православних Церков на Україні. Комісія була створена при Архиєрейському Соборі й Вищій Церковній раді Української Автокефальної Православної Церкви. Затверджено тимчасовий регламент роботи. Головою Комісії обрано архиепископа Петра, секретарем епископа Ігоря. Проаналізовано міжконфесійну ситуацію на Україні. В широкій дискусії взяли участь священики та головний редактор газети «Наша Віра» Євген Сверстюк. Комісія звернулася до клиру та вірних Православних Церков на Україні з пропозицією подання аналізу причин поділу Православних Церков в Україні й шляхів відновлення церковної єдності. Відповіді на ці питання слід надсилати на таку адресу: 252001 Київ, вул. Трьохсвятительська, 6, Свято-Михайлівський монастир, Київська Патріархія УАПЦ, Комісія для вивчення умов до поєднання Православних Церков в Україні.

* * *

Цього року в Києві планується відкриття виставки ікон українського іконописця з Кракова Юрія Новосільського. Заплановано також видати українською мовою його книжку «Мій Христос».

* * *

В Івано-Франківську відкрито духовну семінарію Української Православної Церкви Київського Патріархату. Навчальний рік розпочався святковим молебнем у кафедральному соборі святої Покрови. Ректором семінарії є о. Михайло Марусяк.

* * *

9 листопада 1994 р. у дорозі від Львова до Луцька загинув унаслідок автомобільної аварії митрополит Йоан (Боднарчук). Митрополит Луцький і Волинський Йоан проводив 1990 р. перший Собор УАПЦ у Києві та брав участь у висвяченні в Соборі Святої Софії першого Православного патріарха України Мстислава. Митрополит відійшов на 65 році життя.

BARLINEK
parafia wygnańców

35 kilometrów od Gorzowa Wielkopolskiego leży w malowniczej scenerii, wśród jezior, bogate w liczne zabytki architektury, sięgające swoimi początkami XII - XIII wieku, miasteczko Barlinek. Tu właśnie znalazło swój dom wiele prawosławnych rodzin.

W 1947 roku z Lubelszczyzny, okolic Kijowca, zostaliśmy przywiezieni na te obce, nie znane nam ziemie. Przyjechaliśmy wioząc ze sobą najcenniejszy dar - swoją prawosławną wiarę. Razem z nami przyjechał nasz proboszcz, ś.p. o. **Eugeniusz Protasiewicz**. Należy on do grona nielicznych pionierów prawosławia na ziemiach zachodnich. Wówczas przybył również psalmista ś.p. **Mikołaj Drobotko**, który z wielkim zaangażowaniem przez wiele lat, do końca swych dni, pełnił powierzoną mu w cerkwi funkcję.

Dzięki staraniom ówczesnego proboszcza przejęliśmy i zaadaptowaliśmy poewangelicką kaplicę, w której nabożeństwa odbywają się do dnia dzisiejszego. Zorganizowanie już w 1947 roku parafii w Barlinku miało wielkie znaczenie dla prawosławnych z Gorzowa Wielkopolskiego, Myśliborza, Drezdenka, Lipian, Pełczyc i wielu okolicznych wsi. Prawosławni, rzuceni tu przez los, spotykali się w cerkwi na nabożeństwach, przekazywali swoją wiarę kolejnym pokoleniom. Żyliśmy, pracowaliśmy, modliliśmy się na Ziemiach Odzyskanych, lecz serca i myśli nasze skierowane były w stronę ojcowizny.

Kiedy tylko nadarzyła się okazja, zdecydowana większość wywiezionych powróciła na swoje tereny.

W latach 70. zmarł o. Eugeniusz Protasiewicz. Przez wiele lat nasza parafia była obsługiwana przez proboszczów sąsiednich parafii. W latach 80. opiekę nad nią przejął ks. **Bazyli Michalczuk**, proboszcz parafii prawosławnej w Gorzowie Wlkp.

Dotychczasowa sytuacja - brak gospodarza, podmokły teren i wilgotny klimat spowodowały bardzo duże zniszczenie budynku cerkwi. Przeciekający dach groził zawaleniem, odpadały tynki, przegniła podłoga, wyposażenie wnętrza kwalifikowało się nie tylko do odnowy, bardziej do wymiany. O. Bazyli Michalczuk nie przestraszył się ogromu pracy. Pełen optymizmu, bogatszy o błogosławieństwo biskupa **Jeremiasza**, z kilkunastoma rodzinami rozpoczął kapitalny remont. Naprawiono dach, tynki, położono nową podłogę, odnowiono szaty, naczynia liturgiczne, *prestoł*. Powiększono ołtarz i uporządkowano teren wokół cerkwi. Uwieńczeniem naszego wysiłku było poświęcenie cerkwi przez biskupa Jeremiasza w 1991 roku. Wówczas to władyka powiedział, że radość i satysfakcja jest o tyle większa, że tak kosztowny remont przeprowadziliśmy sami, bez pomocy innych parafii.

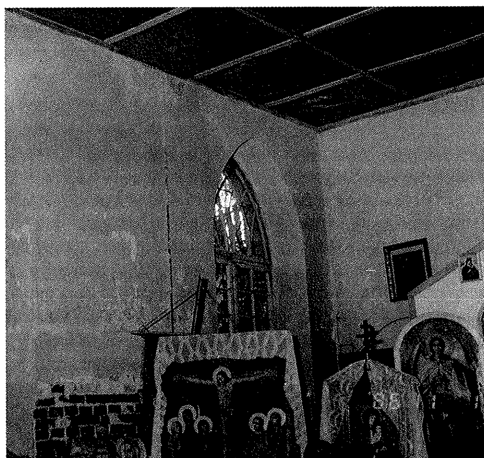
Problemem pozostała renowacja ikon. Dzięki staraniom proboszcza, zostały one przekazane do odnowienia do PKZ w Warszawie, Szczecinie i Poznaniu. Wierzymy, że nabożeństwa Wielkanocne będą się odbywać już przed odrestaurowanymi ikonami.

Po niespełna 50 latach istnienia parafii w Barlinku, w nabożeństwach uczestniczy kolejne pokolenie. Dzieci i młodzież czytają i śpiewają w języku cerkiewnosłowiańskim, spotykają się na lekcjach religii.

Wszyscy z satysfakcją słuchamy pozytywnych opinii sąsiadów - katolików o pięknej cerkwi, zmienionej wręcz nie do poznania, o optymizmie o. Bazylego, który niestrudzenie, regularnie przyjeżdża do nas na nabożeństwa od 1984 roku.

Mając na uwadze trud, zaangażowanie i oddanie sprawom Cerkwi, z ogromną wdzięcznością i satysfakcją będziemy obchodzić jubileusz 20-lecia kapłaństwa naszego proboszcza i 50-lecia naszej parafii.

Iza Jakubczak
Jerzy Drobotko



Cerkiew w Barlinku. Wnętrze przed remontem



O. Bazyli Michalczuk służący panichidę

Tak zatytułował Jan Popiel obszer-ne tomy wspomnień o swoim ojcu - ks. MICHALE POPIELU, długoletnim duchownym Kościoła prawosławnego w Polsce, a także poza jego granicami. Istotnie, była to ciernista droga, jaką przeszło wielu duchownych prawosławnych (i nie tylko) - tak w Polsce, jak i w innych krajach - w bieżącym stuleciu.

Żyje zapewne jeszcze wiele osób, które pamiętają dostojną, zwalistą sylwetkę ks. Popiela. Tu przypomnijmy skrótowo podstawowe daty. Urodził się 21 lutego 1886 roku w Dobrej Szlacheckiej w Sanockiem. Po ukończeniu sanockiego gimnazjum i odbyciu służby wojskowej w armii austriackiej decyduje się w 1909 roku na wyjazd do Stanów Zjednoczonych. Po kilku latach pracy podejmuje studia na wydziale teologii starokatolickiej (mimo iż był grekokatolikiem) uniwersytetu w Chicago, które kończy w 1916 roku. W tym też roku zawiera związek małżeński z Magdaleną Demko, urodzoną w Besku (również w Sanockiem), której rodzinę losy zagnały także do Ameryki Północnej.

Po ukończeniu studiów zostaje wyświęcony na kapłana starokatolickiego i podejmuje pracę duszpasterską w parafiach - m.in. w Milwaukee i Trenton. Tam wiąże się ściślej ze środowiskami emigracyjno-ukraińskimi, zwłaszcza prawosławnymi. Na prośbę tych ostatnich prowadzi działalność duszpasterską także w środowiskach ukraińsko-prawosławnych. Wtedy to dojrzewa w młodym duchownym decyzja o przejściu na prawosławie.

Po zakończeniu działań wojennych powraca wraz z rodziną do Europy, wiążąc nadzieje z niepodległym państwem ukraińskim, oczywiście w szeregach duchowieństwa prawosławnego. Zaraz po przybyciu w rodzinne strony w 1919 roku, udaje się na Wołyń i tam 5 grudnia tegoż roku zostaje przyjęty w jurysdykcję biskupa krzemienieckiego Dionizego (Waledeńskiego), późniejszego zwierzchnika Kościoła prawosławnego w Polsce. Nadmieńmy, że na dokumentach kościelno-administracyjnych w tej sprawie widnieje m.in. podpis ks. Aleksego Gromadzkiego, późniejszego hierarchy Kościoła w Polsce i tragicznej ofiary wydarzeń wołyńskich 1943 roku. W styczniu 1920 r. ks. Michał Popiel zostaje skierowany na parafie wołyńskie, by po kilku latach powrócić na Łemkowszczyznę. Tam w latach 1927-31 współtworzy wiele placówek i pełni posługę duszpasterską, m.in. w Tylawie, Hyrowej, Polanach i Lipowcu. Jednak jego działalność uznana zostaje przez czynniki administracyjne za antypaństwową, podkreślał bowiem zawsze swoją narodowość ukraińską, i zmuszony jest do opuszczenia tych terenów i powrotu na wołyńską ziemię.

Wybuch II wojny światowej zastaje go, wraz z całą rodziną, w parafii w miasteczku Mielnica, w ówczesnym powiecie kowelskim. Po kilku miesiącach "spokoju" zostaje przez "nową władzę" wywieziony, w maju 1940 r., do obozu Assino koło Tomska. Dalsze losy znaczy ciężka praca, głód, poniewierka, śmierć najbliższych i osiedlenie w Kazachstanie. Powraca do Polski w czerwcu 1946 roku, by już miesiąc później podjąć pracę duszpasterską na Łemkowszczyźnie - w Uściu Ruskim i Kwiatoniu. Ale już w lipcu następnego roku dzieli losy ludności łemkowskiej i w ramach akcji "Wisła" zostaje wywieziony na Ziemie Od-

CIERNISTA



Ks. Michał Popiel w 1960 r. w Kożuchowie, woj. zielonogórskie

ZA WŁADZY RADZIECKIEJ

1 września 1939 roku wybuchła II wojna światowa. Upadło "potężne i wszechwładne" państwo polskie. Upadło po dwutygodniowej obronie.

Właśnie w takich okolicznościach na Wołyń przyszła władza radziecka. Mieszkańcy Wołynia różnie się do niej odnieśli. Najbardziej cieszyli się Żydzi, którzy mieszkali w miasteczkach, komuniści oraz biedota.

Przewodniczącym Rady Miejskiej został geodeta Dudar, który, jak się później okazało, od dawna był komunistą, ale dobrze zakonspirowanym. Kierownikiem szkoły mianowano nauczycielkę Olgę Nosiewicz, także komunistkę, która jednakże dobrowolnie ustąpiła swoją posadę poprzedniemu kierownikowi Wójcikowi. W skład rady pedagogicznej weszli nowi nauczyciele, przeważnie żydowskiego pochodzenia.

Początkowo wśród ludności panowało uniesienie i entuzjazm. Otwierano czytelnie, pojawili się agitatorzy, którzy przychodzili do każdego domu. Rozpoczęto likwidację analfabetyzmu wśród dorosłych. Jednakże nastrój uniesienia trwał niedługo. Mieszkańcy podzielili się na kułaków, średniaków i biedotę. Zaczęto podburzać biednych przeciwko bogatym, gdyż jakoby między nimi istniała socjalna niesprawiedliwość. Obłożono wszystkich podatkami - trzeba było płacić za wszystko i wszystkim: zbożem, jajami, mięsem, mlekiem. Ludność płaciła za sady, kury, nawet za drzewo z lasu. Istniał także podatek pobierany od duchowieństwa za wykonywanie powinności religijnych, różne ubezpieczenia, podatek ogólny. Ludność zaczęła okazywać niezadowolenie. Władza rozpoczęła rozmowy w sprawie zakładania kołchozów. Ludzie milczeli.

Z cerkwi pozdejmowano dzwony, które teraz zwoływały ludzi na wiece. Żydowskie kramy opustoszały, a spółdzielcze nigdy nie mogły się zapełnić. Stały ogromne kolejki po kreton, chus-

zyskane. Kontynuuje tam nadal działalność duszpasterską, tworzy szereg prawosławnych parafii, wiąże się dłużej z parafiami w Kożuchowie i Szprotawie. Umiera 16 stycznia 1961 roku w zielonogórskim szpitalu.

Tę burzliwą i ciernistą drogę przybliżył Jan Popiel we wspomnieniach pisanych w połowie lat osiemdziesiątych w Toronto. Warte są one wydania w całości, jednakże obecne warunki pozwalają jedynie na druk fragmentów. Publikowany obecnie obejmuje okres stosunkowo krótki - lata 1940-50. Ale okres jakże tragiczny i brzemienny nie tylko dla ks. Popiela i jego rodziny. Jak każde wspomnienia, tak i te nie są pozbawione subiektywizmu, ocen być może niekiedy drastycznych, nie zawsze racjonalnych. Ale na tym polega wartość wspomnień, chociażby najbardziej kontrowersyjnych. Czytelnika nie muszą więc razić np. ostre opinie o niektórych duchownych grekokatolickich czy innych. Oni również odpłacali się podobnymi. Nie muszą razić próby wytłumaczenia, nawet najbardziej irracjonalne, tych czy innych wydarzeń z przeszłości (np. rola hierarchów rzymskokatolickich w akcji "Wisła"). Były one żywotne wówczas i sprzyjały tworzeniu mitów. Ale dodajmy na usprawiedliwienie autora, że jeszcze dziś można usłyszeć podobne po "przeciwnej" stronie. Zresztą we wspomnieniach przewijają się bez przerwy wątki "polskie" i "polsko-ukraińsko", w tym dobrym i nie najlepszym świetle. Nie należy się temu dziwić; tak się one układały. Warto tu zwrócić uwagę na postać Katarzyny Demko, która podzieliła tragiczny los polskich uczonych we Lwowie w lipcu 1941 roku. Warto zapamiętać nazwiska Jana Ptaka czy Janiny Tabor, nie mówiąc już o rodzinie, która przygarnęła Popielów po wywózce z Łemkowszczyzny w 1947 roku.

Warto zwrócić uwagę i na taki "szczegół", jak odtworzenie planu łagru Sosnowka. Łagru zapamiętanego przez 15-letniego chłopca. I wreszcie na łagierną "sprawkę", informującą o śmierci Magdaleny Popiel.

Wspomnienia te były pisane prostą ręką - przez syna o ojcu i rodzinie. Wzbogacone zostały o zdjęcia i cenne dokumenty. Pisane były po ukraińsku. Dla przybliżenia ich polskiemu czytelnikowi zdecydowano się je przetłumaczyć. Nie nadawano im formy literackiej. Byłoby to sprzeczne z przyjętymi konwencjami. Tu chodzić winno o autentyzm i szacunek dla tekstu i autora. Wprowadzono jedynie poprawne nazwy miejscowości, imion i nazwisk - tam, gdzie było to możliwe - oraz poprawiono daty, które autor ewidentnie pomylił. Niestety, profil "Przeglądu Prawosławnego" nie pozwala na przytoczenie rozbudowanych przypisów, komentarzy itp. Czytelnik może je jednak znaleźć w bogatej już, na szczęście, literaturze wspomnieniowej i naukowej.

Chciałbym w zakończeniu złożyć panu Janowi Popielowi z Toronto serdeczne podziękowanie za udostępnienie tekstu wspomnień oraz za wyrażenie zgody na druk, przynajmniej ich fragmentów.

Chciałbym również podziękować pani Raisie Biegun z Jeleniej Góry za pomoc w nawiązaniu kontaktu z autorem wspomnień.

Kazimierz Urban

DROGA

tki. Towar był lichy - tkaniny i chustki szybko blakły. Ludzie cały czas porównywali go z polskim, wyrażali swoje niezadowolenie, ale po cichu.

W końcu dobrano się do naszej biblioteki, mówiąc że służyła ona wybranym, a teraz będzie służyć wszystkim. Przyjechali podwodą, powrzucali książki na wóz, jak drewno, a gdzie je powieźli - nie wiadomo. Zaczęły się także wywózki na Sybir. Jako pierwszy pojechał uczestnik ruchu wyzwoleńczego, felczer Szarkiewicz, za nim Żukowski Jerzy, rodziny polskich policjantów.

Ruszyli i naszą rodzinę. Kilkakrotnie wzywano ojca do Kowla. Pewnego wieczoru ojciec wyjawił przed całą rodziną: "W rejonie namawiają mnie, abym przeszedł na stronę ateistów. Doszli nawet do takiego zdziczenia, że chcą, abym w czasie nabożeństwa rzucił czaszą z Eucharystią o podłogę i powiedział: "Boga nie ma. Oszukiwałem was, ludzie!" Ojcu powiedziano wyraźnie: albo ateizm i spokojne życie dla rodziny Popielów, albo Syberia. Ja, wówczas 14-letni chłopak, pomyślałem: niech będzie tak, jak ojciec powie. I ojciec zdecydował: lepsza męczeńska droga, ale z Bogiem. Prześladowania trwały. Pewnego razu próbowano wyrzucić nas z domu. Dzięki dobrym ludziom nie doszło do tego. Błagali aktywistów: "Przecież on ma kupę dzieci". Tym razem jakoś się udało, ale komuniści nie dawali nam spokoju. Ograniczyli nam normę na przywóz drzewa z lasu, podnieśli podatki i tak bez końca. "Pomyśl - mówili do ojca - masz dużą rodzinę, małe dzieci, przed nimi może otworzyć się droga do szkół, na uniwersytety". Ale ojciec twardo stał przy swoim i dlatego przygotowywał się na okrutne zesłanie - Syberię.

I oto, pewnej wiosennej nocy, 12 maja 1940 r., gdzieś po północy ktoś zapukał do drzwi. Do domu weszli ludzie w wojskowych mundurach. Kazali wychodzić. Przypominam sobie, że cały czas powtarzali: "Niczego nie potrzebujecie, wszystko wam dadzą: i odzież, i obuwie. Nic nie pozwolimy zabrać ze sobą, nawet chleba".

Przed domem stała ciężarówka. Jedynie siostra Natalia, która w owym czasie gościła u siostry mamy Katarzyny we Lwowie, pozostała na wolności. W tym miejscu chciałbym opowiedzieć o tragicznym losie ciotki Katarzyny Demko. W nocy 3 lipca, po wejściu Niemców do Lwowa, ciotkę aresztowano razem z polskimi uczonymi. Następnego dnia, wczesnym rankiem, dowódca niemieckiego oddziału GFP Krüger wszedł na podwórze bursy i zwrócił się do zgromadzonych więźniów z pytaniem, czy wszyscy należą do obsługi.

- Nie - powiedziała jedna osoba. - Jestem nauczycielką. Była to ciotka Katarzyna.

- Jeśli tak, to pod ścianę - rozkazał Niemiec.

Obsługa została zwolniona, a ciotkę, Katarzynę Demko, nauczycielkę języka angielskiego, rozstrzelano tego samego ranka wraz z grupą polskich profesorów.

SYBERIA
1940 - 1946

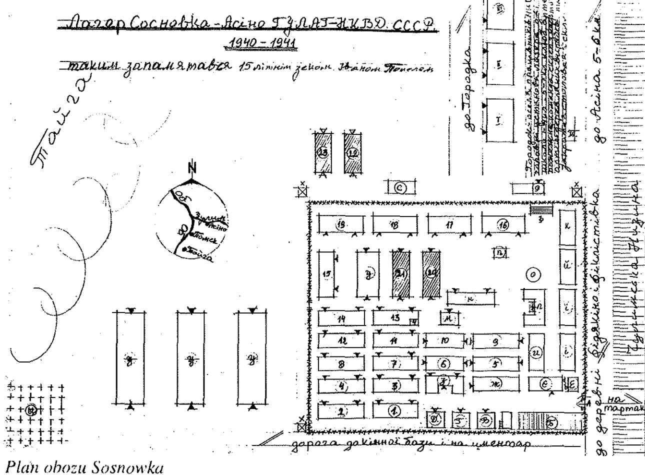
Nasz męczeński szlak na Syberię rozpoczął się na stacji kolejowej w Hołobach, skąd pojechaliśmy do Kowla. Tam przesiedliśmy się do pociągu szerokotorowego. W składzie były tylko wagony towarowe: okna zakratowane, kraty poprzeplatane drutem kolcza-

c.d. na str. 26

c.d. ze str. 25

CIERNISTA DROGA

stym. Na drzwiach czerniały masywne, żelazne zasuwy. Co dwa - trzy wagony stał wartownik. Na dachu jednego z wagonów umieszczono karabin maszynowy. W każdy wagon były wciśnięte trzypiętrowe nary, na których gnieździli się zesłańcy. Przy drzwiach w podłodze była wycięta dziura do załatwiania potrzeb. Wagon aż roznosiło od płaczu, krzyków, modłów, kłótni, wrzasków. Smród i tłok. Ponura, straszliwa i niewymowna ludzka tragedia. Ojciec, bosy, sprawiał wrażenie spokojnego, a nawet obojętnego. Mama bez przerwy gorzko płakała, nie mogąc zrozumieć, dlaczego tyle nieszczęść przypadło na naszą dolę. Wspominała daleką, bezpieczną Amerykę.



Plan obozu Sosnowka

A dzieci były zagubione, nie były w stanie jeszcze pojąć i odczuwać wszystkiego tak, jak dorośli. Późnym wieczorem nasz pociąg wyruszył na wschód. Przejeżdżaliśmy przez Sarny, Szepietówkę i szereg innych miejscowości na Ukrainie. Później wjechaliśmy na bezkresne obszary Rosji: Kujbyszew, Ural, Świerdłowsk, Pietropawłowsk, Omsk, Nowosybirsk, Tomsk i w końcu stacja Assino.

Do Assina przybyliśmy rankiem. Ludziom rozkazano wyjść z wagonów. Zastanawialiśmy się, co dalej z nami będzie. Droga na Syberię była bardzo ciężka. W wagonach panowała ciasnota, zaduch, smród, cały czas towarzyszył nam płacz dzieci, doskwierały pragnienie i głód. Rozmnożyły się wszy. Bez przerwy wybuchały grubiańskie kłótnie wartowników.

Pod wieczór dali nam jeść, następnie zaprowadzili do bydlęcych wagonów i powieźli dalej. Tym razem droga okazała się krótka - około 5 - 6 kilometrów. I tak dotarliśmy na miejsce przeznaczenia: Obóz GUŁAG-u NKWD, ZSRR, Sosnowka, powiat assiński, województwo tomskie. Obóz leżał w tajdze na skraju Niziny Czułymskiej, między rzekami Ob i Czułymą. Na jego terenie znajdowało się około 20 - 24 dosyć dużych drewnianych baraków, biura kierownictwa, budynek administracji, przychodnia, sklep, szpital, itp.

Pamiętam nazwiska niektórych kierowników obozu: Kondraszkin, Bastirkin, Miljanow.

Po drodze do Assina leżała osada, w której mieściła się cała administracja obozu i powiązane z nią instytucje. Assino miało szkołę, klub, małą fabrykę wyrobów drewnianych, aptekę, tresownię psów. Po przeciwnej stronie ulokowały się dwie maleńkie wioski: Fiklistiwka i Fedakino. Jeszcze głębiej w tajdze znajdowała się wioska, należąca do kołchozu.

Droga sprzed głównej bramy obozu wiodła przez bagna prosto do tartaku. Była ona wyłożona długimi i szerokimi balami, po których mogły jeździć samochody ciężarowe. Często po tej drodze (gdzieś ok. 3 - 4 km) gnano więźniów do tartaku. Sam tartak, położony w odnodze rzeczki Czułymy, składał się z trzech oddzielnych kompleksów. Była tam fabryka, w której przerabiano drewno na półfabrykaty. Na jednym z wydziałów, tzw. "Pojmie", pracowali szczególnie niebezpieczni więźniowie. Znajdował się on pod specjalnym nadzorem. W tym zamkniętym więzieniu wszystkie prace były wykonywane przez *zeków*, pilnowanych przez uzbrojonych strażników.

Praca więźniów w całym tartaku, oprócz "Pojmy", nie była bezpośrednio nadzorowana przez strażników, ale sam tartak był ogrodzony drutem kolczastym, a wartownicy cały czas strzegli bram. Większość więźniów była zatrudniona przy wyławianiu drewna z wody, wyrębie lasu, pozostali wykonywali prace pomocnicze w księgowości, obsługiwali łaźnie, pompownię, elektrownię, szpital. W sklepach i szkołach pracowali miejscowi.

W łagrze przebywało od 6000 do 8000 zesłańców. Skład narodowościowy był bardzo zróżnicowany. Największą grupę stanowili Żydzi z Polski centralnej, Niemiec, Austrii, Czechosłowacji, Litwy i Łotwy. Byli też Żydzi z zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi. Za Żydami lokowali się Polacy, głównie z Polski centralnej i republik nadbałtyckich. Nieco mniejsza była grupa Polaków z Wołynia. Grupa ukraińska była nieliczna. Przeważali Ukraińcy z Chełmszczyzny, którzy w 1939 roku dobrowolnie wyjechali na Ukrainę, ale gdy się zorientowali, gdzie trafili, chcieli z powrotem wrócić na Chełmszczyznę. I tu spotkała ich "zasłużona" nagroda za oddanie ojczyźnie. Było w obozie kilka rodzin cygańskich i rosyjskich.

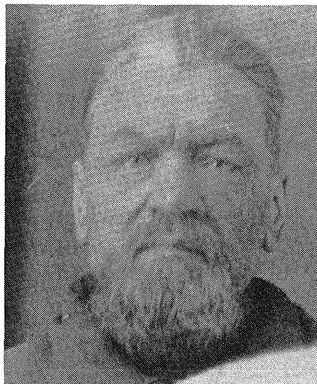
W tym wielonarodowościowym tyglu znaleźliśmy się i my.

W obozie przebywał jeden duchowny prawosławny z Chełmszczyzny i jeden ksiądz rzymskokatolicki. Był tam także brat Józefa Piłsudskiego z rodziną. Uważali się oni za Litwinów.

Do łagru przywieziono nas ciężarówkami i rozlokowano w barakach. Nasza rodzina trafiła do baraku ukraińskiego, znajdującego się koło samego drutu. Barak był podzielony na dwie części, z wejściem z boku. Przez

środek przechodził korytarz, po którego obu stronach stały w podwójnych szeregach trzypiętrowe nary, przylegające do siebie wezgłowiami. Naszej dużej rodzinie przypadły miejsca na dolnych narach o łącznej powierzchni 4 x 4 m. Pierwszej nocy spaliśmy jak zabici, ale nad ranem obudziliśmy się pogryzieni przez pchły. Tych piekielnych żyjątek było tak dużo, że całe nasze ciała pokryły się plamami. Następnej nocy ludzie spali na dworze. I tu doszło do konfliktu z władzą, która starała się z powrotem zapędzić wszystkich do baraku. Drugiego wieczoru ponownie zbuntowaliśmy się. Po tym zaczęto czyścić baraki, wyrzucać śmieci łopatami.

Później zaczęto rozdzielać ludzi. Niektórych wywożono do innych łagrów, a pozostałych agitowano do pracy. Przez pierwszy miesiąc nikt nie pracował. Zaczęto przebudowywać baraki. Dla rodzin zrobiono samodzielne pokoje oraz urządzono jedną kuchnię na barak. Nasza rodzina otrzymała pokój na końcu 13 baraku, o powierzchni 4 x 5. Nic szczególnego, ale zawsze swój kąt. Dostaliśmy cztery krzesła, jeden stół i dwa taborety. W pokoju znajdowała się rura do ogrzewania. W większych pokojach umieszczono po dwie rodziny. Początkowo jedzenie otrzymywaliśmy dwa razy dziennie oraz kartki na chleb: 60 dkg dla dorosłych i 40 dkg dla dzieci. Dostawaliśmy kartki i na niektóre inne produkty. Kto miał pie-



Zdjęcie Michała Popiela

niądze, mógł wykupić ubranie i zimowe obuwie. W sklepie były kufajki, watowane spodnie, walonki, rękawice. Nam nie starczało pieniędzy nawet na wykupienie przydziału chleba. **(c.d.n.)**

Jan Popiel

tłum. **Grażyna Nazaruk**

Początek końca ekumenizmu w Białowieży

Niektórzy białowiescy przewodnicy, zapytani przez turystów, jak się układa współżycie pomiędzy prawosławnymi i katolikami, kierują zainteresowanych na... cmentarz, by tam osobiście mogli się przekonać, że ekumenizm w Białowieży jest czymś zwyczajnym, w dodatku ma wieloletnią tradycję. Specyfika białowieskiego cmentarza, stanowiącego własność prawosławnej parafii, polega na tym, że są na nim chowani wyznawcy różnych religii oraz ateiści, przy czym nie ma podziału na kwatery wyznaniowe. Ludzie, tak jak żyli obok siebie, tak po sąsiedzku leżą po śmierci. I nikomu to dotąd nie przeszkadzało.

Obecnie odwieczna tradycja zaczyna się łamać. Przeszło rok temu proboszcz parafii prawosławnej zwrócił się do władz gminy Białowieża z prośbą o przekazanie na potrzeby cmentarza, który ma zaledwie 2 ha powierzchni, przyległych gruntów. W zamian wyraził gotowość zrezygnowania ze starań o zwrot części własności parafialnej (ponad 27 ha ziemi), zabranej przez państwo w 1950 r. W odpowiedzi rada gminy w kwietniu ubiegłego roku podjęła uchwałę o utworzeniu cmentarza komunalnego! Decyzję taką umotywowała koniecznością uniknięcia... konfliktu międzywyznaniowego! Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że większość w białowieskiej radzie stanowią katolicy. Jest dokładnie na odwrót. Dominują w niej prawosławni, a przynajmniej ochrzczeni w prawosławnej wierze.

Powściągliwość w sprawie utworzenia cmentarza komunalnego w miejsce wielokonfesyjnego, administrowanego jednakże przez parafię prawosławną, wykazali indagowani na tę okoliczność obydwaj proboszczowie parafii rzymskokatolickiej - były i obecny. Mieszkańcy Białowieży wykazują raczej niewielkie zainteresowanie sprawą, bardziej pochłonięci pokonywaniem trudów dnia powszedniego.

Skąd więc u prawosławnych radnych ten lęk przed oskarżeniem ich o dyskryminację wyznaniową? Czy naprawdę nie zdają sobie sprawy z tego, że swoją decyzją, burzącą odwieczny status quo, przez nikogo nie krytykowany, sami wywołują zarzewie konfliktu i niszczą tak piękną tradycję ekumeniczną?

W historii białowieskiego cmentarza nie zdarzyło się dotąd, aby parafia prawosławna czyniła komukolwiek przeszkody w dokonaniu pochówku. Cmentarz był i jest otwarty dla wszystkich. Co też ważne, nie pobiera się na nim żadnych opłat za miejsca. Czy na taki gest stać będzie gminę?

Wszystko wskazuje na to, że cmentarz komunalny jednak powstanie. Gmina wyłoży spory grosz na zrobienie kwater wyznaniowych, pewnie z obawy, by zmarłym czasem nie przyszło do głowy toczyć religijne spory. I tak, krok po kroku, ludzie w Białowieży pożegnają ekumenizm.

A swoją drogą, ciekawe, czy gdyby w Radzie Gminy większość stanowili katolicy, czy tak samo postąpiliby w stosunku do prawosławnych? Okazuje się, że nie zawsze jest dobrze mieć we władzach "swoich" ludzi!

(pb)

W 10 rocznicę śmierci...

5 kwietnia 1995 roku mija dziesiąta rocznica śmierci ks. mitrata Eugeniusza Lachockiego, wieloletniego proboszcza parafii Zaśnięcia NMP w Krakowie.

Urodził się 3 października 1907 roku w Brześciu nad Bugiem. Dzieciństwo spędził na Polesiu. Kształcił się w brzeskim gimnazjum i Instytucie św. Sergiusza w Paryżu, gdzie spotkał się z wybitnymi teologami emigracji rosyjskiej, m.in. Sergiuszem Bułgakowem. Całe życie marzył, by służyć Bogu i poleskiemu ludowi. Po ukończeniu Instytutu jego pierwszą parafią były małe miejscowości: Tofowicze, Tomaszgród i Małoryta. Wojna rzuciła go wraz z rodziną do Chełma i Lublina, następnie do Krakowa.

W tragicznych powojennych latach godził zwaśnionych katolików z prawosławnymi na Hrubieszowszczyźnie, w Horysku, Bończy. Godził i łączył właściwie do końca życia. W latach 50. otrzymał misję zakładania prawosławnych parafii łemkowskich na Ziemiach Zachodnich. Zorganizował parafie w Toruniu i Wałczu. Rozpoczynał zawsze od uporządkowania ewangelickich cmentarzy, zdobywając szacunek i pomoc otoczenia. Na Ziemiach Zachodnich przez 10 lat był sam, bez rodziny. Do Krakowa powrócił w 1962 r. i natychmiast przystąpił do ratowania spękanego zabytku, w którym mieściła się cerkiew. Rewaloryzacja i kapitalny remont trwały do 1984 roku.

We wspomnieniach o o. Lachockim nie sposób pominąć jego ogromnego wkładu w budowę ekumenicznego życia w Krakowie. Przez ponad 20 lat nie tylko spotykał się z klerykami katolickich seminariów oraz Klubem Inteligencji Katolickiej. Szczególne więzy łączyły go z klasztorem oo. Paulinów św. Pawła Pustelnika.

O. Eugeniusz Lachocki kochał Kraków, ale tęsknił do prawosławnego ludu. Często pielgrzymował na Grabarkę. Zgodnie z jego ostatnią wolą, spoczął przy wiejskiej cerkiewce w Telatyczach. *Krestnyj chod,* obchodząc telatycką cerkiew, przystaje i przy mogile ks. Eugeniusza Lachockiego, odwzajemniając się modlitwą za jego miłość do prawosławnego ludu. (red.)

Słowo *matuszka* ma w języku rosyjskim wiele znaczeń. Dzieci nazywają tak swoją matkę. W rosyjskiej poezji i pieśniach ludowych można je tłumaczyć jako *matuś*, *matula*, *mateńka* lub *mateczka*. W pieszczotliwym ale i we wzniosłym znaczeniu słowo *matuszka* używane jest przez Rosjan w odniesieniu do swego kraju - *Matuszka Rosija*, rzeki Wołgi - *Matuszka Wołga*. Idiomy te zawierają treści patriotyczne, wyrażają dumę i miłość do swojej ojczyzny, jej przyrody i są ozdobą języka rosyjskiego.

Słowem *matuszka* wyznawcy prawosławia nazywają żonę duchownego, a tym samym wyrażają do niej swój szacunek. W ich pojęciu jest ona nie tylko połowicą *swiaszczennika*, jest matką i opiekunką parafian, dzieci prawosławnej Cerkwi. Dawniej, wśród prostych ludzi, matuszka wyróżniała się zazwyczaj w swoim środowisku inteligencją, wykształceniem, ogładą towarzyską i przede wszystkim wysokim morale. Powinna była być osobą głęboko wierzącą, bo do tego zobowiązywał ją status środowiska.

Taką Matuszkę - Marię chcę tu przedstawić.

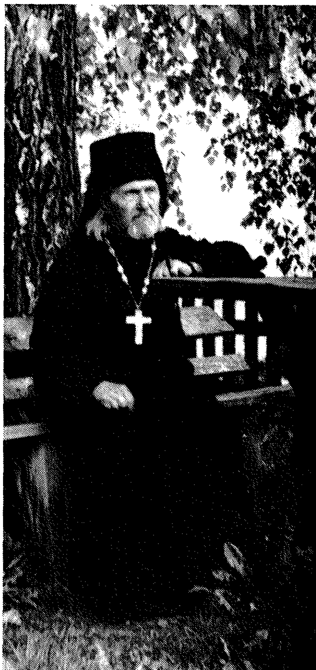
MATUSZKA

Matuszka **Maria**, z domu **Izmajłowa**, była żoną wybitnego duchownego, o. mitrata **Władimira Kudriawcewa** i pochodziła z rodziny, w której od wielu pokoleń mężczyźni przyjmowali stan kapłański. Urodziła się w 1881 roku na Białorusi, w Wielkorycie w woj. brzeskim. Mając 18 lat wyszła za mąż za Kudriawcewa. Diakon Włodzimierz wraz z matuszką wyjechał do Wilna. Tam przebywał osiem lat, do I wojny światowej. W Wilnie matuszka ukończyła trzyletnią szkołę położnych i trzyletnią chirurgii urazowej. Pełniła dyżury w szpitalu, pocieszając chorych i niosąc im pomoc. Robiła to bezpłatnie. Potem Kudriawcewowie, wraz z cofającym się w głąb Rosji frontem, znaleźli się w Niżnym Nowogrodzie. Tam oboje przeżyli okropności i skutki wojny, rewolucji bolszewickiej i wojny domowej. *Batiuszka* przez cały czas służył jako kapelan (*połkowoj swiaszczennik*) na froncie.

Do Polski wrócili w 1920 roku i zamieszkali w miejscowości Jeziory w woj. grodzieńskim, gdzie o. Włodzimierz był proboszczem, matuszka zaś opiekowała się biednymi i nieszczęśliwymi, pomagała w organizowaniu życia religijnego wśród parafian. Była nie tylko siostrą miłosierdzia. Szyła kapcie, robiła kapelusze, zajmowała się ogrodem i tym sposobem zarabiała na życie.

Okres *bieżeństwa* i początku państwowości polskiej na jej wschodnich terenach nie był łatwy - doskwierały choroby, epidemie i brak żywności. Matuszka Maria mawiała, że dobrze jest wiele umieć, lecz nie wszystko robić. Nabyte umiejętności przydawały się bardzo w trudnym okresie stabilizacji życia po I wojnie światowej.

Po kilkuletnim pobycie w Jeziorach Kudriawcewowie przenieśli się najpierw do miejscowości Roś niedaleko Wołkowyska, a w 1931 r. zamieszkali w Kleszczelach. II wojna światowa zastała Kudriawcewów w Wasilkowie. W 1940 r. przenieśli się do Rogacz i tam Matuszka zostaje do 1948 roku. Wcześniej podjęli decyzję o rozdzieleniu i o. Włodzimierz udał się do monasteru w Żyrowicach, gdzie w 1943 r. zmarł jako jego archimandryta.



O. Włodzimierz Kudriawcew

Dobrze, że przed śmiercią o. Włodzimierz sprowadził do Rogacz brata Matuszki, **Eugeniusza Izmajłowa** i doprowadził do jego wyświęcenia na kapłana. O. Izmajłow to bardzo ciekawa postać. Był prawdziwym ojcem duchowym prawosławnego ludu. Służył parafianom z całych sił, o czym wszyscy żyjący jeszcze pamiętają. Jego wielka skromność, oddanie służbie Bogu i wiernym zyskiwały mu uwielbienie wśród parafian, a sława gorącego *molitwiennika* rozchodziła się daleko poza rogacką parafię. Po 1948 roku, po wyjeździe Matuszki Marii do Kleszczel, o. Eugeniusz zostaje hieromnichem i już jako o. **Jewsiewij** do śmierci przebywa w monasterze w Jabłecznej. Tam też zostaje pochowany.

Matuszka rozwinęła w Kleszczelach działalność, do jakiej była przygotowana i stworzona - służyła Cerkwi. Tu zaczęła malować ikony. Ani za sowietów, ani za okupacji niemieckiej, ani po wojnie nie było na naszych terenach ludzi i ośrodków, gdzie można byłoby zamówić ikonę. A potrzeby były wielkie: cerkwie albo były spalone, albo rozgrabione.

Przypominam sobie lata czterdzieste. Jako dziecko biegałem do Matuszki za jakąś potrzebą lub tylko po to, żeby popatrzeć jak maluje. Wtedy wydawało mi się, że to co robiła było piękne. Później, już po wrażeniach wyniesionych z muzeów, świątyń, ze studiów, wiedziałem, że malarstwo Matuszki nie było najwyższych lotów. Jej ikony malowane były nie na deskach i nie temperą, a na płótnie i farbami olejnymi. Styl jaki uprawiała wywodził się z malarstwa realistycznego XIX wieku. Dziś nastąpiło odrodzenie prawdziwego malarstwa temperowego ikon. Tu jednak ocena poziomu prac Matuszki, zwłaszcza po latach, jest sprawą absolutnie drugorzędną.

Matuszka Maria była wyjątkowo głęboko wierzącą osobą. Całym swoim jestestwem służyła Cerkwi i ludziom potrzebującym pomocy. Jej córka **Ludmiła** pisze do mnie w liście: *Mama*

była wychowana w bardzo religijnym duchu, wiedziała, że życie bez pracy to grzech. Wszędzie wyszukiwała biednych, którym niosła pomoc materialną i duchową. Kiedyś biedną pacjentkę wyrzucono ze szpitala, bo chora nie miała czym zapłacić za leczenie. Wówczas mama wprowadziła chorą z powrotem do szpitala i wymusiła jej przyjęcie, sama zaś odwiedzała ją już jako bliską osobę. Po śmierci owej pacjentki pochowała ją, a na mogile złożyła kwiaty.



Matuszka Maria

Na plebanii w Rogaczach ciągle przebywali biedni ludzie, przeważnie żebracy. Tam nocowali, jedli, coś robili, a Matuszka opiekowała się nimi. Uważała, że taki jest nakaz Boży. Tak samo malowanie ikon uważała za podobny nakaz.

Matuszka pozostawała w stałym kontakcie z kobietami, które w jej pojęciu, i w moim również, stanowią główną podporę życia religijnego. One zawsze chcą uczynić coś dobrego dla sprawy Bożej. Matuszka zachęcała je do takiej pracy, potem czuwała nad jej przebiegiem.

Mieszkając jeszcze w Niżnym Nowogrodzie Matuszka odwiedziła Sarow, modliła się tam, przywiozła stamtąd święconą wodę, a **Serafim z Sarowa** był jej najbardziej umiłowanym świętym. Czciła go bardzo, przedstawiała na swoich ikonach. W parafiach, w których przebywała Matuszka, pieczono czarny chleb, a w czasie świąt ku czci św. Serafima rozdawano go wiernym, tak jak to czynił rosyjski święty. Ślady tej aktywności Matuszki pozostały w niektórych miejscowościach do dziś. Ta tradycja jest kontynuowana.

Sakom poświęciła Matuszka najwięcej trudu, talentu i zmysłu organizacyjnego. Stała tam maleńka cerkiewka. Dla modlących się było bardzo mało miejsca, a ikona św. Dymitra Sołuńskiego ściągała na to miejsce wielu pątników. Dzięki zabiegom Matuszki cerkiew powiększono. *Pritwor* odsunięto do tyłu, a między nim a przednią nawą wzniesiono część budynku. Świątynia powiększyła się dwukrotnie. Jednocześnie ikonostas odsunięto w głąb ołtarza. Do cerkwi Matuszka namalowała wiele ikon, które wiszą do dziś.

Zmarła dobrze znała żywoty świętych, widać to z jej ikon. Te kompozycje prowadziły ją nieomylnie do prawdy życia religijnego, której tak dziś brakuje zarówno malarzom świeckim jak i twórcom sztuki sakralnej. Warto zauważyć też dużą wrażliwość kolorystyczną Matuszki.

Matuszka Maria Kudriawcewa żyła 95 lat. Jej trud przyniósł widoczne owoce. Zmarła w 1975 roku. Umierała cicho i spokojnie w obecności starszej córki **Wiery**, młodszej Ludmiły. Po *soborowanii* i spowiedzi, przy zapalonych świecach i wśród słów *odchodnoj modlitwy* czytanej przez córki, umierała Matuszka Maria *mirno i spokojno.*

31 grudnia odbył się uroczysty pogrzeb w asyście siedmiu duchownych. Miejscem spoczynku Matuszki Marii stał się cmentarz prawosławny w Kleszczelach.

Wiecznaja jej pamiat'.

Leonidas Wiszenko
Siemiatycze

Leonidas Wiszenko, malarz, emerytowany nauczyciel języka rosyjskiego.

c.d. ze str. 17

skoho pospolitoho. Postać Michała Wasyljewicza i jego zasługi dla narodowej kultury ukraińskiej nie są wcale mniejsze niż Grzegorza z Sanoka dla kultury łacińsko-polskiej. Nasz rękopis wskazuje na formującą rolę prawosławnego środowiska sanockiego, przybliża nam postać czcigodnego protopopa Wasylija, który dbał o pro-

W centrum życia duchowego

dukcję ksiąg w Sanoku, osobę jego *swojaka* Własija, który kontynuował pisarską działalność jereja Pawła od św. Dymitra i wielu innych kopistów sanockich, o których informacje do nas nie dotarły, lub jeszcze nie zostały odkryte. Przynajmniej te znane nam imiona należy przywrócić naszej historycznej i modlitewnej pamięci.

Z tych faktów widzimy, że Sanok w pierwszej połowie XVI wieku był jednym z głównych ośrodków życia duchowego prawosławia w Rzeczypospolitej i to prawosławia nowoczesnego, otwartego na pozytywne elementy humanistycznej kultury zachodniej, ale nade wszystko dbającego o zachowanie własnej kulturowej tożsamości.

Do innych faktów, które dostarczają nam nasze stare rękopisy, powrócimy niebawem.

Ewa i Aleksander Naumowowie

SKRUCHA

c.d. ze str. 16

Ostrą Bramą w 1341 roku. Niektórzy historycy stwierdzają, że podczas prac restauracyjnych w 1829 r. na ikonie odkryto inskrypcję *Czetsniejszuju chieruwim.*

Mikołaj Hajduk

P.S. Do poprzedniego odcinka "Śladami stuleci" (34) zakradło się przykre niedopatrzenie. Część ostatniego zdania: "...przeczuwając zbliżającą się śmierć przyjął prawosłane śluby zakonne i imię Aleksy" dotyczy oczywiście nie Gedymina, lecz wielkiego księcia Olgierda-Aleksandra, który zmarł w roku 1377 i ciało jego zostało złożone do grobowca w podziemiach prawosławnej katedry Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Wilnie. Księżna Julianna przeżyła męża o 16 lat i zmarła w Witebsku. Jej ciało zostało złożone w grobowcu w katedrze wileńskiej, obok grobowca męża.

• **Dokończenie z poprzedniego numeru**

Michał Bołtryk

WOJNA po WOJNIE

Rok 1956. W kraju odwilż. Powiały inne wiatry. Podmuchy odwilży docierają do Białegostoku, a nawet do Supraśla. Te podmuchy w pewnym momencie przybiorą charakter bardziej mroźny niż w mrocznych latach rządów Bieruta.

O. Mularczyk i rada parafialna, wyczuwając duch dziejów, znów bombardują swoimi pismami kolejne urzędy.

Supraśl, 23 maja 1957 r.

Do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku. Referat Wyznań:

"Przed dwoma przeszło laty wyrzucono nas ze świątyni wybudowanej przez nas i ojców naszych w roku 1888 wyłącznie na koszt wiernych. Decyzja ta skrzywdziła nas bardzo i wzbudziła wśród wierzącej prawosławnej ludności Supraśla i okolic zrozumiałe rozgoryczenie. Przemiany, jakie przyniósł nam październik roku ubiegłego wskazują na to, iż władze naprawiają krzywdy wyrządzone w minionym okresie. Wierzymy, że wyrządzona nam krzywda zostanie przez WRN naprawiona, tym bardziej, że Ośrodek Szkolenia Traktorzystów został zlikwidowany".

Odpowiedź na pismo nie nadchodzi. O. Mularczyk chwyta się innej możliwości i proponuje:

Supraśl, 9 lipca 1957 r.

Do Prezydium WRN. Referat Wyznań w Białymstoku:

"... uprzejmie prosimy o wzięcie pod uwagę możliwości zlikwidowania wejścia do cerkwi od strony południowej i wykonania nowego wejścia od strony północnej. W ten sposób wejście do cerkwi może być wyodrębnione z terenu b. Ośrodka Szkoleniowego. Takie rozwiązanie spowoduje całkowite odizolowanie cerkwi od ewentualnych instytucji mających zająć budynki poklasztorne, ludności zaś prawosławnej da możliwość wykonywania bez przeszkód praktyk religijnych...".

Ta prośba także pozostaje bez odpowiedzi. Do Supraśla dochodzą niepokojące sygnały. O. Mularczyk pisze kolejny raport do arcybiskupa Tymoteusza.

Supraśl, 19 lipca 1957 r.

"... Ze względu na ważność sprawy i wzrastający niepokój wśród prawosławnej ludności naszej parafii, w imieniu Rady Parafialnej parafii w Supraślu zwracam się do Waszej Ekscelencji z pokorną prośbą o interwencję co do przyspieszenia odpowiedzi przez WRN w Białymstoku na nasze słuszne pod każdym względem domagania się zwrotu świątyni".

Można przypuszczać, że interwencja nastąpiła, bo ks. Aleksy Mularczyk otrzymał pismo od WRN w Białymstoku.

Białystok, 23 lipca 1957 r.

"W związku z nadesłanymi podaniami w sprawie kaplicy znajdującej się na terenie Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Supraślu, Prezydium WRN, Wydział do Spraw Wyznań powiadamia, że wyżej wymienione pisma zostały przesłane do Wojewódzkiego Zarządu Rolnictwa Ośrodka Szkolenia jako kompetentnej, w danym wypadku, instytucji".

Tymczasem, już od 19 lipca 1957 roku, przystąpiono do rozbiórki cerkwi św. Jana Teologa w Supraślu.

Stało się jasne, że władze Białegostoku grają na zwłokę, jeśli chodzi o odpowiadanie na skargi. Jednocześnie postanawiają rozwiązać problem likwidując fizycznie świątynię.

O. Mularczyk posyła "prośby" do Warszawy.

Supraśl, 1 sierpnia 1957 r.

Do Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie, Al. Ujazdowskie 5.

"... piękne słowa o poszanowaniu uczuć wierzących i o wolności spełniania praktyk religijnych w praktyce wyglądają zupełnie inaczej. Październik 1956 roku rozpoczął w naszym kraju okres wielkiej odnowy. Zaczęto naprawiać wszelkie krzywdy wyrządzone w okresie ubiegłym, przywrócono praworządność. My wierzący prawosławni mieszkańcy m. Supraśla i okolicznych wsi, parafianie bezprawnie nam zabranej cerkwi św. Jana Teologa jako pełnoprawni obywatele Rzeczypospolitej mieliśmy podstawę by wierzyć, że wyrządzona nam krzywda zostanie naprawiona. Niestety, postępowanie władz terenowych świadczy o tym, że w odległej od stolicy prowincji w inny sposób naprawia się krzywdy. (...) Nie wiemy, co chce w przyszłości zrobić z cerkwią użytkownik terenów poklasztornych. Wiemy tylko, że zaczął jej rozbiórkę".

Na "prośbie" ponad trzysta podpisów.

Protesty, pisma, delegacje, prośby wstrzymały na kilka tygodni rozbiórkę. Zdołano zdjąć z cerkwi dwa krzyże, pozostawiono jeden, pogięty.

Do Supraśla, we wrześniu, nadeszły wieści o przygotowaniach do dalszej rozbiórki.

W kolejnym podaniu, tym razem skierowanym do Rady Państwa, na ręce **wiceprzewodniczącego, prof. Stanisława Kulczyńskiego, pisano we wrześniu 1957 r.:**

"Cerkiew pod wezwaniem św. Jana Teologa została pobudowana ze środków klasztoru prawosławnego w Supraślu i składek naszych ojców i stanowi bezsprzecznie historyczną pamiątkę prawosławia na Podlasiu, jako część starożytnego klasztoru, zniszczonego przez wojnę.

W roku 1944 miejscowi wierni przeprowadzili kapitalny remont tej świątyni.

Tymczasem w lipcu 1957 roku, na podstawie zarządzenia wojewódzkich władz w Białymstoku przystąpiono do rozbiórki naszej cerkwi...

Na skutek protestów naszej delegacji, rozbiórka ta była czasowo wstrzymana i wierzyliśmy, że władze białostockie, zgodnie ze wskazówkami VIII Plenum i Października, naprawią błędy oraz wyrządzone krzywdy z okresu ubiegłego, lecz tymczasem obecnie nadeszły do nas wiadomości, że władze białostockie mają zamiar natychmiast

przystąpić do ostatecznej rozbiórki, proponując nam jedynie zabrać po rozbiórce cegłę...".

Upór o. Mularczyka i jego parafian spowodował powołanie Komisji składającej się z przedstawicieli Urzędu d/s Wyznań, Ministerstwa Rolnictwa, Referatu Wyznań i Wojewódzkiego Urzędu Rolnictwa w Białymstoku.

Komisja obradowała w nowej rzeczywistości i doszła w rezultacie do starych wniosków, takich jakie postawiono przed wojną: prawosławni w Supraślu, jeśli chcą, mogą otrzymać w zamian za cerkiew św. Jana Teologa nieużywaną świątynię ewangelicką.

Z wnioskiem Komisji został zapoznany o. Mularczyk. Wrócił z Białegostoku do Supraśla i zwołał zebranie parafian. Było to **29 września 1957 roku**. Zachował się **rękopis protokołu tego zebrania:**

"Porządek dzienny:

1. Sprawa cerkwi św. Jana Teologa.

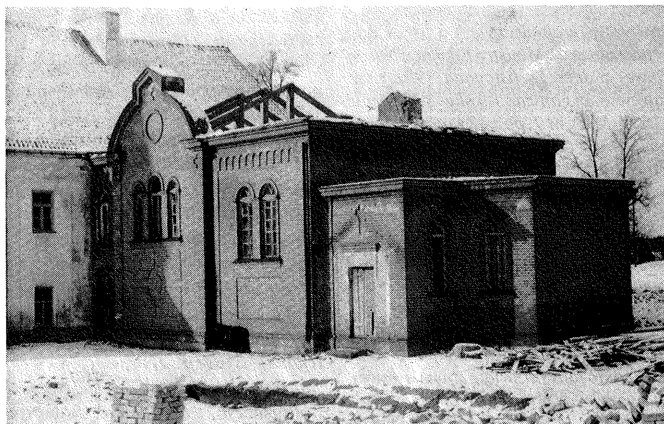
... Po zaznajomieniu parafian z wnioskiem Komisji odbyła się ożywiona dyskusja. Parafianie wypowiadali się za utrzymaniem cerkwi prawosławnej. Ponieważ w pierwotnej dyskusji były również dwa głosy za przejściem do świątyni ewangelickiej, przewodniczący zebrania, po zakończonej dyskusji, zarządził głosowanie nad wnioskiem Komisji. W wyniku głosowania jednakże wszyscy parafianie wypowiedzieli się (przez podniesienie ręki) za pozostaniem przy cerkwi św. Jana Teologa...".

Upoważnieni delegaci przedstawili opinie i wynik głosowania w referacie wyznań w Białymstoku. **W końcu 1957 roku cerkiew św. Jana Teologa przywrócono prawosławnym.**

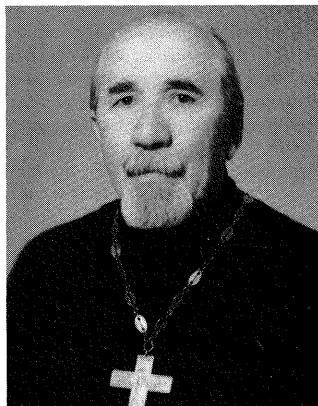
21 lutego 1958 roku niestrudzony o. Aleksy Mularczyk zwracał się do Miejskiej Rady Narodowej w Supraślu:

"Uprzejmie proszę o zezwolenie na wyrąb 20 sztuk drzew sosnowych z cmentarza prawosławnego w Supraślu. Prośba moja podyktowana jest koniecznością uzyskania budulca potrzebnego na belki, krokwie, deski do podszycia i łaty celem dokonania remontu cerkwi świętego Jana Teologa".

26 września 1958 roku, w święto Jana Teologa, poświęcono cerkiew po kapitalnym remoncie.



Cerkiew św. Jana Teologa w czasie rozbiórki



O. Aleksy Mularczyk

* * *

Aleksy Mularczyk, wnuk o. Aleksego Mularczyka, mówi dziś o tamtych latach:

- To była walka o przetrwanie prawosławia w Supraślu. Dziadka włóczono po urzędach, napadano na jego plebanię w Supraślu.

Przy ulicy 3 Maja, przy której stała plebania, był także - zaraz po wojnie - bar, gdzie podawano alkohol. Tam pewnego wieczoru 1946 r., czy też w 1947, grupka osób rozprawiała, że w nocy załatwią synów popa. Życzliwi ludzie ostrzegli przed tym o. Mularczyka. Jego starszy syn **Borys** był daleko poza domem, w wojsku; młodszy - **Wowka (Wsiewołod)**, uczeń gimnazjum w Białymstoku, mieszkał przy rodzicach w Supraślu.

Stało się tak, jak zapowiadano w barze. W nocy przyszli do Mularczyków. Zrobili w domu "rewizję" rozwalając sprzęty, meble i ubrania.

- Gdzie jest starszy syn? - dopytywano się.

- W wojsku - odpowiedzieli rodzice zgodnie z prawdą.

- Dlaczego nie w naszym wojsku? - pytali przystawiając pistolet do skroni o. Mularczyka.

- Nie ma starszego, pójdzie z nami młodszy - zadecydowali.

- Zabijcie mnie ale nie ruszajcie syna - błagała matuszka **Nina Mularczyk**, gdy wyprowadzali Wowkę.

Wychodzili przez ganek. Było ciemno. Osiemnastoletni Wowka wykorzystał moment nieuwagi bandytów, dał susa w ogród. W chwilę potem bandyci rozbiegli się po podwórku, ogrodzie i wokół plebanii. Ale Wowka jakby zapadł się pod ziemię.

Niedługo potem ktoś zawołał z ulicy:

- Trzeba iść!

I poszli.

Wowka leżał w kartoflisku w ogrodzie, kilkanaście kroków od domu.

Nazajutrz z samego rana wyjechał do Białegostoku. Ukrywał się w kancelarii arcybiskupa.

- Przez wiele lat - wspomina pan Aleksy - dziadek miał wszystkich przeciwko sobie. Nieraz był rozgoryczony postawą hierarchii, która nie rozumiała jego uporu. Miał chwile zwątpienia, gdy niektórzy godzili się na przejęcie kościoła ewangelickiego. Tym tłumaczył: "To przecież nie nasze. Gdzieś w świecie żyją właściciele tego kościoła. Trzymajmy się swojego".

Jego upór i nieugięta postawa przyniosły pozytywny rezultat.

Po odzyskaniu cerkwi św. Jana Teologa mówił mi: "Da Bóg, kiedyś odbudujemy cerkiew zburzoną w 1944 roku".

Dziś widzę, że dziadek trafnie przewidywał.

O. Aleksy Mularczyk zmarł w 1970 roku. Na plebanię, gdzie stała trumna,

c.d. na str. 32

O GODNE ŚWIĘTOWANIE

c.d. ze str. 14

złej woli w stosunku do wyznawców prawosławia. Proszę zrozumieć, iż jako wojewoda muszę trzymać się litery prawa, które determinuje moje działania i decyzje. Daleki jestem natomiast od wprowadzenia jakichkolwiek podziałów narodowościowych, bądź wyznaniowych na terenie województwa. Byłaby to ostatnia rzecz, na której wojewodzie by zależało.

Jednocześnie informuję, że podjąłem decyzję o wystąpieniu do jednostek podległych i nadzorowanych o rozważenie możliwości wprowadzenia w zakładach pracy dodatkowych dni wolnych od pracy w terminach świąt prawosławnych w trybie określonym w § 1, ust. 4 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 23 grudnia 1988 r. w sprawie czasu pracy w zakładach pracy.

Z poważaniem
Wojewoda Białostocki
dr Andrzej Gajewski

---

c.d. ze str. 14

honorowania usprawiedliwień pisanych przez rodziców lub prawnych opiekunów dziecka. Wynika stąd, iż decyzja o posłaniu, bądź nie, dziecka do szkoły w dzień świąteczny należy tylko i wyłącznie do jego rodziców.

Zważywszy na specyfikę regionu, Kurator Oświaty w Białymstoku w piśmie nr KO.I.402/10/94 z dnia 8.07.1994 r., skierowanym do dyrektorów szkół ustalił kalendarz roku szkolnego 1994/95, w którym dni 7 stycznia 1995 r. i 24 kwietnia 1995 r. (pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia i drugi dzień Wielkanocy w prawosławiu) ustanowił dniami dodatkowo wolnymi od zajęć w szkołach, do których uczęszcza ponad 50% młodzieży wyznania prawosławnego.

W świetle powyższego zachowanie dyrektora szkoły, opisane w wymienionym wyżej tekście, uznać należy za bezprawne i naganne. Kurator Oświaty wdzięczny będzie autorowi "Gorszych świąt" za informację, w której szkole zdarzył się opisany incydent. Urząd tutejszy bowiem nigdy nie klasyfikował szkół pod względem liczby wyznawców jakiejkolwiek religii, stąd nie posiada danych pozwalających ustalić, w której szkole dyrektor jest jedynym katolikiem.

Odrębnego omówienia wymaga sprawa "odpracowywania dowolnego dnia tylko po to, by przedłużyć okres świąteczny" w szkołach, jak pisze E.Czykwin.

Kurator Oświaty nie posiada uprawnień, aby "zarządzić" odpracowanie dowolnego dnia w szkole. Natomiast dyrektor szkoły, w porozumieniu z radą pedagogiczną i rodzicami uczniów, jest uprawniony, na podstawie § 3 ust. 4 Zarządzenia nr 26 Ministra Edukacji Narodowej z dnia 12 listopada 1991 r. w sprawie organizacji roku szkolnego (Dz.U. MEN nr 7, poz. 32 z późniejszymi zmianami), do podjęcia decyzji o odpracowaniu ściśle określonych dni.

Powołany ustęp stanowi: "Dyrektorzy szkół, w których obowiązuje pięciodniowy tydzień pracy - w porozumieniu z radą szkoły i radą pedagogiczną - mogą podjąć decyzje o potraktowaniu dnia wypadającego między dwoma dniami świątecznymi ustawowo wolnymi od pracy a także piątku wypadającego bezpośrednio po dniu świątecznym ustawowo wolnym od pracy, jako dnia wolnego od zajęć pod warunkiem odpracowania zajęć przypadających tego dnia - w wybraną sobotę".

Z informacji posiadanych przez tutejszy Urząd wynika, iż wielu dyrektorów zarządziło odpracowanie nie tylko dni świątecznych, lecz także Wigilii Bożego Narodzenia. We wszystkich przypadkach, gdy decyzje konsultowano z Kuratorium Oświaty lub wizytatorami, udzielana była zgoda na taką organizację pracy, która pozwalała na godne uczczenie świąt. Kuratorium Oświaty w Białymstoku jest bowiem zdecydowanym rzecznikiem tolerancji i wzajemnego poszanowania przedstawicieli różnych wyznań i narodowości, szczególnie w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych, gdzie kształtowane są postawy społeczno-moralne dzieci i młodzieży.

Wicekurator
dr Zofia Trancygier

Wojna po wojnie

c.d. ze str. 31

przychodzili żegnać się z nim prawosławni i wielu katolików.

Na cmentarzu w Supraślu, naprzeciwko cerkwi, na jego grobie stoi czarny pomniczek. Na nim napis cyrylicą: *Nastojatiel' suprasIkogo prichoda. Mitrofornyj protoijerej Aleksiej Mularczyk. Żył 76 let sk. 14 XII 70 g. Nina Nikanorowna Mularczyk żyła 82 let sk. 28 III 88 g.*

Michał Bołtryk

---

listy listy

Wśród dzieci jedynego Boga

Publikacja ***Krzysztofa Aleksiuka*** *"Wśród dzieci jedynego Boga" ("Przegląd Prawosławny" 2/95) przypomniała mi o moim pobycie na Atosie, gdzie spędziłem niezapomniane cztery miesiące. Jestem w podeszłym wieku i z powodu wady wzroku słabo widzę. Nie znam też, oprócz rosyjskiego, żadnego obcego języka. Dlatego wyruszając w tak odległą podróż modliłem się gorąco i jak się okazało, Bóg nie zostawił mnie w potrzebie. Już w Salonikach, gdzie udający się na Atos muszą otrzymać specjalne dokumenty, znalazłem się w trudnej sytuacji. Był wieczór, a ja żadnemu z przechodniów nie mogłem wytłumaczyć, że chcę dotrzeć do dworca kolejowego, gdzie zamierzałem przeczekać noc. Było to siedem lat temu i ani na taksówkę, ani na hotel nie miałem pieniędzy. Zacząłem powtarzać modlitwę:* Hospodi Iisusie Christie pomiłuj mia hresznoho. *Uspokoiłem się i zaraz przypomniałem, że przecież mam bilet, na którym narysowany jest pociąg. Pierwszy z przechodniów zrozumiał, o co go pytam i zaprowadził mnie na dworzec.*

Na Atosie chciałem dotrzeć do skitu proroka Iliji. Wiedziałem, że mieszkają tam rosyjscy mnisi. Wędrówka po półwyspie nie jest łatwa, ze względu na górzysty teren i piękną, ale dziką przyrodę. Będąc niedaleko celu zabłądziłem i znalazłem się, jak mi się wydawało, w sytuacji bez wyjścia. Byłem tak wyczerpany i zmęczony, że nie miałem nawet sił, by wstać. Pomyślałem, że umrę. Zacząłem się modlić i zaraz poczułem wyraźny, ciepły dotyk w dłoni. Wstałem i jakby prowadzony przez kogoś niewidzialnego dotarłem do monasteru, który okazał się być bardzo blisko.

Na Atosie mnisi rozpoczynają się modlić. Mimo że, przebywając w greckich klasztorach, nie rozumiałem języ-

ka, to uczestnicząc w trwających do godziny 7 rano nabożeństwach nie odczuwałem zmęczenia. Czułem, że duch wiary jest jeden.

Wędrując po Atosie odwiedziłem też mały skit, gdzie żyło tylko dwóch mnichów - Serbów. Żyli oni bardzo skromnie, w poniedziałki, środy i piątki nie jedli nawet oliwy. Na zawsze pozostanie w mojej pamięci ich szczególna życzliwość i niebywała pokora. Byłem zaskoczony, gdy młody jeszcze, okazało się później inżynier z wykształcenia, mnich padł przede mną na kolana i pokłonił się do ziemi. Potem poprosił, abym pozwolił mu obmyć swe nogi. Zacząłem się wzdragać, ale on kłaniał się i prosił, bym nie odmawiał. Dowiedziałem się później, że tak przyjmują każdego pielgrzyma. Po umyciu mi nóg mnich poprosił do cerkwi na wspólną modlitwę. Jeśli któryś z pielgrzymów pragnie pozostać na noc, mnisi starają się zapewnić mu miejsce do spania. Ich zachowanie nacechowane jest wielką kulturą i pokorą. Każdą propozycję poprzedzają prośbą o wybaczenie.

Sytuacja rodzinna zmusiła mnie do powrotu do Polski. Jeszcze raz podjąłem próbę wyjazdu na Atos. Chciałem tam pozostać na zawsze. Nie było jednak na to błogosławieństwa Bożego. Dziękuję Bogu, że dane mi było być w tym świętym miejscu, poznać ludzi wielkiej wiary, modlących się i za nas grzesznych.

Pielgrzym

W świecie starej fotografii

Szanowna redakcjo,

Od około pół roku, odkąd załatwiono mi prenumeratę, jestem regularną czytelniczką Waszego miesięcznika. Jego lektura sprawia mi wiele radości i stanowi jednocześnie rodzaj więzi z czasami mojego dzieciństwa i wczesnej młodości.

Od wczesnego dzieciństwa mieszkałam wraz z rodzicami i rodzeństwem w małej miejscowości Mogilno, dawniej w woj. poznańskim, obecnie w bydgoskim. Rodzina nasza należała do poznańskiej parafii prawosławnej, gdzie księdzem był **Aleksander Bogaczow**, którego moja rodzina bardzo dobrze znała. Z prawdziwym wzruszeniem przeczytałam w Waszym piśmie Nr 3 (117) krótki artykuł kapitana rezerwy **Borysa Abramowicza** "Kapelani", w którym wspomina m.in. o ks. Bogaczowie.

Ponieważ ojciec mój, **Teodor Kowalenko**, był fotografem i prowadził przed wojną własny zakład fotograficzny, a losy wojenne oszczędziły większość wykonanych przez niego zdjęć, dlatego do chwili obecnej posiadam wiele historycznych już chyba fotografii, na których uwieczniono wielu emigrantów, w tym duchowieństwo prawosławne.

Posiadam między innym, zachowane w doskonałym stanie, zdjęcia ks. Bogaczowa. Może ktoś z ludzi związanych z przedwojennym poznańskim środowiskiem emigrantów z dawnej Rosji nie ma żadnych fotografii z tego okresu. Bardzo chętnie udostępniłabym posiadany zbiór, zarówno organizacji jak i osobom prywatnym. Byłabym bardzo zobowiązana, gdyby za waszym pośrednictwem można było sprawić komuś radość przez udostępnienie do reprodukcji tych zdjęć. Być może autor artykułu, kpt.rez. Borys Abramowicz, byłby nimi zainteresowany, chętnie udostępnię.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia
Oksana Więckiewicz
Plac Wolności 3/3
43-502 Czechowice-Dziedzice

Od redakcji:

Dziękujemy serdecznie za list i ciepłe słowa. Pani inicjatywa jest bardzo cenna. Jako redakcja również możemy opublikować posiadane przez Panią zdjęcia, w ramach prowadzonej przez nas rubryki "W świecie starej fotografii", oczywiście z podpisem.

Kilka zdań

RADIO EREWAŃ

W tak zwanych czasach minionych powtarzano zabawne dowcipy o Związku Radzieckim w formie pytań do radia Erewań.

Na przykład:

- Czym różni się Rosja od Ameryki?

- Za oceanem temperatura jest na ogół wyższa niż w Rosji.

Jak wiadomo Erewań od paru lat jest wolnym miastem wolnej Armenii.

Rolę "Radia Erewań" przejęła telewizja prezesa Walendziaka.

Oto próbka "erewańskiej fali":

Lech Wałęsa był w Norwegii. Na cmentarzu w Narwiku złożył wieniec pod pomnikiem poległych w kwietniu 1940 roku polskich żołnierzy.

Komentarz w "Panoramie": "Polacy walczyli pod Narwikiem z totalitarną przemocą".

Z kosmodromu Bajkonur w Kazachstanie wystrzelony został kolejny "Sojuz". Poleciał nim Amerykanin Norman Thagard, aby dołączyć do kosmonautów rosyjskich przebywających w stacji "Mir".

Komentarz Waldemara Milewicza w "Wiadomościach Wieczornych": "Rosjanie chętnie latają w kosmos, ponieważ w Rosji jest brak mieszkań".

- Z kim walczyli Polacy pod Narwikiem? - zapytałem ucznia szóstej klasy, który obejrzał "Panoramę".

- No, chyba z Ruskimi - odpowiedział.

W błędzie są ci, którzy uważają, że Polska nie ma wschodniej polityki.

Michał Bołtryk

"Zasadniczym problemem dla naszych kapelanów jest nawiązanie kontaktu z prawosławnymi żołnierzami służącymi w Wojsku Polskim. Niestety, ma miejsce jakaś bojaźń co do przyznawania się do swojej wiary"- stwierdził arcybiskup **Sawa**, prawosławny ordynariusz polowy Wojska Polskiego, w rozmowie z dziennikarzami Polskiej Agencji Prasowej.

Ukraińcy w Szczecinie otrzymali od Urzędu Miasta dwa budynki. Mniej więcej w tym samym czasie władze miasta Białegostoku chciały wyrzucić białoruską organizację z wynajmowanego domu.

Katowicka Prokuratura Wojewódzka prowadzi śledztwo w sprawie przestępstw polskich władz przeciwko Ukraińcom, dokonanych w latach 1947-49 w obozie w Jaworznie. Ogółem przez obóz przeszło w tych latach, w następstwie akcji "Wisła", 3,8 tys. Ukraińców.

Polska chce do NATO. Według badań przeprowadzonych przez amerykańską Rand Corporation, 79 proc. Niemców opowiedziało się za rozszerzeniem NATO na Europę Środkową i Wschodnią. Ale tylko 25 proc. zadeklarowało gotowość zgody na udział Bundeswehry w obronie zagrożonej suwerenności Polski. Innymi słowy - Niemcy nie chcieliby umierać za Polskę.

Po czterech latach działania w Polsce, "Opus Dei" ma około 100 członków i dużo więcej sympatyków. "Opus Dei" (Dzieło Boże) szczególnie duży wysiłek kładzie na pracę wychowawczą wśród młodzieży. Powstało w 1928 roku. Dziś ma około 80 tys. członków w ponad 80 krajach i miliony sympatyków. Założyciel "Dzieła", hiszpański ksiądz **Jose -Maria Escriva**, dwa lata temu został wyniesiony na ołtarze. Lewicowa prasa na świecie, pisząc o "Dziele", używa takich określeń: "tajny związek", "biała masoneria", "karna i hierarchiczna struktura", "święta mafia".

Na uroczystym otwarciu drukarni "Gazety Wyborczej" modliło się trzech księży. Ksiądz **Józef Tischner** poświęcił maszynę ubrany w stułę ks. **Piotra Skargi**.

Aresztowano właściciela krakowskiej kawiarni "Szyszmysz". Jak piszą gazety, właściciel "pochodził z krajów byłej Jugosławii". Nazwa kawiarni, jak i miasto, w którym ona działa, wskazuje, że nie był to raczej prawosławny Serb. Właściciela kawiarni podejrzewa się, że należy do szefostwa grupy zajmującej się wcześniej obrotem skradzionymi samochodami, a obecnie handlem amfetaminą.

Rękopis z 1313 roku, skradziony w Grecji w 1992 roku, znalazł się w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Rękopis "Lekcjonarz świąteczny", złożony z 202 kart pergaminowych, zawiera teksty ewangeliczne zapisane cyrylicą w języku starocerkiewnosłowiańskim. Zabytek należy do klasztoru Agios Pantelemonas na górze Atos w Grecji. Został skradziony przez pracującego tam Polaka. Pochodzenie rękopisu, na zlecenie Biblioteki, ustalił prof. **Aleksander Naumow** z Instytutu Slawistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po ustaleniu sprawców kradzieży rękopis przekazano ambasadorowi Grecji w Polsce.

Wspólny projekt mińskich twórców: **Andrzeja Zaspickiego**, polskiego rzeźbiarza i rosyjskiego architekta **Jurija Kozakowa** zwyciężył w konkursie na pomnik **Adama Mickiewicza**, który ma stanąć w Grodnie przed siedzibą Związków Polaków na Białorusi. Nagrody (łącznie 600 dolarów) ufundował Związek Polaków na Białorusi.

Ukraiński parlament unieważnił konstytucję Autonomicznej Republiki Krymu i zniósł stanowisko jej prezydenta, które piastuje **Jurij Mieszkow**. Dwie trzecie z około 2,7 mln mieszkańców Krymu to Rosjanie. Krym Ukrainie podarował w 1954 r. **Nikita Chruszczow**.

Były ukraiński premier **Juchym Zwiahilski**, po tym, jak zarzucono mu kradzież 25 mln dolarów ze skarbu państwa, uciekł do Izraela. Mieszka w Tel Awiwie. Twierdzi, że zarzuty, jakoby był "królem mafii" i dopuścił się korupcji, są oszczerstwem.

W Moskwie zastrzelono popularnego dziennikarza telewizyjnego **Władysława Listiewa**. Gazety pisały o finansowych motywach morderstwa. Zwracano też uwagę na motywy natury politycznej. Dziennikarza pochowano na cmentarzu Wagańkowskim, obok mogiły **Włodzimierza Wysockiego**.

Na Syberii ukazał się pierwszy numer miesięcznika "Posłaniec Katolicki".

Policja moskiewska poturbowała polskich księży i zakonników, którzy próbowali przejąć obiecany (wybudowany kiedyś ze składek katolików) przez władze rosyjskie kościół w Moskwie. Siostra **Maria Stecka**, po wyjściu ze szpitala, wyznała korespondentowi polskiemu w Moskwie: "Pół wiaderka wody lunęłam na nich, jak na psów, co się gryzą". Tak zwana "opinia publiczna" zażądała interwencji rządu polskiego. "Gazeta Wyborcza" zacytowała głos czytelniczki, która poczuła się "jak obywatelka nie wolnej Rzeczypospolitej, ale Kraju Prywiślańskiego, rządzonego przez wyznaczonych przez Rosję administratorów. Za interwencją rządu opowiedział się też przewodniczący sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, prof. **Bronisław Geremek**, a Komisja Łączności z Polakami z Zagranicy zbada sprawę na miejscu. Jedynie minister **Władysław Bartoszewski** przypomniał, że Kościół w Moskwie "nie jest polski", a uczestniczący w incydencie Polacy stanowili mniejszość. Minister wskazał, że w Moskwie jest nuncjusz apostolski reprezentujący Kościół katolicki. Czego opinia chce? Czyżby krucjaty Żółkiewskiego na Moskwę? - zakończył minister. Rosyjska Cerkiew Prawosławna nie może odzyskać około 100 świątyń w Moskwie, podobnie jak kościół na Małej Gruzińskiej, przekazanych wraz z użytkownikami.

"Czerwona rtęć", to tlenek rtęci zabarwiony tłuczoną cegłą. Emerytowany generał milicji, **Aleksander Gurow**, wyznał: "Wreszcie doszliśmy do wniosku, że operacja "czerwona rtęć" to po prostu pranie brudnych pieniędzy, pochodzących z handlu narkotykami. Dlaczego? Ponieważ było wszystko: dokumenty, rachunki, ceny, pośrednicy - nie było tylko samej "czerwonej rtęci" i jej odbiorców".

ESTONIA

Spór o jurysdykcję

Na początku lutego z trzydniową wizytą w Estonii przebywała delegacja Patriarchatu Ekumenicznego. Goście spotkali się z przedstawicielami wspólnoty prawosławnej oraz władzami państwowymi, z którymi omówili złożoną sytuację eklezjalną w tym kraju. Na czele delegacji stał metropolita Pergamy, **Jan (Zizioulas)**.

"Poprzez tego typu wizyty Patriarchat Ekumeniczny pragnie okazać pomoc Cerkwiom lokalnym, trapionym kłopotami i trudnościami" - oświadczył hierarcha na konferencji prasowej w lokalu Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Tallinie. "Patriarchat Ekumeniczny zadośćuczynił w ten sposób prośbom Estonii" - dodał metropolita Jan. Członkowie delegacji pragnęli spotkać się z obydwiema stronami konfliktu, zapoznać się z ich punktami widzenia oraz rozważyć proponowane rozwiązania.

"Delegacja została serdecznie przyjęta przez biskupa Tallina **Korneliusza**, który stoi na czele diecezji Patriarchatu Moskiewskiego w Estonii i w braterskiej atmosferze omówiła z nim zaistniałą sytuację" - powiedział metropolita Jan przedstawicielom prasy. "Wszyscy prawosławni mieszkańcy wolnego i demokratycznego państwa, jakim jest bez wątpienia Estonia, muszą być lojalnymi obywatelami swego kraju" - dodał, co zostało szczególnie pozytywnie przyjęte przez estońskie władze.

Oprócz metropolity Jana w skład delegacji weszli metropolita Filadelfii **Meliton**, sekretarz generalny Synodu Patriarchatu Ekumenicznego i o. **Heikki Huttenen** - duchowny Prawosławnej Cerkwi Finlandii. Goście przed przybyciem do Tallina zatrzymali się najpierw w Sztokholmie, gdzie spotkali się z metropolitą Szwecji **Pawłem** (Patriarchat Ekumeniczny) i przedstawicielami Synodu Estońskiej Cerkwi Prawosławnej na uchodźstwie. Od powstania, w 1944 roku, znajduje się ona w jurysdykcji Patriarchatu Ekumenicznego.

4 lutego delegacja przybyła do Tallina, gdzie spotkała się z duchowieństwem i laikatem, reprezentującym 50 spośród 81 prawosławnych parafii Estonii. Goście odbyli także rozmowy z biskupem Korneliuszem i jego radą diecezjalną. Następnego dnia delegacja uczestniczyła w Liturgii eucharystycznej sprawowanej przez biskupa Korneliusza w katedrze Aleksandra Newskiego. 6 lutego goście zostali przyjęci przez prezydenta republiki **Lennarta Meri**, premiera **Andresa Taranda** i ministra spraw wewnętrznych **Kaido Kama**.

Estońska diecezja Patriarchatu Moskiewskiego znajduje się w trudnej sytuacji od 1991 roku, kiedy niektóre jej parafie połączyły się z Cerkwią prawosławną na uchodźstwie. Tę zaś, dwa lata później, władze estońskie zarejestrowały jako spadkobierczynię Estońskiej Cerkwi Prawosławnej, która w okresie międzywojennym korzystała ze statusu autonomii w jurysdykcji Patriarchatu Ekumenicznego. Wtedy jej nowy status nie został zaakceptowany przez Rosyjską Cerkiew Prawosławną. Obecnie estońska diecezja Patriarchatu Moskiewskiego cieszy się statusem autonomii wewnętrznej, a jej przedstawiciele potwierdzili ponownie swoje kanoniczne więzi z Moskwą.

Według najświeższych danych, większość prawosławnych parafii estońskojęzycznych i nieliczne rosyjskojęzyczne opowiadają się za ustanowieniem autonomii Cerkwi Estonii w jurysdykcji Patriarchatu Ekumenicznego, podczas gdy gros parafii rosyjskojęzycznych i niektóre estońskojęzyczne pragną utrzymać status quo z Moskwą.

ETIOPIA

"Aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary"

Na zaproszenie patriarchy **Pawła**, zwierzchnika Cerkwi prawosławnej (dochalcedońskiej) w Etiopii, od 11 do 21 stycznia z wizytą oficjalną w tym kraju przebywał patriarcha ekumeniczny **Bartolomeusz I**. Była to pierwsza w historii wizyta zwierzchnika Patriarchatu Konstantynopolitańskiego w Cerkwi etiopskiej. Jak wspólnie podkreślono, zważywszy na zbliżenie między Cerkwiami prawosławnymi i dochalcedońskimi, spotkanie to miało szczególny charakter.

Podczas podróży po Etiopii patriarcha Bartolomeusz I odwiedził liczne cerkwie i monastery oraz seminarium teologiczne w stolicy, które przed rokiem wznowiło działalność. 19 stycznia (6 - według obowiązującego w Cerkwi Etiopii kalendarza juliańskiego), w dzień Objawienia Pańskiego około 300 tysięcy wiernych, zgromadzonych na hipodromie w Addis Abebie, zgotowało patriarsze i towarzyszącej mu delegacji prawdziwą owację. Podobnie gorąco witano patriarchę w Aksum.

Podczas wizyty patriarcha Bartolomeusz I został przyjęty przez prezydenta Etiopii **Malesa Zenawi** i premiera **Tamrata Layne**.

W roboczym spotkaniu z członkami Synodu Cerkwi Etiopii poruszono cały szereg aktualnych problemów. Patriarcha podkreślił, że - jego zdaniem - dialog teologiczny między prawosławnymi i dochalcedończykami w zadowalający sposób zmierza ku ustanowieniu pełnej łączności między dwiema rodzinami Cerkwi. W deklaracji, podpisanej przez obu hierarchów, podkreśla się wagę i pełną akceptację decyzji komisji mieszanej do spraw dialogu teologicznego między Cerkwią prawosławną i prawosławnymi Cerkwiami dochalcedońskimi, które - przypomnijmy - w 1989 i 1990 roku opublikowały dwa oświadczenia o "jedności wspólnej wiary". W celu po-głębienia kontaktów między Addis Abebą i Fanarem postanowiono ustanowić regularną wymianę delegacji cerkiewnych na wysokim szczeblu.

Zdaniem o. **Georgesa Tsetsisa**, stałego przedstawiciela Patriarchatu Ekumenicznego przy Światowej Radzie Kościołów, wizyta ta "wykraczała poza ramy zwykłego protokolarnego spotkania". Była ona "manifestacją solidarności i pomocy" Patriarchatu Konstantynopolitańskiego wobec Cerkwi, która wykrwawiwszy się w latach ateistycznej dyktatury Mengistu, w dalszym ciągu nie przestaje cierpieć. Tym razem z powodu "podziałów i schizm wywołanych poczynaniami Kościołów nazwanych 'siostrzanymi', które nie przestrzegają ani autonomii, ani kanonicznej integralności terytorialnej" Cerkwi Etiopii.

To znaczenie wizyty patriarchy Bartolomeusza I zostało doskonale odczytane przez naród Etiopii, który zgotował hierarsze entuzjastyczne przyjęcie. Patriarcha wystąpił przy tym z następującym przesłaniem: Konstantynopol pragnie promować dialog prawosławia z resztą świata chrześcijańskiego aż "dojdziemy wszyscy do jedności wiary" (Ef 4,13). W przypadku chrześcijan wschodnich,



zwłaszcza Cerkwi Etiopii, jedność z Cerkwią prawosławną jest rzeczywiście możliwa "w wierności prawosławnemu nauczaniu św. Cyryla Aleksandryjskiego o Jezusie Chrystusie".

Z chwilą, gdy dialog teologiczny między dwiema Cerkwiami doprowadził do zawarcia porozumienia na temat doktryny chrystologicznej, "najważniejsza przyczyna schizmy z V wieku została usunięta". Obecnie należy wzmóc wysiłki, aby rozwiązać problemy porządku kanonicznego i liturgicznego - dodał przedstawiciel patriarchatu w Genewie.

CHORWACJA

Dzień św. Sawy w Zagrzebiu

Metropolita Zagrzebia **Jan**, który stoi na czele diecezji Serbskiej Cerkwi Prawosławnej w Chorwacji zachodniej i Słowenii, odprawił Liturgię św. w cerkwi Przemienienia w Zagrzebiu w dzień św. Sawy. Od czasu zniszczenia budynku rezydencji biskupa i diecezjalnego centrum, którego odbudowa z powodu sprzeciwu władz chorwackich jest niemożliwa, metropolita przybywa do Zagrzebia tylko okazjonalnie.

Brak zgody na odbudowę rezydencji opóźnia ewentualny powrót metropolity Jana. Budynek został wysadzony w powietrze 11 kwietnia 1992 r. Prawosławna parafia kilkakrotnie zwracała się do władz chorwackich z prośbą o pozwolenie na odbudowę i ewentualne finansowe wsparcie, jak to miało miejsce przy rekonstrukcji, także wysadzonego w powietrze, ośrodka wspólnoty żydowskiej. Prośby pozostają bez odpowiedzi.

Podobny los spotkał także list wystosowany osobiście do mera miasta **Miksy** w sprawie pomieszczenia dla parafii Przemienienia. Dysponuje ona bardzo ograniczonym lokalem, wykorzystywanym zarówno na potrzeby parafian jak i lekcje religii oraz dystrybucję pomocy humanitarnej. Dlatego też zwrócono się o pozwolenie korzystania z wolnego pomieszczenia handlowego, znajdującego się w budynku, który przed nacjonalizacją należał do serbskiej parafii prawosławnej. Mer także nie odpowiada.

Nie ustają ataki na prawosławną Cerkiew w chorwackiej prasie. Prym wiodą "Glas Koncila", oficjalne pismo chorwackiego Kościoła katolickiego oraz dzienniki "Viesnik" i "Vecernju list".

W tej wrogiej atmosferze niebywałego znaczenia nabiera ekumeniczne spotkanie modlitewne, które odbyło się 22 *stycznia w świątyni ewangelickiej w* Zagrzebiu. Podobne spotkania organizowane są nieprzerwanie od 12 lat. W roku bieżącym, oprócz licznie zgromadzonych wiernych, uczestniczył w nim biskup **Djuro Koksa**, pomocnik arcybiskupa Zagrzebia i przewodniczący komisji do spraw ekumenizmu przy Konferencji Episkopatu Katolickiego w Chorwacji, biskup **Vladimir Deutsch** z Kościoła ewangelickiego, **Josip Horak**, przewodniczący Związku Kościołów Baptystów w Chorwacji i o. **Milenko Popovic**, duchowny serbskiej parafii parawosławnej Przemienienia Pańskiego.

FRANCJA

Mądrość i cierpliwość Koptów

Patriarcha koptyjski **Szenuda III,** zwierzchnik dochalcedońskiej Cerkwi prawosławnej Egiptu, odbył wizytę do Francji, podczas której 12 lutego uczestniczył w wyświęceniu cerkwi w Châtenay-Malabry. W czasie pobytu w Paryżu patriarcha spotkał się także z premierem, przedstawicielami Kościołów chrześcijańskich Francji i wspólnoty prawosławnej. Była to pierwsza wizyta patriarchy w tym kraju.

Głównym powodem przybycia patriarchy do Paryża było wyświęcenie cerkwi. Przez długi czas Koptowie paryscy modlili się w krypcie kościoła Saint Sulpice, ale wkrótce okazała się ona za mała. Dlatego też katolicka diecezja Nanterre sprzedała Koptom kościół św. Marii i św. Marka w Châtenay-Malabry.

72-letni patriarcha Szenuda III stoi na czele Cerkwi koptyjskiej od 1971 r. Stał się symbolem oporu wobec partii fundamentalistów islamskich. W 1981 r. prezydent **Sadat** nakazał mu pobyt w monasterze w Bishoi, skąd po czterech latach został uwolniony przez **Hosni Mubaraka**. Dzięki patriarsze w Cerkwi koptyjskiej dokonała się głęboka odnowa religijna. Jej głównymi oznakami jest m.in. odrodzenie monasterów w Egipcie z licznymi powołaniami młodych absolwentów wyższych uczelni, utworzenie saminariów i ośrodków badawczych, powołanie parafii za granicą (72 w Ameryce Północnej, 38 w Europie i 21 w Australii) dla imigracji koptyjskiej.

Odpowiadając na liczne pytania paryskiej prasy, patriarcha Szenuda III podkreślił żywotność swojej Cerkwi. Z powodu działań integrystów islamskich, sytuacja wspólnoty koptyjskiej, która podkreślała swoje całkowicie egipskie korzenie (słowo *kopt* jest zniekształceniem greckiego *aiguptios*, co oznacza Egipcjanin), pozostaje jednakże niepewna i wymaga mądrości i cierpliwości - powiedział dziennikowi "Le Monde" hierarcha. "Koptowie mogą obecnie swobodnie się modlić, ale liczba ich cerkwi nie jest wystarczająca. Niektóre świątynie zostały spalone, zniszczone, a nowe możemy budować tylko w całkowitej dyskrecji, aby uniknąć islamskich prześladowań".

Koptyjska Cerkiew Prawosławna liczy obecnie 8 mln wiernych, poinformował patriarcha, chociaż oficjalne statystyki rządu egipskiego mówią o 3 milionach. Początki Cerkwi związane są misją św. Marka, który zgodnie z tradycją głosił Dobrą Nowinę w Aleksandrii. Należy więc do najstarszych Kościołów Wschodnich. W 451 r. Cerkiew koptyjska nie przyjęła postanowień IV Soboru Powszechnego w Chalcedonie, co oprócz przyczyn politycznych i kulturowych stało się powodem ponad 1500-letniego podziału.

W 1990 r. komisja mieszana do spraw dialogu między Cerkwią Prawosławną i Wschodnimi Cerkwiami Prawosławnymi (dochalcedońskimi) opublikowała deklarację o "jedności wspólnej wiary", w której czytamy między innymi:

"W świetle naszego zgodnego stwierdzenia dotyczącego chrystologii jasno zrozumieliśmy, że obie rodziny zawsze dokładnie potwierdzały prawosławną chrystologiczną wiarę i nieprzerwaną kontynuację Tradycji Apostolskiej, chociaż używały chrystologicznej terminologii w różny sposób".

Podczas paryskiej wizyty patriarcha Szenuda III został przyjęty w greckiej katedrze prawosławnej przez przewodniczącego Komisji Biskupów Prawosławnych we Francji, metropolitę **Jeremiasza** (Patriarchat Ekumeniczny), biskupa **Sergiusza** i jego pomocnika biskupa **Pawła** (arcybiskupstwo rosyjskie Patriarchatu Moskiewskiego), biskupa **Guri** (Patriarchat Moskiewski) i biskupa **Damaskina** (Patriarchat Serbski). Po wizycie w katedrze i krótkiej modlitwie goście i gospodarze rozmawiali o sytuacji i or-

ganizacji Cerkwi prawosławnej we Francji oraz ewolucji dialogu teologicznego między Cerkwią prawosławną i Cerkwiami dochalcedońskimi.

LIBAN

O nowy kształt prawosławnego uniwersytetu

17 stycznia z duszpasterską wizytą przybył do Libanu patriarcha **Ignacy IV**, zwierzchnik Cerkwi prawosławnej na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Wizyta ta zbiegła się w czasie z posiedzeniem synodu biskupów Patriarchatu Antiocheńskiego, który odbył się w Instytucie Teologii Prawosławnej św. Jana Damasceńskiego w monasterze w Balamand.

Po przybyciu do Bejrutu patriarcha Ignacy IV uczestniczył w spotkaniu z hierarchią, duchowieństwem i aktywnym laikatem diecezji, a następnie spotkał się z dziennikarzami. Hierarcha podkreślił, że w Libanie religie nie były nigdy przyczyną niezgody i podziałów, przeciwnie, były ziarnem miłości i zbliżenia.

19 stycznia patriarcha antiocheński przewodniczył zebraniu rady dziekanów wydziałów Uniwersytetu Prawosławnego w Balamand. Dyskutowano o nowych planach rozwoju tej jedynej placówki uniwersyteckiej w Patriarchacie Antiocheńskim. Projekt zmian przygotował przewodniczący uniwersytetu, prof. **Elie Salem**, były minister spraw zagranicznych Libanu.

Na posiedzeniu synodu, który także przebiegał pod przewodnictwem patriarchy, biskupi podkreślili konieczność zintensyfikowania działalności duszpasterskiej. Ze szczególną uwagą przeanalizowali sytuację w diecezji Akkar, obejmującej północny Liban i część Syrii oraz w arcybiskupstwie Patriarchatu Antiocheńskiego w Ameryce Północnej. Postanowili, że jesienią w Damaszku odbędzie się generalne zgromadzenie Cerkwi antiocheńskiej, w którym wezmą udział wszyscy biskupi i przełożeni wspólnot monastycznych z Syrii, Libanu i antiocheńskiej diaspory. Synod wybrał czterech nowych biskupów.

Na podstawie "Service Orthodoxe de Presse" opracowała **Ałła Matreńczyk**

NASZE LEKTURY

Urodził się w Mińsku w 1906 roku. Tam mieszkał do 1916 roku. Od 1939 roku mieszka poza Polską. Spotykał się z czołowymi politykami i pisarzami. Jego dzieło: przedwojenny "Bunt Młodych" i powojenna "Kultura" należą do największych osiągnięć kultury polskiej. Dzięki Instytutowi Literackiemu, stworzonemu przez niego, ukazały się najwybitniejsze dzieła XX wieku.

Miarą jego wielkości jest choćby to, że przez cały okres Polski Ludowej był przedstawiany w propagandzie jako największy wróg ustroju i PRL-u.

Jerzy Giedroyc, bo o nim tu mowa, nie uważa siebie za człowieka piszącego. Jego drukowane teksty były rzadkością. Od niedawna zamieszcza "Kulturze" pisane przez siebie "Notatki redaktora".

Ostatnio w "Czytelniku"ukazała się jego "Autobiografia na cztery ręce". Na cztery ręce, bo powstała przy udziale **Krzysztofa Pomiana**. Ponad trzysta stron tekstu, w tym dokumenty, fotografie. W "Słowie wstępnym" Redaktor pisze: ... *gdy nieubłaganie zbliża się kres mojej aktywności, uważam za swój obowiązek złożenie w sposób możliwie szczegółowy i udokumentowany sprawozdania z tego, co robiłem od moich pierwszych kroków w życiu publicznym. Jest to sucha relacja, a nie próba tłumaczenia się czy usprawiedliwienia.*

Redaktor wiele widział, dużo przeżył. Jest znany ze swej krytycznej postawy do historii przedwojennej, PRL-u, ale także III Rzeczypospolitej (nie przyjął Orderu Orła Białego od prezydenta **Lecha Wałęsy**).

Kilka ocen i spostrzeżeń Redaktora:

Tym, co najbardziej raziło mnie w Polsce przedwojennej była nieprawo-rządność obecna we wszystkich dziedzinach. (...) Polityka Lamonta na Pomorzu, polityka Bociańskiego na Wileńszczyźnie, były zupełnie przerażające. Pomysł ze szlachtą zagrodową, palenie cerkwi - wszystko to prowadziło do katastrofy. I

REDAKTOR

nie sposób było znaleźć sprzymierzeńców, by zająć się naprawą tego wszystkiego. (...) Warszawa nie miała żadnej jednolitej i spójnej polityki narodowościowej. Decyzje podejmowali we własnym zakresie wojewodowie.

O Polakach i Polsce:

Polacy - to okropny naród. Zapewne, każdy naród jest okropny. Ale Polacy odznaczają się szczególną słabością charakteru i nie wykształconą administracją. (...) Nieszczęściem Polski jest to, że jej historia jest tak zakłamana, jak nigdzie na świecie.

Jerzy Giedroyc nie oszczędza nikogo. Jest krytyczny wobec Kościoła katolickiego, Watykanu, Amerykanów... Mówi rządzącym dziś: nasza pozycja na Zachodzie będzie zależała od pozycji na Wschodzie.

Wiadomo, jaka jest nasza pozycja na Wschodzie.

W swych dwustronicowym "Przesłaniu" Redaktor przedstawia ogólny zarys wizji Polski, o której realizację walczył całe życie. Pisze o konieczności zmiany mentalności narodu, o poszanowaniu praw mniejszości narodowych, o rozdziale Kościoła od państwa. *Zdając sobie sprawę* - konstatuje - *że katolicyzm jest wyznaniem znakomitej większości narodu, musimy dbać również o Żydów, mahometan i protestantów oraz o prawosławie, które jest wyznaniem wielu obywateli polskich, a zarazem wyznaniem panującym w Rosji, na Ukrainie, na Białorusi.*

Jego wskazówki i propozycje nie są, jak się zdaje, do zaakceptowania przez Kościół i kolejne ekipy rządzące w dzisiejszej Polsce.

Bibliofil

Giedroyc Jerzy, Autobiografia na cztery ręce, opracował Krzysztof Pomian, Czytelnik, Warszawa 1994.

KALENDARZ KALENDARZ

30 - 31 marca, godz. 17 - dolna cerkiew soboru św. Mikołaja, *gowienije* Bractwa św.św. Cyryla i Metodego. Prowadzi o. **Jakub** z Supraśla

31 marca - 2 kwietnia - Wielkopostne modlitewne spotkanie Bractwa Młodzieży Prawosławnej (tylko dla chłopców), monaster w Supraślu

2 kwietnia, godz. 8.00 - retransmisja nabożeństwa prawosławnego, radio BIS na falach UKF i falach średnich

2 kwietnia, godz. 18.00 - (po wieczornym nabożeństwie), odczyt prof. **Michała Małofiejewa** "Znaczenie modlitwy w życiu chrześcijanina", świetlica parafii św. Mikołaja w Białymstoku

9 kwietnia, godz. 18.00 - "Wyprawy krzyżowe i konsekwencje dla prawosławia", odczyt dr. **Antoniego Mironowicza**, świetlica parafii św. Mikołaja w Białymstoku.

KWIECIEŃ KWIECIEŃ

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty ....

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty ....

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

Prenumerata:

☐ po raz pierwszy

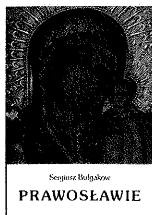
☐ wznowiona

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty ....

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

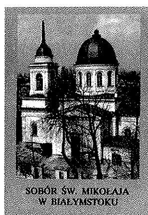
ORTHDRUK PROPONUJE



Sergiusz Bułgakow, Prawosławie
Książka jest popularnym wprowadzeniem do prawosławia, adresowanym do każdego czytelnika.



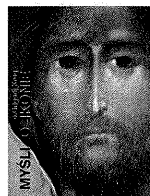
Św. Serafin z Sarowa, Ogień Ducha Świętego
Świadectwo dostąpienia łaski Ducha Świętego.



Sobór św. Mikołaja w Białymstoku
Przewodnik-historia, architektura, freski, życie parafialne.



Święta Góra Grabarka
Przewodnik - najważniejsze miejsce kultu prawosławnych w Polsce.



o. Grigorij Krug, Myśli o ikonie
Rozważania mnicha i wybitnego malarza ikon tworzącego we Francji.



Olivier Clement, Ojcze Nasz
Myśli o pozostawaniu dziećmi Boga jednego z najwybitniejszych filozofów francuskich.



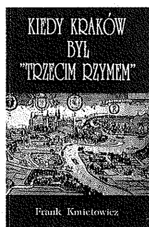
Krestnaja Pieśń
Tekst drukowany *grażdanką* z transliteracją polską.



o. Sergiusz Bułgakow, Życie za grobem
Autor prezentuje poglądy na temat losu istot ludzkich po śmierci.



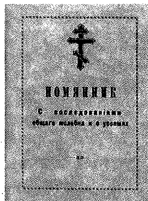
o. Aleksander Schmemann, Wielki Post
Wprowadzenie do godnego przeżywania postu.



Frank Kmietowicz, Kiedy Kraków był "Trzecim Rzymem"
O misji cyrylo-metodiańskiej na ziemiach polskich.



Modlitewnik
z transliteracją polską.



Pomiannik
z molebnem
i panichidą

Nasze książki możesz otrzymywać wypełniając "Kartę zamówień". **Przyjemnej lektury!**

....	Posledowanije ko swiatomu Priczaszczeniju	30 gr	20 gr
....	Molitwiennyje wozdychanija duszi	1 zł 20 gr	1 zł
....	o. G.Sosna "Bibliografia parafii prawosławnych na Białostocczyźnie"		
....	cz. demograficzna	2 zł	1 zł 80 gr
....	cz. alfabetyczna, Suplement I-II	5 zł	4 zł 50 gr
....	o. G.Sosna "Kościół prawosławny na Białostocczyźnie w ocenie władz II Rzeczypospolitej...". Sprawozdania	2 zł	1 zł 80 gr
....	Wstępna bibliografia chrześcijaństwa wschodniego. Druki polskojęzyczne okresu współczesnego	5 zł	4 zł 50 gr

Książki wysyłamy za zaliczeniem pocztowym na koszt zamawiającego.

Zamawiający

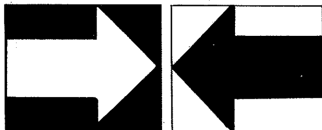
....

....

....

ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Składowa 9
15-399 Białystok

ZBLIŻENIA



Jestem samotną rencistką. Mam 50 lat, mieszkam w Białymstoku. Jestem osobą bardzo religijną. Marzę o spokojnych, bez wódki i papierosów, Świętach Wielkanocnych. Dawno takich nie miałam. Bardzo bym chciała, za pośrednictwem Waszej i Naszej gazety, znaleźć pokój, w którym mogłabym zamieszkać, opiekując się w zamian starszą osobą.

Informacje o poszukującej rencistce w redakcji "Przeglądu Prawosławnego", tel. 42-18-57.

10 LAT
z "Przeglądem Prawosławnym"

W maju minie 10 lat od momentu, kiedy pojawił się pierwszy numer "Przeglądu Prawosławnego", wówczas noszącego tytuł "Tygodnik Podlaski". Uważamy, że jest to wspólne święto - tych, którzy pismo tworzą i tych, którzy je czytają.

Święto postanowiliśmy uczcić koncertem, na który serdecznie zapraszamy naszych Czytelników.

To będzie wydarzenie! Prawykonanie utworu muzyki cerkiewnej na chór i orkiestrę odbędzie się 20 maja w Filharmonii Białostockiej. Usłyszymy kompozycję Mirovoje Crvcanina. Chórem Towarzystwa Śpiewaczego "Mokranjac" przy cerkwi św. Sawy w Belgradzie będzie dyrygował Aleksander Spasicz.

Jubileuszowe uroczystości to nie tylko koncert...

W najbliższym numerze poinformujemy, gdzie będzie można nabyć bilety.

TO KSIĄŻKA DLA CIEBIE

Jeszcze w tym roku nakładem ORTHDRUKU ukaże się kilka książek poświęconych prawosławnej myśli, historii, kulturze.

- **"Eucharystia" o. Aleksandra Schmemanna** - jedna z najpopularniejszych pozycji, ukazująca w dostępny sposób prawosławną liturgię.
- **"Filozofia wolności" Mikołaja Bierdiajewa** - fundamentalne dzieło wielkiego rosyjskiego myśliciela XX wieku.
- **"W mieście zwanym Zabłudowem" prof. Jurija Łabyncewa i Łarisy Szczawińskiej** o latach największej świetności miasta za czasów Grzegorza Chodkiewicza.
- **"Być Innym" Michała Bołtryka i Anny Radziukiewicz** - reportaże i wywiady o tolerancji w Polsce, m.in. z Jackiem Kuroniem, Jerzym Nowosielskim, Mikołajem Kozakiewiczem.

Przygotowujemy także album z fotografiami **Marka Doleckiego i tekstem Anny Radziukiewicz "Grabarka".**

KARTA ZAMÓWIEŃ

Ilość egz.	Tytuł	Cena detaliczna	Cena hurtowa powyżej 5 egz.
....	o. G.Krug "Myśli o ikonie"	1 zł 20 gr	1 zł
....	S.Bułgakow "Prawosławie"	3 zł	2 zł 60 gr
....	Pomiannik	70 gr	55 gr
....	Liturgia do kolorowania	70 gr	55 gr
....	A.Schmemann "Wielki Post"	1 zł	80 gr
....	Sobór św. Mikołaja	40 gr	30 gr
....	Krestnaja Pieśń	1 zł 80 gr	1 zł 50 gr
....	Katechizm	50 gr	40 gr
....	A.Schmemann "Za życie świata"	1 zł	80 gr
....	Św. Serafin Sarowski "Ogień Ducha Świętego"	80 gr	60 gr
....	O. Clement "Ojcze nasz"	70 gr	55 gr
....	Kalendarz Prawosławny 1995 (kolorowy)	5 zł	4 zł
....	Kalendarz Prawosławny 1995 (ścienny, z odrywanymi kartkami)	2 zł 50 gr	2 zł
....	Frank Kmietowicz "Kiedy Kraków był "trzecim Rzymem"	3 zł 50 gr	2 zł 80 gr
....	S.Bułgakow "Życie za grobem"	1 zł 20 gr	1 zł

Najbliższy numer i święta

Najbliższy numer będzie stanowić niespodziankę! Uczcimy Święta Wielkanocy i 10 lat wydawania naszego pisma. A w nim m.in.:

Nie ma większego dobrodziejstwa, ofiarowanego ludzkości, niż oczyszczenie serca. Wprowadzając do serca imię Jezusa zyskujemy największy dar - czyli o modlitwie Jezusowej w artykule "Ogień serca" pisze **Krzysztof Aleksiuk.**

Czy Paweł Floreński to rosyjski Leonardo da Vinci? - pyta w innym tekście **Jarosław Charkiewicz.**

Ikona św. Dymitra Sołuńskiego w cerkwi w Sakach - cuda i ozdrowienia, jakie za pośrednictwem św. Dymitra się dokonały, spisane przez matuszkę **Ludmiłę Kudriawcewą.**

Chleb nasz powszedni, czyli o słowie drukowanym i duchowej edukacji człowieka końca XX wieku w tekście o. **Grzegorza Misijuka.**

Michał Bołtryk i "Trójkąt dobratycki".

Festiwal Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce.

Miesięcznik

Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja "Tolerancja".

Redaguje zespół w składzie: Ała Matreńczyk (sekretarz redakcji), Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (redaktor naczelny), Mikołaj Hajduk, Anna Radziukiewicz (zastępca red. naczelnego).

Stale współpracują: Sergiusz Borowik, Jarosław Charkiewicz, Andrzej Kempfi, Jarosław Makal, Irena Matus, Antoni Mironowicz, Włodzimierz Misijuk, ks. Grzegorz Sosna, Lidia Walters (Chicago), Tadeusz Wyszomirski.

Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz.

Opracowanie graficzne: Dorota Wysocka.

Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 42-18-57.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.

Skład, łamanie i druk: Orthdruk, 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 42-25-17.

Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza. Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska". Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji. (Szczegóły, s. 37 i 38).